Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego
CZYTELNIA PRASY

Wakacyjna piosenka i wiatr

ZYCIE WARSZAWY

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 169 (11 469) Białystok—Łomża—Suwałki, 21—22—23—24 VII 1988 r. Nakład 232.000 Wydanie 1 Cena 30 zł

Mistrzowie Gospodarności w Belwederze

W Belwederze odbyło się wczoraj uroczyste spotkanie członków kierownictwa polityczno-państwowego naszego kraju, **Wojciecha Jaruzelskiego** z przedstawicielami władz polityczno-administracyjnych miast i gmin — laureatów konkursu „Mistrz Gospodarności" za ubiegły rok.

Dyplomy wręczał Wojciech Jaruzelski. Jednocześnie pogratulował laureatom, a za ich pośrednictwem społecznościom, które swoją inicjatywą przyczyniły się do tych osiągnięć. (PAP)

Przysięga na Polach Grunwaldu

Trwa Tydzień Tradycji Grunwaldzkiej. Wczoraj na Polach, gdzie przed 578 laty toczyła się jedna z największych bitew średniowiecza, żołnierze WP, reprezentujący okręgi i rodzaje sił zbrojnych złożyli uroczystą przysięgę wojskową. Po raz pierwszy przysięga wojskowa została złożona według nowej roty, znowelizowanej ustawą sejmową z 27 czerwca br.

W uroczystości uczestniczył Minister Obrony Narodowej, gen. armii Florian Siwicki.

(PAP)

Następny numer „GAZETY" ukaże się w poniedziałek 25 LIPCA

22 LIPCA

Wszelkiej pomyślności Ojczyźnie
i nam wszystkim z okazji
44. rocznicy Odrodzenia Polski
życzy Gazeta Współczesna

wiadomości dnia

Uroczysta odprawa wart

WARSZAWA — 22 bm. z okazji Święta Odrodzenia Polski w Warszawie, na Placu Zwycięstwa odbędzie się uroczysta odprawa wart garnizonu m. st. Warszawy. Uczestniczyć w niej będą pododdziały reprezentujące wszystkie rodzaje sił zbrojnych, wojsk i służb. Podczas odprawy na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza przedstawiciele najwyższych władz złożą wieńce. Uroczystość zakończy się defiladą wojskową.

Konsultacje w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK — W nocy z wtorku na środę odbyły się konsultacje przy drzwiach zamkniętych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ w celu uzgodnienia tekstu projektu rezolucji dotyczącej zestrzelenia przez siły morskie irańskiego samolotu cywilnego nad Zatoką Perską. W świetle nowej sytuacji, powstałej w wyniku formalnego zaakceptowania przez Iran rezolucji Rady nr 598 — członkowie Rady apelują do Iranu i Iraku, by wykazały maksimum powściągliwości w celu ułatwienia wysiłków sekretarza generalnego ONZ na rzecz wcielenia w życie tej rezolucji.

Ambasada RPA przy Placu Mandeli?

CANBERRA — Ambasada RPA w Canberze może znaleźć się na placu noszącym imię Nelsona Mandeli. Propozycja jest obecnie rozpatrywana i niewykluczone, że już wkrótce adres ambasady RPA ulegnie zmianie.

(opr. nil)

W przeddzień Święta Odrodzenia

Zawsze i wszędzie dla dobra Ojczyzny

Spotkanie w Belwederze i uroczystości w naszym regionie

W przededniu Święta Odrodzenia Polski odbyła się w środę w Belwederze uroczystość dekoracji odznaczeniami państwowymi przybyłych tu z różnych stron kraju obywateli zasłużonych w pracy zawodowej, działalności społecznej, w służbie dla Ojczyzny. W historycznych salach Belwederu gościli ich członkowie najwyższych władz politycznych i państwowych kraju z Wojciechem Jaruzelskim.

Zwracając się do wyróżnionych przewodniczący Rady Państwa złożył im serdeczne gratulacje w związku z przyznaniem im wysokich odznaczeń. Proszę odczytać to — podkreślił Wojciech Jaruzelski — jako gorące podziękowanie za wielką pracę, którą wykonaliście i która was tutaj przywiodła. Dzisiejsza uroczystość — kontynuował przewodniczący Rady Państwa — łączy się z poczuciem satysfakcji wszystkich, którzy na te wyróżnienia zasłużyli swoją pracą i postawą, jak również z satysfakcją kierownictwa politycznego i państwowego kraju. Szczególny wymiar ma bowiem spotkanie w przeddzień naszego państwowego święta z gronem tych, którzy reprezentują najlepszych spośród najlepszych, którzy swą ponad przeciętną pracą i wysiłkiem przyczyniają się do tego, że mimo trudności nasz kraj rozwija się ugruntowując perspektywę nakreśloną procesem socjalistycznej odnowy. Gratulując odznaczonym ich osiągnięć, Wojciech Jaruzelski złożył im również życzenia pomyślności osobistej, zawodowej i społecznej.

Następuje uroczysty moment spotkania — akt dekoracji.

Wśród wyróżnionych znaleźli się reprezentanci naszego regionu. Złotym Krzyżem Zasługi został odznaczony **Władysław Krasowski** — stolarz-

Ciąg dalszy na str. 2

Salut armatni

Minister Obrony Narodowej, gen. armii **Florian Siwicki** wydał rozkaz o oddaniu 22 lipca w Warszawie honorowego salutu artyleryjskiego — 24 salw armatnich dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski — 44 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN. (PAP)

Data wielkiego przełomu

W życiu narodów i państw, podobnie jak w życiu człowieka, bywają chwile i wydarzenia zwrotne. Takie, które wyznaczają dalszy bieg rzeczy, określają przyszłość. Takim właśnie momentem dziejowym był dla kraju i dla każdego Polaka 22 lipca 1944 r. Dzień ogłoszenia w Chełmie — pierwszym polskim wyzwolonym mieście — historycznego Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Mija właśnie 44 lata od owej historycznej daty. I im bardziej czas nas od niej oddala, tym nabiera ona większej wagi dziejowej, staje się doniosłejsza.

Każdy bowiem oddalający nas od niej rok nie tylko nam przypomina ów dzień, w którym z bezmiaru cierpień i ofiary krwi, na wyzwolonym spod okupacji niemieckiej skrawku polskiej ziemi, rodziła się Trzecia Rzeczpospolita. Także uzmysławia, że ci, którzy wówczas decydowali o jej kształcie dokonali słusznego wyboru.

22 lipca 1944 r. przeszedł do historii jako symboliczna data wielkiego przełomu rewolucyjnego, gruntownie zmieniającego losy Polski. To, że ów przełom nastąpił właśnie wtedy nie było dziełem przypadku, lecz konsekwencją długiego i złożonego procesu historycznego. Wyznaczają go kolejno: rok 1795, 1831, 1848, 1863, 1905, 1918, 1939 — lata upadku i wyzwoleńczych zrywów o wolność i niepodległość.

Te wielkie zrywy w czasach 120-letniej niewoli, a następnie 20-letni okres drugiej niepodległości, ukształtowały u poprzednich pokoleń Polaków gorący i żarliwy patriotyzm, gotowość do ofiar i poświęceń. Wiadomo jednak, że nie zawsze szła z tym w parze umiejętność politycznego myślenia.

I dlatego w ostatnich latach II wojny, gdy zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami stawało się coraz wyraźniejsze i bliższe, coraz częściej i ostrzej padało mickiewiczowskie pytanie: „Polska, ale jaka?".

Czy taka, o której generał Lucjan Żeligowski (ten sam, który w polsko-radzieckiej wojnie w 1920 r. brał Wilno) napisał w swoim notatniku w 1937 r.: „Polska jest podzielo-

Ciąg dalszy na str. 2

Delegacja Rady Najwyższej TASRR gości w Łomżyńskiem

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj (20 bm.) rozpoczęła swój dwutygodniowy pobyt w **Łomży** delegacja Rady Najwyższej Tatarskiej ASRR na czele z przewodniczącym Prezydium — **Mustajewem Szamilem Asagatowiczem.** W jej skład wchodzą: I sekretarz Komitetu Rejonowego KPZR w **Kazaniu — Kobielew Gelim Wasilewicz** i członek Prezydium Rady Najwyższej **Zitin Anatolij Iwanowicz.**

Wczoraj, tuż po przyjeździe, goście udali się do **Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew"**, gdzie zapoznali się z procesem technologicznym, a także zadaniami przedsiębiorstwa realizowanymi w drugim etapie reformy gospodarczej. Po południu uczestniczyli w inauguracji międzynarodowych obozów wypoczynkowych młodzieży.

Ciąg dalszy na str. 2

Rekordowy przemyt

Węgierscy celnicy zatrzymali na granicy z Austrią ciężarówkę z rejestracją turecką, w której znajdowały się różne towary o wartości 66 mln forintów. Były one przewożone z RFN w beczkach, w których — zgodnie z dokumentami — miały znajdować się chemikalia. Przemycany ładunek wystarczyłby na otworzenie małego domu towarowego: siedmiu celników rozładowywało samochód od godz. 21.00 do piątej rano.

Znaleziono m.in. wiele tysięcy zegarków elektronicznych, zapalniczek, kalkulatorów, radiotelefony, samochodowe odbiorniki radiowe z odtwarzaczami, biżuterię i aparaty wideo.

W rozpoczętym śledztwie uczestniczą przedstawiciele Interpolu — Węgry należą do tej organizacji. Wszystko wskazuje bowiem na to, że natrafiono na ślad międzynarodowej organizacji przemytniczej. Punktem docelowym przemycanych towarów była prawdopodobnie Turcja.

(PAP)

W poniedziałkowej „GW"

⊡ „Przyjechali do **Giżycka** o szóstej wieczorem, a już o siódmej... miał pierwszego pacjenta. Pracowało się dzień i noc. Było dużo wypadków, wybuchały miny, zdarzały się postrzelenia. Trzeba było amputować odmrożone kończyny i przyjmować porody" — wspomina dr **Jan Juchniewicz** z Giżycka.

TAKIE TO BYŁY CZASY

⊡ „Idea utworzenia zagłębia zdrowej żywności w naszym regionie powinna jednoczyć interesy społeczne. Rolnictwo tutaj dostarcza produktów o wyższej wartości biologicznej niż w innych częściach kraju. Ta wartość może być jeszcze wyższa".

PRZYRODA NIE TYLKO DLA BOGACZY

⊡ „Na zapleczu budowy w **Siemiatyczach** okna stały w błocie, w magazynie worki z wapnem były porozrzucane a wapno rozsypane. Na budowie domu mieszkalnego i przedszkola w **Sokólce** przez całe tygodnie nie była prowadzona ewidencja czasu pracy robotników. Gdzie byli, co robili".

BEZ FUSZEREK W MIESZKANIÓWCE

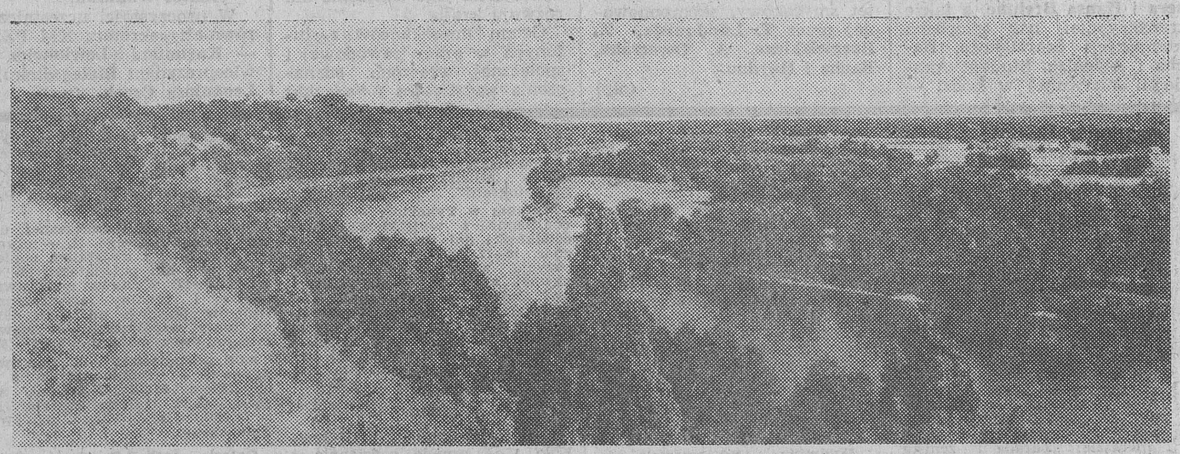

Wileńskie spotkania

Nad Niemnem i nie tylko...

Te fragmenty rzeki, które udało mi się widzieć, były akurat takie, że chciało się zatrzymać choćby na krótko rozpędzony samochód i patrzeć. Zapamiętać. Jeszcze mocniej utrwalić pod powiekami obrazy nie obce, bo przyswojone już kiedyś za sprawą poezji Pana Adama, czy powieści Pani Elizy, dwukrotnie pięknie sfilmowanej. Nad taką rzeką mogły rodzić się legendy i pieśni. Śpiewa się je do dziś z narastającą nostalgią. Jak choćby tę, przypomnianą w filmie „Nad Niemnem": Rzewna melodia leci nocą od płynących tratew, pomaga Janowi i Justynie w wyznaniu sobie miłości, zaś u widzów dzisiejszego kina — wyzwala rzadką reakcję głośnego wtórowania śpiewakom z ekranu. „... Za Niemen, za Niemen i po cóż za Niemen, czy kraj tam piękniejszy, kwiecistsza tam błoń..."

Czy piękniejszy?

Wystarczy spojrzeć na mapę fizyczną Polski i Litwy, by uzmysłowić sobie krajobrazy na graniczącym z Suwalszczyzną obszarze — choćby tylko w jego fragmencie „zamkniętym" błękitną wstążką Niemna, po litewsku — Niemunasa. Najbliższe sąsiedztwo rzeki z polską granicą odnajdujemy w Grodnie. Ale — jedźmy dalej — już na wysokości Druskiennik — lewobrzeżny obszar nadniemeńskiej doliny — usiany oczkami jezior łączonych nitkami rzeczek i strumieni — tworzy naturalne przedłużenie wyrzeźbionych przez Naturę krain geograficznych: Pojezierza Mazurskiego i Suwalskiego.

Jeszcze na moment pozostańmy przy mapie. Aż do Kowna Niemen wije się tak krętą wstęgą, jak — w znacznie mniejszej skali — Narew na odcinku od Łap do Tykocina. Również i sobie wyjaśniłam zagadkę: dlaczego obserwując Niemen z różnych miejsc, wciąż widziałam zakole rzeki. Przy porośniętych brzegach jej meandry oszałamiają naturalnym krajobrazem. Zdjęcia mogą zaledwie w nikłej części oddać całą jego urodę.

Jak trzeba chronić, by przetrwało takie bogactwo Przyrody! — Jak oni to robią? — Jak bronią przed zakusami cywilizacji rzekę i pobrzeża? — Czy nie ma zakłóceń w nadniemeńskim pejzażu, z coraz szerszą wodą, im bliżej Bałtyku? I — czy rzeczywiście taka błękitna jest woda Niemna, jak głoszą pieśni albo legendy?

— ■ —

Pytania nie dawały mi spokoju. Wiedziałam, że odpowiedzi muszę szukać u ludzi wyczulonych na ochronę środowiska. Gdybyż spotkać wileńskiego Wolframa!

I z miejsca refleksja: „Wolframopodobni", zapewne tak jak u nas, skupieni są w towarzystwie chroniącym przyrodę. Wiem już, że jest takie w Wilnie. Wiem też, że były sąsiedzkie wizyty ochroniarzy. Na razie wstępnie, nieco kurtuazyjnie, rozpoznawczo, ale już z przymiarką także do wymiany doświadczeń, z wysunięciem nad wyraz **realnego motywu do niezbędności wspólnych działań: — Przyroda nie zna granic!**

To brzmi jak slogan. A jest — wielką PRAWDĄ. Tak oczywistą, że nie ma potrzeby wspierać jej wywodami naukowców. Tym bardziej, że doświadczeń z tragicznymi skutkami zakłóceń przyrody jest już nadto sporo. **A skutki te — w ostatecznym rachunku — dotykają człowieka. Bez względu na jego narodowość czy przynależność państwową.**

— Pamiętam, że mówiliśmy o tym podobnie podczas

Ciąg dalszy na str. 3

PSS w Białymstoku — najlepsza!

Rozstrzygnięty został ogólnopolski konkurs na „Najlepszą PSS w 1987 r.". W Centralnym Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" w Warszawie uhonorowano 20 bm. laureatów rywalizacji, w której liczyły się zarówno efekty działalności handlowej, gastronomicznej i produkcyjnej, jak i inicjatywy dla poprawy jakości obsługi konsumentów.

Proporzec przechodni Rady Nadzorczej i Zarządu CZSS „Społem" wraz z dyplomem uznania przypadł w udziale **Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku.** Drugą lokatę przyznano **PSS w Ełku.** (PAP)

Batalia o górę

W niewielkiej miejscowości Saas Gruend, w kantonie Valais, w południowo-zachodniej części Szwajcarii, odbyła się niezwykła dyskusja. Forum debatowało nad tym co zrobić, by Fletsch Horn, jeden z najwyższych szczytów górskich w tym rejonie kraju, stał się czterotysięcznikiem. Postanowiono „nadbudować" górę, co — zdaniem dyskutantów — przyciągnęłoby rzesze turystów.

Do 1952 roku na wszystkich mapach Szwajcarii Fletsch Horn opisany był jako szczyt o wysokości 4 tys. m. Później — po dokładnych badaniach — wniesiono poprawki, przy czym oficjalne wyniki pomiarów wahały się od 3993 do 3998 m n.p.m. W związku z tym w miejscowej prasie pojawiły się głosy o potrzebie udzielenia „pomocy" górze, której „odebrano" kilka metrów. Do decyzji włączyły się jednak społeczne organizacje ochrony przyrody i lokalne władze, zakazując ryzykownych eksperymentów.

Zwolennicy „podwyższenia" góry nie rezygnują z ambitnych planów i zamierzają przetransportować na jej szczyt od 50 do 60 metrów sześciennych materiału skalnego. Na razie jednak Fletsch Horn jest nadal tylko trzytysięcznikiem. Czas pokaże, czyje interesy wezmą górę.

(PAP)

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, rano i w nocy lokalne mgły, po południu we wschodniej części regionu tendencje do burz i przelotnych opadów. Temperatura maksymalna 22—24 st. C; minimalna 11—13 st. C. Wiatr słaby, zmienny.

PIĄTEK SOBOTA, NIEDZIELA — synoptycy nie przewidują większych zmian, będzie dość ciepło, miejscami wystąpią niewielkie opady, wiatr z kierunków zmiennych, z przewagą północnych.

IMIENINY:

CZWARTEK — Andrzeja, Daniela.

PIĄTEK — Marii, Magdaleny.

SOBOTA — Apolinarego, Bogny.

NIEDZIELA — Kingi, Krystyny.

(it)

Data wielkiego przełomu

Ciąg dalszy ze str. 1

na. Na biedną i bogatą. Biedna nie ma żadnego głosu, aczkolwiek jest wielka. Bogata ma pełnię władzy, aczkolwiek jest mała. Te dwie Polski nie mają ze sobą łączności". Czy też taka, która oprze swój niepodległy byt na nowych podstawach?

Zamykając starą kartę dziejów i otwierając nową, Manifest Lipcowy odpowiadał: przed nami „zadania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskanie dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcie odbudowy zniszczonego kraju (...). I dodawał: Polska musi się odrodzić na zasadach prawdziwie demokratycznych, w oparciu o sojusz i braterstwo broni ze Związkiem Radzieckim, w nowych sprawiedliwych granicach, które od zachodu i północy określą Odra i Bałtyk, zaś od wschodu górny bieg Bugu i rubieże etnicznie polskie".

Formułując przy tym szeroki program przeobrażeń społeczno-gospodarczych Manifest zapowiadał także oddanie pełnego głosu i pełni władzy tej właśnie biednej i wielkiej Polsce, o której pisał gen. Żeligowski. Świadczy o tym zapowiedź natychmiastowego przeprowadzania reformy rolnej, w ślad za przesuwającym się frontem, ustanawiania zarządu państwowego nad wielkimi przedsiębiorstwami przemysłowymi, handlowymi, transportowymi i bankami, zapowiedź zwrotu właścicielom, w tym Kościołowi drobnej i średniej własności zagrabionej przez Niemców, określenie zasad przyszłego ustroju opartego o rady narodowe i powoływanie na wyzwalanych terenach zalążków administracji państwowej, a także przywracanie swobód obywatelskich, ustanawianie opieki społecznej i ustawodawstwa pracy, odbudowa szkół oraz zapewnienie powszechnego i bezpłatnego nauczania.

Wszystko to oznacza, że 22 lipca 1944 r. stał się zapowiedzią nowej epoki w dziejach naszego narodu. Dziedzicząc z przeszłości wszystko co postępowe, a jednocześnie opierając swój byt i swoją przyszłość na nowych, demokratycznych zasadach, odradzało się państwo polskie.

I dlatego 22 lipca uchwałą KRN został podniesiony do godności narodowego święta. Przeszedł do historii jako Dzień Odrodzenia Polski i zapisany został na jej najpiękniejszych kartach jako symbol odrodzenia narodowego i państwowego, symbol jedności w budowie nowej Polski. I dlatego także każda rocznica lipca zwykła nam się kojarzyć z czasem największego wysiłku, by wnieść godny wkład w walkę o wyzwolenie kraju i rozpocząć jego odbudowę. Każda też jest kolejnym krokiem, na drodze, na którą weszliśmy przed 44-ma laty, i którą do dziś kroczymy, nie omijając wybojów i nie unikając potknięć.

STANISŁAW KROCIA-ROMANOWSKI

W SKRÓCIE

SKUTKI SUSZY W CHINACH

290 ofiar śmiertelnych, tysiące hospitalizowanych pacjentów z udarem słonecznym, 18 prowincji nawiedzonych przez suszę, 26.6 mln ha ziem uprawnych (tj. jedna czwarta ogółu) dotkniętych klęską suszy, która zniszczyła część zasiewów — takie są skutki fali upałów, które panują w wielu rejonach Chin od kilku tygodni.

OFIARA WOJNY GANGÓW

8-letni chłopiec został zabity, a dwoje innych dzieci odniosło rany w wyniku strzelaniny, która wywiązała się w poniedziałek wieczorem między rywalizującymi gangami handlarzy narkotyków w Filadelfii. Mały Marcus Yates bawił się z braćmi w sklepie grą telewizyjną, gdy dwóch mężczyzn weszło do środka i otworzyło ogień do właściciela. Ten także odpowiedział na atak ogniem z broni. W wyniku ran postrzałowych chłopiec zmarł, a jego dwaj bracia odnieśli lżejsze obrażenia.

19 GODZIN NA MORZU W WANNIE

44-letni Duńczyk Tage Rasmussen pobił w poniedziałek rekord świata w pływaniu po morzu w wannie. Rasmussen, który jest pracownikiem przedsiębiorstwa kanalizacyjnego, przepłynął w ciągu 19 godzin 47 kilometrów w najzwyklejszej plastikowej wannie po wewnętrznych wodach duńskich. Ma on zamiar zgłosić swój wyczyn do Księgi Rekordów Guinnessa. Poprzedni rekord morskiej żeglugi w wannie wynosił zaledwie 1,7 km.

SMAKOSZE KIEŁBASY

Największymi amatorami kiełbas są obecnie w Europie Zachodniej mieszkańcy RFN. W 1987 r. każdy mieszkaniec zjadł — w przeliczeniu na głowę — 28,6 kg tych wyrobów, które muszą być wykonane według tradycyjnych receptur, bez żadnych „nowoczesnych" domieszek w rodzaju mączki rybnej, soi, czy też sztucznych składników.

(opr. nil)

W przeddzień Święta Odrodzenia

Ciąg dalszy ze str. 1

-modelarz w spółce z o.o. Furnel International — Oddział w **Hajnówce**, woj. białostockie, Srebrnymi Krzyżami Zasługi wyróżniono **Witolda Jankowskiego** — rolnika indywidualnego z **Sadłowni**, woj. suwalskie i **Janinę Katarzynę Jezierską** — artystę-plastyka w Urzędzie Wojewódzkim w **Białymstoku**, zaś Brązowym Krzyżem Zasługi uhonorowano **Stanisława Ledwonia** — rolnika indywidualnego z **Bukowa**, woj. łomżyńskie.

W imieniu odznaczonych podziękowała **Urszula Płażewska-Błażewska** — mistrz instruktor w Zakładach Przemysłu Pończoszniczego „Feniks" w Łodzi.

Spotkanie staje się — jak zwykle — impulsem do wielu osobistych rozmów, wymiany myśli i wrażeń.

☆

Uroczyste wspólne sesje rad narodowych i rad PRON zainaugurowały wczoraj, 20 bm. w naszym regionie uroczystości z okazji Święta Odrodzenia — 44 rocznicy uchwalenia Manifestu PKWN. W wielu zakładach pracy odbyły się okolicznościowe akademie i spotkania z zasłużonymi pracownikami. Wielu osobom wręczono odznaczenia państwowe oraz odznaki resortowe i regionalne.

Dziś i jutro, 21 i 22 bm. na koloniach i obozach odbędą się uroczyste apele, a wieczorem zapłoną tradycyjne ogniska.

BIAŁYSTOK

W **Białymstoku** uroczystości wojewódzkie z okazji Święta Odrodzenia Polski odbyły się w środę, 20 bm. Liczne grono osób, za wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej, otrzymało odznaczenia państwowe oraz odznaki **„Zasłużony Białostoczyźnie"**.

Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski uchonorowani zostali: **Jan Arciszewski, Anna Biedulewicz, Piotr Grześ, Jerzy Markowski, Władysław Pawłuszewicz, Lidia Szmurło, Jadwiga Ślinko i Jerzy Wójcik.**

Odznaczenia wręczali: przewodniczący WRN — prof. **Marian Szamatowicz**, prezes WK ZSL — **Ryszard Niwiński**, przewodniczący WK SD — **Eugeniusz Kułakowski** i wojewoda — **Marian Gała.**

Naczelnik, **Jan Stachurski** odebrał w czasie uroczystości wyróżnienia, przyznane przez Sąd Konkursu „Mistrz gospodarności" miastu i gminie **Mońki.** Były to: dyplom z informacją o nagrodzie w wysokości 9 mln zł za osiągnięcia gospodarcze i społeczne oraz medal pamiątkowy z okazji 20-lecia (1967—87) Ruchu Gospodarności małych miast i gmin.

Uroczystą, wspólną sesję Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej oraz Rady Wojewódzkiej i Miejskiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, dla upamiętnienia 44 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN, otworzył przewodniczący WRN — prof. **Marian Szamatowicz.** Powitał on radnych, posłów Ziemi Białostockiej, kierownictwa komitetów Wojewódzkich i Miejskich PZPR, ZSL i SD oraz przedstawicieli pozostałych Sygnatariuszy PRON, administracji państwowej, kombatantów, a także wszystkich przybyłych na sesję.

W swym wystąpieniu prof. M. Szamatowicz podkreślił, iż uroczysta sesja jest doskonałą okazją, aby przypomnieć dni, w których rodziła się Polska Ludowa. „44 lata temu Polska powstała, by żyć. Powstała jako państwo niepodległe, suwerenne, odrodzone w nowym sprawiedliwym kształcie terytorialnym". Mówiąc o trudnych powojennych latach odbudowy, stwierdził, iż musimy zdawać sobie sprawę, że wszystko co zbudowaliśmy i osiągnęliśmy w minionym okresie, czym się dziś chlubimy, co stanowi o autorytecie Polski w świecie tkwi korzeniami w Lipcu 1944 roku. Nie z samych sukcesów składała się nasza powojenna historia: na szlaku 44-lecia popełniano bolesne błędy, które — chociaż naprawiane — utkwiły w świadomości społecznej.

Z okazji Lipcowego Święta prof. M. Szamatowicz złożył wszystkim mieszkańcom Białostocczyzny serdeczne życzenia.

W części artystycznej wystąpił zespół estradowy Pomorskiego Okręgu Wojskowego **„Czarne Berety".**

Przed pomnikami Wdzięczności i Bohaterów Ziemi Białostockiej złożono wieńce i wiązanki kwiatów. (a)

SUWAŁKI

Głównym akcentem obchodów Święta Odrodzenia w Suwałkach było wczorajsze uroczyste posiedzenie Rady Wojewódzkiej PRON. Uczestniczyli w nim: I sekretarz KW PZPR — **Waldemar Berdyga**, przewodniczący WK SD — **Jerzy Gryko**, wiceprezes WK ZSL — **Stefan Staranowicz**, przewodniczący Oddziału PAX — **Janusz Maciejewski**, radni WRN z przewodniczącym — **Edwardem Smołą**, posłowie z przewodniczącym Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego — **Tomaszem Romańczukiem**, weterani ruchu robotniczego.

Referat okolicznościowy wygłosił przewodniczący RW PRON — **Henryk Kulczycki.** Mówca przypomniał historyczne chwile związane z ogłoszeniem Manifestu Lipcowego i wskazał na jego znaczenie dla rozwoju kraju.

Gronu mieszkańców zasłużonych w pracy zawodowej i społecznej, wręczono odznaczenia państwowe i odznaki regionalne. **Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski** otrzymał **Henryk Radkiewicz z Wydmin, a Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski** uhonorowani zostali: **Halina Slimko, Wacław Chmura, Władysław Falana, Klemens Jurkun, Władysław Kamiński, Jan Olejnik i Józef Pawłowski.** Wręczono też **medale pamiątkowe** przyznane przez sąd konkursu **„Mistrz Gospodarności".** Wyróżnienie zbiorowe przypadło miastu i gminie **Olecko.**

W części artystycznej wystąpił zespół z WDK „Retro".

Uczestnicy posiedzenia złożyli wiązanki kwiatów w Parku Miejskim, przed obeliskiem ku czci suwalczan poległych i zamordowanych w czasie II wojny. Kwiaty złożono także m.in. przed Pomnikiem Straceń i na cmentarzu żołnierzy radzieckich. (m)

KOLNO

Z okazji Święta Odrodzenia, z inicjatywy Rady Miejsko-Gminnej PRON w **Kolnie**, odbyło się spotkanie z przedstawicielami Sygnatariuszy PRON, dawnymi i obecnymi radnymi, działaczami związków zawodowych, weteranami II wojny światowej, władzami miasta i gminy.

Złotymi Krzyżami Zasługi udekorowano **Antoniego Dąbrowskiego** — sołtysa wsi Rydzewo i **Krzysztofa Dzięgielewskiego** z Zakładu Gospodarczego WZGS, a Brązowym Krzyżem Zasługi odznaczony został **Kazimierz Siwik.** Weterani: **Zygmunt Fraczkowski, Stanisław Gawroński, Stanisław Koprowski, Antoni Lesiński, Tomasz Malinowski** i **Bolesław Laski** otrzymali medale **„Za udział w wojnie obronnej 1939 roku".** Odznaką **„Za zasługi dla woj. łomżyńskiego** zostali wyróżnieni: **Mirosław Głowicki, Romuald Chrostowski, Zofia Górska** i **Edward Rutkowski.**

Najważniejsze problemy nowej rady narodowej miasta i gminy przedstawił jej przewodniczący — **Stanisław Korzep.** (jf)

W BIAŁOSTOCKIM WYDAWNICTWIE PRASOWYM

W przededniu Lipcowego Święta, w **Białostockim Wydawnictwie Prasowym** odbyło się uroczyste, otwarte zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej, poświęcone 44 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN. Zasłużonym długoletnim pracownikom wręczono odznaczenia państwowe i odznaki resortowe. **Złotym Krzyżem Zasługi** została uhonorowana **Regina Kudelska, Brązowymi Krzyżami Zasługi: Jadwiga Giermak, Marianna Klepadło, Helena Łopatecka** i **Halina Minko.** Odznakę **„Za zasługi dla RSW"** otrzymała **Irena Krystoń.**

W zebraniu, oprócz pracowników, uczestniczyli także emerycі i renciści. Do refleksji skłoniła także prelekcja „Współczesność i przyszłość kraju na tle genezy Polski Ludowej", którą wygłosił lektor KW PZPR, redaktor naczelny „Gazety Współczesnej" — **Anatol Wakuluk.**

W uroczystości uczestniczyli również: sekretarz KM PZPR — **Kazimierz Lewkowicz** i wiceprezydent Białegostoku — **Leoncjusz Czech.** (wz)

Wnioski o zwolnienie skazanych za odmowę służby wojskowej

W związku z uchwaleniem przez Sejm 13 lipca br. ustawy wprowadzającej możliwość spełnienia przez poborowych — kierujących się przekonaniami religijnymi lub wyznawanymi zasadami moralnymi — powinności obronnych w formie służby zastępczej poza siłami zbrojnymi, zastępca Prokuratora Generalnego PRL — Naczelny Prokurator Wojskowy wystąpił do Rady Państwa z wnioskami o zastosowanie prawa łaski wobec 8 osób, które zostały skazane za odmowę pełnienia służby wojskowej z uwagi na przekonania.

Ponadto prokuratorzy wojskowi wystąpili z wnioskami do właściwych sądów o warunkowe przedterminowe zwolnienie 86 skazanych, którzy odbywają karę pozbawienia wolności za uchylanie się od służby wojskowej z pobudek religijnych oraz wobec jednej osoby, która popełniła takie przestępstwo z motywów pseudopacyfistycznych.

Nie złożono wniosku o ułaskawienie jedynie wobec skazanego **Sławomira Dutkiewicza**, gdyż odmówił on kategorycznie odbycia służby zastępczej określonej w ustawie z 13 lipca 1988 r.

(PAP)

Jagiellonia lepsza od SC Bacau

W Mielcu rozpoczął się tradycyjny turniej piłki nożnej z okazji Święta 22 Lipca, w którym obok I-ligowej drużyny rumuńskiej SC Bacau występują trzy zespoły polskiej ekstraklasy: **Jagiellonia Białystok, Wisła Kraków i Stal Mielec.**

Turniej zainaugurowały drużyny Jagiellonii i SC Bacau. Lepsi okazali się białostoczanie, którzy pewnie wygrali 2:0 (2:0). Obydwie bramki zdobył głową **Jacek Bayer** w 22 i 45 min.

Sędziował **Janusz Eksztajn** (Warszawa). Widzów ok. 1.500.

Jagiellonia grała w składzie: Trudnos — Bartnowski, Lisowski, Kulesza, Ambrożej (od 75 min. Cylwik) — Szymanek (od 46 min. Czykier), Romaniuk (od 46 min. Drągowski) — D. Bayer (od 70 min. Tiszkow) — Michalewicz, J. Bayer, Leszczyk.

Piłkarze Jagiellonii grając z zupełnie nieznanym dla siebie przeciwnikiem rozpoczęli mecz w żywym tempie i uzyskali dość wyraźną przewagę. Zdecydowanie szybciej od Rumunów wychodzili do kontrataków i dosyć często niepokoili ich bramkarza. Efektem tego były dwie bramki zdobyte efektownymi „główkami" przez Jacka Bayera, ale okazji do uzyskania dalszych było jeszcze kilka. Po zmianie stron tempo gry wyraźnie spadło, piłkarze Jagiellonii starali się szanować piłkę mając na uwadze jeszcze dwa mecze: dzisiaj 21 bm. ze Stalą Mielec i jutro 22 bm. z Wisłą Kraków. Nie pozwolili zawodnikom rumuńskim na rozwinięcie gry skrzydłami, nic więc dziwnego, że ich poczynania ofensywne kończyły się w środkowej strefie boiska. Trener **Mirosław Mojsiuszko** z nowych twarzy wypróbował pozyskanego ze Stali Mielec Andrzeja Szymanka (poprzednio grał w Broni Radom), a w drugiej połowie wszedł na boisko zawodnik z drużyny mistrza polski juniorów — **Dariusz Drągowski.**

WOJCIECH GORCZYCA

Sportowy weekend

Przede wszystkim rekreacja

Nadchodzące dni nie będą zbyt emocjonujące dla kibiców sportowych z naszego regionu. Odbędzie się za to wiele imprez rekreacyjnych. Każdy z nas otrzyma więc możliwość czynnego wypoczynku na świeżym powietrzu.

ZW TKKF i MOSiR w Białymstoku zapraszają do udziału w festynie rekreacyjnym z okazji Święta Odrodzenia i Dni Białegostoku. W programie m.in.: badminton, serso, pływanie, slalomy kajakami i łodziami, podnoszenie ciężarka, chodzenie na szczudłach i wiele innych konkurencji. Początek imprezy, 22 bm. o godz. 10 na plaży i akwenie wodnym w Dojlidach.

Tego samego dnia odbędzie się festyn organizowany przez Ognisko TKKF w Sokółce. **O godz. 9** na kortach OSiR rozpocznie się turniej tenisa ziemnego, o godz. 10 — rozgrywki piłki nożnej zakładów pracy, o godz. 15 (przy ul. Mickiewicza) — wyścigi kolarskie dla dzieci i młodzieży.

Amatorów tenisa ziemnego czeka jeszcze inny turniej. Odbędzie się 23 bm. o godz. 10 na kortach OSiR w Olecku. Prawo startu mają wszyscy.

Natomiast **w niedzielę, 24 bm. o godz. 10** zainaugurowany zostanie festyn sportowo-rekreacyjny w Janowie. Dochód uzyskany z imprezy będzie przekazany na fundusz „Gloria Victis".

Amatorów spokojnych i cichych gier zapraszamy do wzięcia udziału w imprezach organizowanych przez Ognisko TKKF „Zachęta" w Białymstoku. **22 bm. o godz. 10** w świetlicy Huty Szkła przy ul. Wożniaka rozpocznie się turniej brydża sportowego parami, a **24 bm. o godz. 10** w świetlicy „Zachęty" przy ul. Parkowej — turniej „Grand Prix" w warcabach 100-polowych. Miłośnicy królewskiej gry spotkają się w I Turnieju Rodzin (trzyosobowych) w szachach, który odbędzie się **22 bm. o godz. 9.30** w Osiedlowym Domu Kultury w Augustowie przy ul. Hożej 2B.

Także **w piątek, 22 bm. o godz. 10** na plaży miejskiej w Augustowie nastąpi start do V ogólnopolskich regat turystycznych w windsurfingu.

A co czeka kibiców sportu wyczynowego? W **niedzielę 24 bm.** odbędzie się I runda spotkań szczebla centralnego o piłkarski Puchar Polski. W Białymstoku, na stadionie Włókniarza przy ul. Antoniukowskiej **(o godz. 11) Jagiellonia II** podejmie **Wigry Suwałki, a o godz. 16 Grom Czerwony Bór** zmierzy się z **Narwią Ostrołęka.** W sobotę powróci do Białegostoku z Mielca piłkarze **I-ligowej Jagiellonii.** Następnego dnia, a więc **w niedzielę o godz. 17** na stadionie Włókniarza rozegrają towarzyski mecz z **Chemikiem Grodno.**

Amatorzy podniebnych lotów spotkają się na lotnisku Aeroklubu Białostockiego. **W sobotę, 23 bm. o godz. 15** rozpoczną się tam IV ogólnopolskie zawody modeli swobodnie latających. Wystartują w nich m.in. polscy modelarze, którzy na mistrzostwach Europy zdobyli brązowe medale. (dk)

TOTO-LOTEK

EXPRESS LOTEK
11, 15, 21, 25, 29

SUPER LOTEK
1, 11, 31, 33, 43, 47, 48

Delegacja Rady Najwyższej TASRR gości w Łomżyńskiem

Ciąg dalszy ze str. 1

Witając serdecznie gości I sekretarz KM PZPR — **Grzegorz Flejter** podkreślił międzynarodowy wymiar wizyty w naszym kraju sekretarza generalnego KC KPZR — **Michaiła Gorbaczowa**, korzyści polityczne i społeczne, jakie wiąże z nią nasz naród. Stwierdził również, że rozwojowi współpracy między woj. łomżyńskim a TASRR dobrze służy wakacyjna wymiana grup młodzieży, dla której pobyt w zaprzyjaźnionych regionach jest okazją do wzajemnego poznania i umacniania przyjaźni. W tym tonie utrzymane było także wystąpienie Mustajewa Szamila Asagatowicza.

Program pobytu gości z TASRR przewiduje m.in. udział w obchodach Święta Odrodzenia, spotkania z władzami wojewódzkimi, zwiedzanie zakładów pracy i obiektów kulturalnych. W piątek, 22 lipca goście złożą kwiaty przed pomnikiem upamiętniającym udział mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej w Rewolucji Październikowej. Będą również uczestniczyli w Młodzieżowych Igrzyskach Przyjaźni, które w niedzielę, 24 lipca odbędą się na łomżyńskim stadionie. (kłoś)

GOŚCIE ŁOMŻYŃSKICH HARCERZY

Łomżyńscy harcerze goszczą u siebie 240 rówieśników z NRD i 132 pionierów z Tatarskiej Autonomicznej SRR. Przebywają oni na obozach w **Kozle, Zambrowie, Marianowie, Goniądzu i Łomży.**

Gospodarze postarali się o zapewnienie im atrakcyjnego, bogatego programu. Nie brakuje więc okazji do poznawania historii naszego kraju i regionu, spotkań z ciekawymi ludźmi, gier i wspólnych zabaw. Za kilka dni grupa łomżyńskich harcerzy wyjedzie na obozy w TASRR.

(kłoś)

23 lipca — wolna sobota

Prezes Rady Ministrów ustalił sobotę, 23 lipca 1988 r. dniem wolnym od pracy urzędów administracji państwowej wszystkich stopni. Urzędnicy państwowi, którzy mieli pracować w tym dniu, odpracują odpowiedni czas w inną sobotę, wyznaczoną przez kierownictwa urzędów. (PAP)

19 lipca 1988 roku zmarł

dr med. Bolesław Wojtkowski

były zastępca dyrektora Państwowego Szpitala Klinicznego ds. Lecznictwa w Białymstoku, zasłużony i ofiarny pracownik służby zdrowia.
Żegnamy Go z głębokim żalem i oddajemy Cześć Jego Pamięci.

Dyrekcja, POP, Związek Zawodowy i pracownicy Państwowego Szpitala Klinicznego.
k 3502-1

Międzynarodowe Seminarium Interpretacji Muzycznej

Ostatnie takty

Trwające niemalże dwa tygodnie — **od 9 do 23 lipca — Międzynarodowe Seminarium Interpretacji Muzycznej** w Białymstoku dobiega końca.

Dziś, **21 lipca o godz. 19.30** w sali kameralnej białostockiej Filharmonii wystąpią studenci szkół muzycznych. Usłyszymy akordeonistki z Berlina (NRD): **Silke Timmler, Adore Freigang** i **Gudrun Lehmann.** W programie koncertu znajdą się utwory współczesnych niemieckich kompozytorów: **Jurgena Ganzera** i **Hansa Brehme**, a także transkrypcje na akordeon kompozycji **Scarlattiego, Bacha** i **Albeniza.** Student Akademii Muzycznej w Łodzi — **Tadeusz Kwiatkowski** zaprezentuje utwór swego profesora, **Bogdana Dowlasza.** Z programem wystąpi także **Robert Machała** z Krakowa.

Natomiast **22 lipca o godz. 17**, koncert zamykający międzynarodowe kursy mistrzowskie. Grają soliści — uczniowie i pedagodzy z Polski i RFN oraz **Kwartet Smyczkowy** Akademii Muzycznej w Warszawie w składzie: **Eryka Dobosiebicz, Katarzyna Gilewska, Jan Toczyski i Piotr Sapilak.** Będziemy słuchać muzyki na akordeon i kwartet smyczkowy, skomponowanej przez **T. Lundquista, Z. Bargielskiego, A. Dworzaka, Bacha i Haydna.**

(olp)

Ech, ci milionerzy...

Poważni milionerzy japońscy, których obraz kojarzy się głównie z pracowitością, pomysłowością i skromnością życia codziennego, o dziwo postanowili iść w ślady dorobkiewiczów amerykańskich.

Do władz Irlandii wpłynęły oferty złożone przez milionerów japońskich w sprawie zakupienia dwóch historycznych zamków. Za każdy zamek dorobkiewicze japońscy zaproponowali cenę ok. 18 mln dolarów. Jeden z zamków ma „pasować" do wybrzeża morskiego, a drugi „musi odpowiadać krajobrazowi nad rzeką". Oba mają być rozebrane „cegła za cegłą" i w wersji oryginalnej postawione w Japonii. Jak dotąd, brak pozytywnych odpowiedzi z Irlandii. Natomiast sporo zjadliwych komentarzy zarówno w prasie japońskiej, jak i irlandzkiej.

(PAP)

Co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Na pełnym morzu" (Augustów, Przystań statków pasażerskich), godz. 22.

Białostocki Teatr Lalek — „Dekameron" w Rotterdamie (Holandia).

KINA

„Pokój" — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Superman III", prod. USA (od lat 12), godz. 10.30 i 13.00, „Dzika namiętność", prod. USA (od lat 18), godz. 15, 17.15 i 19.30, seans nocny: „Pluton", prod. USA (od lat 18), godz. 21.30.

„Ton" — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Zdrada i zemsta", prod. chińsk. (od lat 15), godz. 15.00, 17.00 i 19.00, seans nocny: „Kamienny wyrok", prod. kanad. (od lat 18), godz. 21.00.

„Syrena" — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Pół żartem pół serio", prod. USA (od lat 12), godz. 10.30 i 13, „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki", prod. chińsk. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Forum" — w czwartek: Kino wakacyjne — „E.T.", prod. USA, godz. 10.

KLUBY

„Interklub" (ACK „Sepularium"), ul. Dąbrowskiego 3 — Night Disco Video — **w czwartek** w godz. 21—1, **w piątek** w godz. 21—2, **w sobotę** w godz. 21—3, **w niedzielę** w godz. 21—2.

„Promenada", ul. Lipowa 4 — Disco Video — **w czwartek** w godz. 20—1, **w piątek, sobotę i niedzielę** w godz. 20—2, projekcje bajek video — **w piątek, sobotę i niedzielę** w godz. 11—13.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w czwartek: „Śmierć Johna L.", prod. polsk. (od lat 18), w piątek i sobotę: „Rok niebezpiecznego życia", prod. austral. (od lat 15), w niedzielę: „Dotknięcie meduzy", prod. ang. (od lat 18), w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Bułeczka", prod. polsk. (b.o.).

Dąbrowa Białostocka — w czwartek: „Pieniądz", prod. franc. (od lat 18), w piątek, sobotę i niedzielę: „Szkoła kochanków", prod. polsk. (od lat 15), w piątek, sobotę i niedzielę: „Rycerzyk Czerwonego Serduszka", prod. polsk. (b.o.).

Hajnówka — w czwartek: „Cyrk odjeżdża", prod. polsk. (od lat 15), w piątek, sobotę i niedzielę: „Gwiezdny przybysz", prod. USA (od lat 15).

Łapy — w czwartek i piątek: „Biały lotos", prod. chińsk. (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Goście z galaktyki Arkana", prod. jug.-CSRS (od lat 12).

Mońki — w czwartek i piątek: „Pożegnanie z Afryką", prod. USA (od lat 12), w sobotę i niedzielę: „Ucieczka w noc", prod. USA (od lat 18).

Siemiatycze — w czwartek: „Trzy kroki od miłości", prod. polsk. (od lat 15), w piątek, sobotę i niedzielę: „Elektroniczny morderca", prod. USA (od lat 15), w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Tropem tygrysa", prod. radz. (b.o.).

Sokółka — w czwartek: „Po godzinach", prod. USA (od lat 18), w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Nieoczekiwana zmiana miejsc", prod. USA (od lat 15), w czwartek, piątek i sobotę: „Bodzio i Lolek na Dzikim Zachodzie", prod. polsk. (b.o.).

Suchowola — w czwartek: „Gry wojenne", prod. USA (od lat 12), w piątek, sobotę i niedzielę: „Critters", prod. USA (od lat 12), „Spowiedź dziecięcia wieku", prod. polsk. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w czwartek i piątek: „Cienie śmierci", prod. jap. (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Żyć i umrzeć w Los Angeles", prod. USA (od lat 18), w czwartek: „Cudowne dziecko", prod. polsk.-kanad. (b.o.), w piątek, sobotę i niedzielę: „Labirynt", prod. ang. (b.o.).

Grajewo — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Gabriela", prod. braz. (od lat 18), „Kingsajz", prod. polsk. (od lat 12).

Kolno — w czwartek: „Na ringu", prod. rum. (od lat 15), w piątek i sobotę: „Orły Temidy", prod. USA (od lat 15), w niedzielę: „Tan Sitong", prod. chińsk. (od lat 15), w piątek, sobotę i niedzielę: „Cyrkowcy na biegunie północnym", prod. rum. (b.o.).

Wysokie Mazowieckie — w czwartek i piątek: „Sonata Marymoncka", prod. polsk. (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Zwykli ludzie", prod. USA (od lat 15).

Zambrów — w czwartek: „Zamknąć za sobą drzwi", prod. polsk. (od lat 15), w piątek, sobotę i niedzielę: „Niebiańskie dni", prod. USA (od lat 15), „Pan Samochodzik i niesamowity dwór", prod. polsk. (b.o.).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w czwartek: „F/x", prod. USA (od lat 18), w piątek, sobotę i niedzielę: „Misja specjalna", prod. polsk. (od lat 15), w czwartek, piątek i sobotę: „Ostrze na ostrze", prod. polsk. (od lat 12), w niedzielę: „Przyjaciel wesołego diabła", prod. polsk. (b.o.).

Suwałki „Barnaba" — w czwartek i piątek: „Indiana Jones", prod. USA (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Macaroni", prod. włosk. (od lat 15), w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Kwiaty dla pani na zamku", prod. CSRS (b.o.).

Augustów — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Kingsajz", prod. polsk. (od lat 12), „Skorumpowani", prod. franc. (od lat 15).

Banie Mazurskie — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Gwiezdny przybysz", prod. USA (od lat 15), „Złota Mahmudia", prod. polsk. (b.o.).

Biała Piska — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Kopalnie króla Salomona", prod. USA (od lat 12).

Ełk „Orzeł" — w piątek i sobotę: „Galopem przez pusztę", prod. węg.-USA (od lat 15), w niedzielę: „Przechwycenie", prod. radz. (od lat 12).

Ełk „Polonia" — w czwartek i piątek: „Ucieczka z Alcatraz", prod. USA (od lat 15), „Critters", prod. USA (od lat 12), w sobotę i niedzielę: „Zdrada i zemsta", prod. chińsk. (od lat 15), „Elektroniczny morderca", prod. USA (od lat 15).

Ełk „Zorza" — w czwartek: „Zwykli ludzie", prod. USA (od lat 15), w piątek i sobotę: „Miłość Swanna", prod. franc.-RFN (od lat 18), w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Sposób na wakacje Bolka i Lolka", prod. polsk. (b.o.).

Giżycko — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Opowieść Harleya", prod. polsk. (od lat 15), „Żyć i umrzeć w Los Angeles", prod. USA (od lat 18).

Gołdap — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Zabij mnie glino", prod. polsk. (od lat 18).

Kowale Oleckie — w czwartek i piątek: „Peggy Sue wyszła za mąż", prod. USA (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Dotknięcie meduzy", prod. ang. (od lat 18), w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Przygody Robinsona Cruzoe", prod. radz. (b.o.).

Lipsk — w piątek i niedzielę: „Mona Lisa", prod. ang. (od lat 18), „Poszukiwacze złota", prod. rum. (od lat 12).

Mikołajki — w czwartek: „Lampart", prod. włosk. (od lat 15), w piątek, sobotę i niedzielę: „Cotton Club", prod. USA (od lat 18), w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „David i Sandy", prod. polsk. (b.o.).

Olecko — w czwartek: „Łuk Erosa", prod. polsk. (od lat 18), w sobotę i niedzielę: „Wiza USA", prod. kub.-kolumb. (od lat 15), w piątek, sobotę i niedzielę: „Proszę słonia", prod. polsk. (b.o.).

Orzysz — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Kaczor Howard", prod. USA (od lat 15).

Pisz — w czwartek: „Pluton", prod. USA (od lat 18), „Gry wojenne", prod. USA (od lat 12), w piątek, sobotę i niedzielę: „Most na rzece Kwai", prod. ang. (od lat 15), „David i Sandy", prod. polsk. (b.o.).

Prostki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Pożegnanie z Afryką", prod. USA (od lat 12), „Greystoke: legenda Tarzana władcy małp", prod. ang. (od lat 12).

Ruciane-Nida — w czwartek: „Gonza w dżungli", prod. jap. (od lat 18), w piątek i sobotę: „Łuk Erosa", prod. polsk. (od lat 18), w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Czarne stopy", prod. polsk. (b.o.).

Ryn — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Dawno temu w Ameryce", prod. USA (od lat 18), „Odnaleziony skarb", prod. węg. (b.o.).

Sejny — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Kaczor Howard", prod. USA (od lat 15).

Węgorzewo — w czwartek i piątek: „Nieoczekiwana zmiana miejsc", prod. USA (od lat 15), w sobotę i niedzielę: „Gremliny rozrabiają", prod. USA (od lat 12), w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Klasztor Shaolin", prod. Hongkong-USA (od lat 15).

Wydminy — w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę: „Gabriela", prod. braz. (od lat 18), „Kto rano wstaje", prod. CSRS (b.o), w niedzielę: „Pajacyk i Pikuś", prod. polsk. (b.o.).

MUZEA I WYSTAWY

M U Z E A
W BIAŁYMSTOKU

Muzem Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny", „Galeria Malarstwa Polskiego". Wystawa czasowa: „Polskie stroje ludowe (ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego).

Muzem Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „Obieg pieniężny II R

Z kart powojennej historii — Związek Walki Młodych

Czterdzieści lat temu, podczas obradującego od 20 do 22 lipca 1948 r. we Wrocławiu Kongresu Jedności, delegaci czterech istniejących wówczas w Polsce organizacji młodzieżowych: Związku Walki Młodych, Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" i Związku Młodzieży Demokratycznej podjęli decyzję o zjednoczeniu i utworzeniu jednej, wspólnej organizacji — Związku Młodzieży Polskiej.

Niewątpliwie najbardziej znaną spośród tych czterech organizacji jest Związek Walki Młodych. Jeszcze w latach sześćdziesiątych ówczesny I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka występując na zjazdach organizacji młodzieżowych mylił się niekiedy i z mównicy zwracał się do ich uczestników per „zetwuemowcy". Spośród działaczy młodzieżowych również najbardziej utrwalono w pamięci społeczeństwa nazwiska twórców ZWM w czasie okupacji Hanny Szapiro-Sawickiej i Janka Krasickiego a także Aleksandra Kowalskiego — w 1943 r. autora nazwy organizacji, którą kierował później w latach 1945—1947. Mają swoje ulice, ich imieniem nazywane są szkoły, Hanka trafiła do szkolnych czytanek, jest odznaczenie im. Janka Krasickiego i jest nagroda „Olka" Kowalskiego.

W czasie wojny ZWM aktywizował do walki z okupantem (najlepszą ilustracją haseł był słynny batalion im. Czwartaków) i propagował wśród młodzieży program Polskiej Partii Robotniczej. Po wyzwoleniu stał się organizacją masową, osiągając przed zjednoczeniem w lipcu 1948 r. — według zweryfikowanych danych — liczbę 260 tys. członków. Główne kierunki działalności Związku w Polsce Ludowej najkrócej i najlepiej charakteryzują trzy słowa: Walka — nauka — praca. Zetwuemowcy stanęli na najbardziej zagrożonych odcinkach zmagań o socjalistyczne przeobrażenia kraju, stąd też nie było prawie numeru „Walki Młodych" bez nekrologów zawiadamiających o mordach popełnianych na członkach tej organizacji, często 16—18-letnich. Razem zginęło ich około 2 tysięcy. ZWM mobilizował młodzież do pracy na rzecz kraju — był inspiratorem Młodzieżowego Wyścigu Pracy (w Białymstoku pierwszą przodownicą została 19-letnia włókniarka Helena Gawryluk — 179 proc. normy) a później powołania Powszechnej Organizacji „Służba Polsce".

Na Białostocczyźnie, głównie z powodu wątpliwości co do przynależności państwowej tego regionu, nie powstała w czasie wojny PPR, nie działał więc i ZWM — a i po wojnie dość długo tkwił tu we wstępnym stadium organizacji. Pierwsze koło w Białymstoku powstało prawdopodobnie dopiero na wiosnę 1945 r. i składało się z młodych członków PPR oraz dzieci z rodzin pepeerowskich. Liczba zetwuemowców w województwie wzrosła do 8 tys. w połowie 1948 r., ale wzrost ten odbywał się nierównomiernie — z jednej strony aż 2,8 tys. członków przypadało na powiat bielski, z drugiej — w niektórych powiatach (łomżyński, wysokomazowiecki) przez długi czas, ze względu na zagrożenie ze strony zbrojnego podziemia, ZWM działał prawie w konspiracji.

ZWM był organizacją młodzieżową najbardziej zaangażowaną w bieżącą walkę polityczną. Wyrażało się to uczestnictwem w różnej formie w ważnych kampaniach politycznych. Ślady tego uczestnictwa są jeszcze widoczne do dziś. Spod odrapanych tynków niekiedy wyzierają napisy z okresu referendum ludowego: „3 × tak", które były dziełem głównie zetwuemowców. To zaangażowanie czasami kończyło się tragicznie. 25 czerwca 1946 r., a więc na kilka dni przed referendum, podczas wiecu w Zambrowie została zamordowana Stefania Olkowska, która kolportowała prasę i ulotki. Częste były przypadki przysyłania do instancji ZWM wyroków wydanych przez podziemie na aktywistów organizacji i nie były to tylko pogróżki. Wiele pisano o udziale młodych w kampanii przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. Wspomnę może tylko o jednym wydarzeniu charakterystycznym dla ówczesnej sytuacji politycznej, które miało miejsce dwa dni przed wyborami w Białymstoku. Na Bojarach doszło do starcia pomiędzy grupką młodzieży szkolnej rozlepiającej plakaty PSL-owskie a zetwuemowcami z tego samego gimnazjum, którzy poturbowali młodych zwolenników Mikołajczyka.

ZWM rzucił ambitne hasło: „W każdej wsi świetlica i stadion sportowy". Według sprawozdań organizacji w marcu 1948 r. w Białostockiem działało zorganizowanych przez nią 57 świetlic, 9 zespołów dramatycznych, 5 chórów i 19 biblioteczek. Liczby te zresztą stale się zmieniały. Na wiosnę 1946 r. w województwie powstały pierwsze kluby sportowe — „Zryw" — najpierw w Białymstoku. Uprawiano w nich głównie piłkę nożną, lekką atletykę i boks, ale np. „Zryw" suwalski miał także sekcję kolarską i pływacką a łomżyński — żeglarską. Brakowało piłek, trampek i instruktorów, ale chętnych do uprawiania sportu było coraz więcej.

Kontakty sportowe między organizacjami stanowiły odbicie ich wzajemnych stosunków. W 1946 r. po finałowym meczu piłki nożnej (na szczeblu województwa) pomiędzy KS ZWM „Zryw" Suwałki a KS „Wici" Białystok, który zakończył się wynikiem remisowym 3:3, kierownictwo klubu suwalskiego złożyło oficjalny protest motywując go nieodpowiednim sędziowaniem i „zastraszająco brutalną grą wiciowców". Później, choć w piłce nożnej „Wici" ciągle były lepsze, między organizacjami grano jakby przyjaźniej, ale warunki tej gry coraz bardziej narzucano z zewnątrz. W kontaktach zaczynał dominować ZWM, który miał więcej członków, większy aparat etatowy (choć w sprawozdaniach narzekano, że pęd do nauki powoduje zaniedbywanie organizacji przez wielu aktywistów), przeżywał mniej rozterek wewnętrznych, imponował optymizmem i radykalnością a co najważniejsze patronowała mu najsilniejsza partia — PPR, która jednak nie tylko umacniała się ale i — niestety — sztywniała, zamrażana przez stalinizm i zimną wojnę.

JAN JERZY MILEWSKI

Program uroczystości i imprez z okazji ŚWIĘTA ODRODZENIA

Z okazji 44. rocznicy uchwalenia Manifestu Lipcowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — Święta Odrodzenia, odbędą się w naszym regionie liczne uroczystości i imprezy. Zapraszamy serdecznie do udziału w nich mieszkańców, dzieci i młodzież przebywających na koloniach i obozach, turystów i wczasowiczów, licznie przybyłych do nas gości ze Związku Radzieckiego, zaprzyjaźnionych radzieckich republik — Białoruskiej i Litewskiej, Czechosłowacji, Bułgarii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Życzymy wszystkim słonecznej pogody i wielu miłych wrażeń.

Białostockie

SESJA

21 LIPCA
SIEMIATYCZE, Ośrodek Kultury, godz. 10 — uroczysta sesja Rady Narodowej, po części oficjalnej koncert zespołu wokalno-instrumentalnego z Nurca.

IMPREZY ARTYSTYCZNE

21 LIPCA
MONKI, Ośrodek Kultury, godz. 16—18, dyskoteka dla uczestników kolonii
SIEMIATYCZE, kino „Chrobry", godz. 17 — projekcja filmu „Trzy kroki od miłości"
SIEMIATYCZE, Ośrodek Kultury, godz. 19—24 dyskoteka
SOKÓŁKA, Ośrodek Kultury, godz. 21.30, „Kino pod chmurką"
22 LIPCA
BIAŁYSTOK, Park Zwierzyniecki, estrada, godz. 10 — koncert „Polskie drogi",
BIAŁYSTOK, Park Zwierzyniecki, godz. 12—17.30 FESTYN LIPCOWY,
BIAŁYSTOK, osiedle „Słoneczny Stok", godz. 11, festyn kulturalno-rozrywkowy,
MONKI, Ośrodek Kultury, godz. 20—24, dyskoteka młodzieżowa,
SIEMIATYCZE, Muzeum Regionalne, godz. 10—16, zwiedzanie Izby Pamięci Narodowej,
SIEMIATYCZE, Ośrodek Kultury, godz. 8—16, wystawa J. Wiszenki „Renowacje rynku w Siemiatyczach",
SIEMIATYCZE, Ośrodek Kultury, godz. 19—24, dyskoteka,
SIEMIATYCZE, kino „Chrobry", godz. 17 — projekcja filmu,
SOKÓŁKA, plac przed KMG PZPR, godz. 13 — konkurs rysunkowy na asfalcie,
SOKÓŁKA, kino „Sokół", godz. 18 — koncert amatorskich zespołów artystycznych, godz. 21 — dyskoteka.
23 LIPCA
BIAŁYSTOK, Plac XXX-lecia, godz. 10 — „POCHÓD GWIAŹDZISTY" (rozpoczęcie), przejście do amfiteatru,
BIAŁYSTOK, amfiteatr, godz. 10.30, impreza „Baw się razem z nami",
BIAŁYSTOK, osiedle „Piasta" — festyn dzielnicowy,
BIAŁYSTOK, klub MPiK, godz. 11—13, kino familijne, kiermasz książek dla dzieci,
BIAŁYSTOK, Park Zwierzyniecki, godz. 10 — FESTYN MŁODOŚCI, RADOŚCI I POKOJU",
SIEMIATYCZE, Muzeum Regionalne, godz. 10—16, zwiedzanie Izby Pamięci Narodowej,
SIEMIATYCZE, Ośrodek Kultury, godz. 8—16, wystawa J. Wiszenki „Renowacje rynku w Siemiatyczach"
SIEMIATYCZE, kino „Chrobry", godz. 17, projekcje filmu.
24 LIPCA
MIELNIK, godz. 13, festyn lipcowy, koncert zespołów, imprezy sportowo-rekreacyjne, ognisko, zabawa ludowa,
SIEMIATYCZE, Ośrodek Kultury, godz. 8—15, wystawa J. Wiszenki „Renowacje rynku w Siemiatyczach",
SIEMIATYCZE, Muzeum Regionalne, godz. 10—16, zwiedzanie Izby Pamięci Narodowej,
SIEMIATYCZE, kino „Chrobry", godz. 17, projekcja filmu,
SOKÓŁKA, Ośrodek Kultury, kawiarnia „Lira", godz. 20.30 — dyskoteka.

IMPREZY REKREACYJNE

21 LIPCA
BIAŁOWIEŻA, uroczyste zakończenie XXIX ogólnopolskiego wysoko kwalifikowanego rajdu pieszego „ZIEMIA BIAŁOSTOCKA 88". Ponad 400 uczestników, w tym grupa turystów z Czechosłowacji, w ciągu 14 dni rajdowało po Białostocczyźnie, poznając walory turystyczno-krajoznawcze, osiągnięcia gospodarcze i kulturalne regionu, upowszechniając formy czynnego wypoczynku i turystyki kwalifikowanej oraz ideę „Zielonych płuc Polski". Zwiedzili m.in. Białystok, Białowieżę, Bohoniki, Ciechanowiec, Drohiczyn, Grabarkę, Kruszyniany, Tykocin i Supraśl.
22 LIPCA
BIAŁYSTOK, „Fama", godz. 16 — otwarcie wystawy fotograficznej „Świat współczesny" — Aleksandra Łarionowa (Grodno),
BIAŁYSTOK, Klub MPiK, godz. 13 — otwarcie wystawy plastycznej Wiktora Łarionowa (Grodno),
SOKÓŁKA, stadion OSiR, godz. 10 — turniej zakładów pracy w piłce nożnej, godz. 17 — mecz piłki nożnej: SOK — „Chemik" Grodno,
SOKÓŁKA, godz. 15 — uliczny dziecięcy wyścig kolarski; kolarskie kryterium uliczne w kategoriach „Żak" i „Młodzik" z udziałem zawodników z innych województw.
23 LIPCA
BIAŁYSTOK, Krywlany, godz. 15—21, IV ogólnopolskie zawody modeli swobodnie latających z udziałem zawodników z Litewskiej SRR i członków reprezentacji Polski,
BIAŁYSTOK, Dom Kultury „Zachęta", (ul. Piastowska 11 „a"), godz. 20. Popularny bieg rekreacyjny,
SOKÓŁKA, korty OSiR, godz. 10 — blok imprez sportowych, otwarte mistrzostwa Sokółki w tenisie ziemnym.
24 LIPCA
BIAŁYSTOK, Ośrodek Sportów Wodnych w Dojlidach, godz. 11 — regaty kajakowe, windsurfingowe, turniej siatkówki,
BIAŁYSTOK, Hutą Szkła, godz. 10, brydż,
BIAŁYSTOK, Zwierzyniec, godz 11.30 — turniej zakładów pracy, godz. 13.30 — występy zespołów artystycznych, spektakl dla dzieci, kino najmłodszych,
JANÓW, Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji, festyn sportowo-rekreacyjny, otwarty turniej drużyn piłkarskich LZS na rzecz Funduszu „Gloria Victis". Uczestniczą: zespoły LZS Szudziałowo, „Eurocentr" — Suchowola, „Kora" — Korycin, LZS Janów, LZS Zabrodzie, LZS Białousy, LZS Sokolany. Sprzedaż okolicznościowych pamiątek, aukcja prac plastycznych dziecięcego Zespołu GOK.
SOKÓŁKA, korty OSiR, godz. 10 — ciąg dalszy otwartych mistrzostw Sokółki w tenisie ziemnym.

Łomżyńskie

SESJA, SPOTKANIE

21 LIPCA
ŁOMŻA, uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Rady PRON,
GRAJEWO, Miejsko-Gminny Dom Kultury, godz. 11, spotkanie dzieci i młodzieży, gawęda o historii Polski Ludowej,
GRAJEWO, Miejsko-Gminny Dom Kultury, godz. 12, montaż słowno-muzyczny poświęcony Świętu Odrodzenia.

IMPREZY ARTYSTYCZNE

ŁOMŻA, Muzeum Okręgowe, godz. 11, otwarcie wystawy „Ginące zawody",
ŁOMŻA, sala UW, godz. 13 — koncert z okazji Święta Odrodzenia, wykonawcy — artyści białostoccy.
22 LIPCA
ŁOMŻA, amfiteatr (ul. Zjazd) FESTYN LIPCOWY, wystąpią: wileński kwintet akordeonowy „Concertino", zespół rockowy „Syndia", zespół „Polityka", Jola Gendziel i Jarek Wojciechowski z zespołem, aktorzy scen warszawskich, uczestnicy kolonii i obozów,
GRAJEWO, Młodzieżowe Centrum Kultury, Osiedle „Waltera", godz. 17 — dyskoteka,
KOLNO, godz. 10—18, kiermasz książek,
WYSOKIE MAZOWIECKIE, osiedle Spółdzielni Mieszkaniowej, plener rzeźbiarski,
WYSOKIE MAZOWIECKIE, muszla koncertowa, godz. 16 — kiermasz sztuki ludowej, godz. 18 — wieczorek taneczny,
ZAMBRÓW, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, godz. 10 — koncert akordeonistów.
23 LIPCA
ŁOMŻA, amfiteatr, godz. 18, ognisko, wręczenie nagród zwycięzcom biegu terenowego i turnieju szachowego,
ŁOMŻA, Dom Harcerza, godz. 10, projekcje filmów dla dzieci; godz. 15 — pokaz video dla młodzieży,
WYSOKIE MAZOWIECKIE, osiedle Spółdzielni Mieszkaniowej, plener rzeźbiarski.
24 LIPCA
GRAJEWO, Miejsko-Gminny Dom Kultury, godz. 16, prezentacja muzyki młodzieżowej „W kręgu muzyki",
WYSOKIE MAZOWIECKIE, osiedle Spółdzielni Mieszkaniowej, plener rzeźbiarski,
WYSOKIE MAZOWIECKIE, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, kawiarnia, godz. 19 — dyskoteka.

IMPREZY REKREACYJNE

21 LIPCA
KOLNO, godz. 10 „TURNIEJ PRZYJAŹNI" z udziałem młodzieży z NRD, uczestników kolonii, harcerzy,
ZAMBRÓW, strzelnica LOK, godz. 16 — zawody strzeleckie o puchar prezesa koła LOK „Mera-Błonie".
22 LIPCA
KOLNO, stadion, godz. 12, turniej tenisa ziemnego,
KOLNO, Dom Kultury, godz. 18 — zabawa ludowa,
WYSOKIE MAZOWIECKIE, stadion, godz. 10—15, festyn sportowy, turniej piłkarski drużyn 7 osobowych roczniki (1972—78), organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych, także z okolicznych gmin,
ZAMBRÓW, Ośrodek Sportu i Rekreacji, godz. 11 — festyn sportowo-rekreacyjny,
ZAMBRÓW, stadion, godz. 16, turniej piłki nożnej o puchar prezesa MGK ZSL.
23 LIPCA
ŁOMŻA, godz. 10, popularny bieg terenowy,
ŁOMŻA, Zespół Szkół Ekonomicznych, godz. 10 — turniej szachowy.
24 LIPCA
ŁOMŻA, stadion MOSiR, godz. 11 IV ŁYMŻYŃSKIE IGRZYSKA PRZYJAŹNI, z udziałem młodzieży z NRD, Tatarii i Polski. W programie: trójmecz piłkarski, sztafeta olimpijska, konkurencje sportowe. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych,
KOLNO, stadion, godz. 10, finał ligi gminnej piłki nożnej o puchar naczelnika miasta i gminy.

Suwalskie

SESJA

21 LIPCA
GIŻYCKO, kino „Fala", godz. 11 — uroczysta sesja MRN,

IMPREZY ARTYSTYCZNE

21 LIPCA
AUGUSTÓW, przystań „Żeglugi Mazurskiej", godz. 22 — gościnny występ Państwowego Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki w Białymstoku. „Na pełnym morzu" — Sławomira Mrożka (publiczność dowożona jest statkiem, spektakl odbywa się na tratwie). UWAGA! Przedstawienia będą się odbywały do końca lipca,
GOŁDAP, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultry, godz. 18— występ grupy sportowo-cyrkowej Rejonowego Domu Kultury z Szakiai (Litewska SRR; godz. 17 i 19, projekcje filmów video,
OLECKO, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, godz. 12—18, maraton filmów video,
OLECKO, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury (posesja przy ul. Partyzantów), godz. 19—22 — dyskoteka.
22 LIPCA
SUWAŁKI, Park im. Konstytucji 3 Maja, godz. 15 — koncert kapel ludowych „Bałałarzewo", „Zajączkowiaki" i „Okaryna"; godz. 17 — koncert zespołów jazzowych,
SUWAŁKI, Spółdzielczy Dom Kultury, ul. Świerkowa, godz. 18 — koncert zespołów jazzowych,
GIŻYCKO, MDK, godz. 12 — spektakl dla dzieci „Oto lecą, heca heca"; godz. 20 — spektakl Teatru „Studio-kineo" z Warszawy; amfiteatr, godz. 15 — kiermasz twórczości ludowej, występy zespołu estradowego „Budowlani" z Olsztyna i zespołu MDK,
GOŁDAP, plaża miejska, godz. 19 — dyskoteka,
KOWALIK PISKI, zlot kolejarzy-turystów „RUCIANE 88", godz. 9—14 występy zespołów artystycznych, godz. 19—21 występ estradowy, godz. 21 zabawa taneczna, ognisko,
PISZ, Biblioteka Miejska — wystawa książek dla dzieci,
OLECKO, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury (posesja przy ul. Partyzantów) godz. 16, występ zespołu „JUVENES", godz. 19—22 dyskoteka,
OLECKO, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury (Plac Wolności) wystawa prac plastycznych studentów miejscowego Studium Nauczycielskiego,
OLECKO, sklep radiowo-telewizyjny, wystawa prac plastycznych dzieci.
23 LIPCA
SUWAŁKI, SDK, kino „Barnaba", godz. 16—18 seans filmowy,
GOŁDAP, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, godz. 17 i 19, projekcje filmów video,
KOWALIK PISKI, zlot turystów-kolejarzy „RUCIANE 88", godz. 11—13 estrada dorosłych, godz. 15—17 estrada dzieci i młodzieży, godz. 19—21 występ estradowy, godz. 21 dyskoteka i ognisko,
PISZ, Biblioteka Miejska — wystawa książek dla dzieci,
WĘGORZEWO, przystań „Żeglugi Mazurskiej", „MUZYCZNY REJS" statkiem, wystąpi Urszula Bartkiewicz (klawesyn),
24 LIPCA
SUWAŁKI, SDK, kino „Barnaba" godz. 14, film dla dzieci „Czarodziejski dzbanek", godz. 16—18, seans filmowy,
SUWAŁKI, Park im. Konstytucji 3 Maja, muszla koncertowa, godz. 16 — występ zespołu „Kowale Oleckie",
GIŻYCKO, Kościół Ewangelicki, godz. 19, koncert organowy, wystąpi Eugeniusz Braszka (organy),
GOŁDAP, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, godz. 17 i 19, projekcja filmów video,
PISZ, Biblioteka Miejska — wystawa książek dla dzieci,
PRANIE (leśniczówka K. I. Gałczyńskiego) „Muzyka u Gałczyńskiego", wystąpią Krystyna Szostek-Radkowa (mezzosopran) i Urszula Bartkiewicz (klawesyn).

IMPREZY REKREACYJNE

21 LIPCA
KOWALIK PISKI koło Pisza nad jeziorem Nidzkim. Ogólnopolski zlot turystów-kolejarzy „RUCIANE 88", centralny biwak, godz. 18 — uroczyste otwarcie zlotu, program artystyczny, ognisko,
SUWAŁKI, WDK, pracownia komputerowa, godz. 10—13, gry komputerowe, godz. 16—19.30 pokaz telewizji satelitarnej.
22 LIPCA
SUWAŁKI, strzelnica, godz. 10 — otwarte zawody strzeleckie z broni małokalibrowej,
SUWAŁKI, zalew, godz. 13 — pokaz modeli pływających,
JEZIORO KRZYWE koło Suwałk, godz. 10 — zawody kajakowe, godz. 13 — turniej trójek w piłce siatkowej,
STARY FOLWARK, godz. 10, blok imprez sportowo-rekreacyjnych dla dzieci,
STARY FOLWARK, jezioro Wigry, godz. 11 maraton pływacki o „Błękitną wstęgę Wigier",
AUGUSTÓW, Osiedlowy Dom Kultury, ul. Hoża, godz. 10 — turniej rodzin (rodzice i dzieci) w szachach. Partie po 30 min.,
GĄSKI koło Olecka, brzeg jeziora, zlot-biwak ZMW, imprezy kulturalno-sportowe,
GIŻYCKO, jezioro Niegocin, godz. 12—17 regaty żeglarskie,
GIŻYCKO, amfiteatr, godz. 15 — symultana szachowa dla dzieci,
GOŁDAP, stadion OSiR, godz. 15, mecz piłki nożnej: Zespół Opieki Zdrowotnej — Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych,
KOWALIK PISKI, zlot kolejarzy-turystów „RUCIANE 88", godz. 9—11 zawody wędkarskie, godz. 11—13 defilada jednostek pływających, godz. 9—19 konkursy turystyczne i rekreacyjne,
OLECKO, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, posesja przy ul. Partyzantów, godz. 12—16, turniej szachowy,
OLECKO, korty tenisowe, godz. 10 — otwarty turniej tenisa ziemnego kobiet i mężczyzn; godz. 16 — turniej piłki siatkowej zespołów trzyosobowych.
23 LIPCA
SUWAŁKI, WDK, godz. 16—19, pokaz telewizji satelitarnej,
SUWAŁKI, korty nad zalewem, godz. 16 — turniej tenisa ziemnego,
JEZIORO KRZYWE koło Suwałk, ośrodek nad jeziorem, godz. 11 — zawody strzeleckie z broni pneumatycznej,
GĄSKI koło Olecka, brzeg jeziora, zlot-biwak ZMW, imprezy kultralno-sportowe,
KOWALIK PISKI, zlot kolejarzy-turystów „RUCIANE 88", godz. 9—17 rozgrywki sportowe, konkursy turystyczne i rekreacyjne, godz. 17 — wręczenie nagród, pucharów i dyplomów,
OLECKO, korty tenisowe, godz. 18 — otwarty turniej tenisa ziemnego młodzieży i dorosłych,
GOŁDAP, stadion OSiR, godz. 9 — turniej tenisa ziemnego,
GOŁDAP, plaża miejska, godz 12 — zdobywanie karty pływackiej, godz. 15 — turniej strzelecki, godz. 19 — dyskoteka.
24 LIPCA
KOWALIK PISKI, Ogólnopolski zlot turystów-kolejarzy „RUCIANE 88", centralny biwak, godz. 11 — uroczyste zakończenie zlotu,
SUWAŁKI, WDK, godz. 16—19, pokaz telewizji satelitarnej,
SUWAŁKI, teren nad zalewem, godz. 11 — imprezy sportowo-rekreacyjne dla dzieci,
GĄSKI koło Olecka, zlot-biwak ZMW, imprezy kulturalno-sportowe,
GOŁDAP, plaża miejska, godz. 10 — regaty „MAK"-ów, godz. 11 pokazy ratownicze, godz. 11.30 — slalom kajakarski, godz. 12 — maraton pływacki, zdobywanie specjalnej karty pływackiej, godz. 17 — rejs „Omega" po jeziorze Gołdap, godz. 19 — dyskoteka,
OLECKO korty tenisowe, godz. 10 — turniej tenisa ziemnego w grach podwójnych.

Proszę o głos!

Bez euforii

Jak by nie patrzeć na przeprowadzone 19 czerwca br. wybory do rad narodowych, potwierdziły one istnienie kryzysu zaufania społeczeństwa do władzy. Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami Ośrodka Badania Opinii Społecznej w lokalach wyborczych zjawiła się zaledwie nieco więcej, niż połowa, uprawnionych do głosowania. Białostockie nie stanowiło wyjątku.

Istnieją naturalnie różne sposoby interpretowania tego typu zjawisk i niekiedy porażka staje się dzięki nim sukcesem, ale w tym wypadku rezygnacja z uczestnictwa w wyborach oznaczała brak wiary w sens aktu wyborczego. Przestano wierzyć w możliwość wpływania na kierunek polityki realizowanej przez władzę. W województwie białostockim na kandydatów umieszczonych na liście wojewódzkiej głosowało ok. 80 proc. osób uczestniczących w wyborach, ale tylko 51,6 proc. uprawnionych, z tych zaś jedynie 40—43 proc. wypowiedziało się za owymi kandydatami „centralnymi". Warto dodać też, że każdy z nich otrzymał 40—50 tysięcy głosów sprzeciwu, prawdopodobnie głównie ze strony przeciwników list wojewódzkich. Z kolei w poszczególnych okręgach przeciętnie jedna trzecia wyborców nie dokonała żadnego wyboru, albo nie skreślając żadnego z kandydatów, albo też skreślając obydwóch.

Na spotkania przedwyborcze przychodziło zazwyczaj niewielu poza tymi, którzy winni znaleźć się na nich z urzędu. Trudno się zresztą dziwić, skoro nieprzytomnie w środkach masowego przekazu chwalona ordynacja wyborcza była jedynie bardzo małym krokiem ku demokracji. Wszechmoc kolegiów wyborczych składających się z przedstawicieli partii, stronnictwa i różnych organizacji, wyrażająca się w ustawowym obowiązku ustalania list kandydatów na radnych powodowała, że obywatele nigdzie nie zrzeszeni nie mieli praktycznie możliwości wpływu na ostateczny kształt tych list. Ustawa nie przewidziała nawet wyjątku dla konsultacyjnych zebrań przedwyborczych, na których można było jedynie kwestionować zasadność decyzji kolegiów a proponowanych przez nie kandydatów usuwać z list wyłącznie w głosowaniu jawnym, nie zawsze odpowiadającym ludziom zgromadzonym na zebraniu, bojącym się otwarcie naruszyć miejscowe „układy".

Tak więc po wyborach pozostało wiele żalu i całkiem uzasadnionych pretensji do tych, którzy decydują o kształcie władzy w kraju i o systemie sprawowania rządów. Popełnionych w tej mierze błędów nie wolno już powtórzyć.

Z drugiej wszak strony nie można jednak przymykać oczu na fakt, że po ostatnich wyborach w znacznym stopniu zmienił się skład rad narodowych. Tak na przykład w białostockiej WRN na 140 osób tylko 18 zasiadało w niej w poprzedniej kadencji. Nowi radni uwierzyli przeto w swoje szersze, niż dotychczas, uprawnienia i pojawili się na pierwszych posiedzeniach przepojeni radosnym optymizmem, który nieco przyhamowali reżyserzy owych zebrań. Niemal wszystko było wcześniej przygotowane, uzgodnione i — Bogiem a prawdą — trudno było wepchać swoje trzy grosze w sformalizowany porządek dnia. Poza tym jakoś nie wypadało tego czynić na sesji, która chociażby ze względu na składane ślubowanie, musiała mieć — przynajmniej w pewnym stopniu — uroczysty charakter.

Przeszło, minęło... Teraz zaczyna się praca, normalna, ciężka, niesłychanie żmudna, wymagająca dokładności i odpowiedzialności za wypowiadane słowa. Kłopoty pojawiły się wszakże już na wstępie. Znowelizowana ustawa o radach narodowych zacznie działać dopiero od 1 stycznia 1989 roku, a więc jeszcze przez najbliższe pół roku trzeba będzie funkcjonować w starym, bardzo ciasnym gorsecie. Trudno dzisiaj myśleć o rozsądnym planowaniu czegokolwiek, skoro wciąż nie da się określić ilości i zasobności źródeł finansowania działalności rad. Co więcej, do dzisiaj radni nie otrzymali do ręki jednolitego tekstu ustawy o radach narodowych, bo go jeszcze nie opublikowano (!), a stosowny akt dotyczący szerokoreklamowanej własności komunalnej dopiero rodzi się w wielkich bólach w izbie porodowej na ulicy Wiejskiej w Warszawie.

Poważne niebezpieczeństwo kryje się w tendencji do „stechnicyzowania" działalności rad narodowych, które podzielone na komisje resortowe, przywalone pracą bieżącą, mogą zapomnieć o konieczności globalnego spojrzenia na problemy terenu, na jakim działają. Gonitwa terminów, sesje budżetowe, rocznicowe, sesje związane z uchwalaniem planów gospodarczych i z oceną ich wykonania — wszystko to grozi odejściem od konieczności działania na rzecz sprawy najważniejszej: przywrócenia zaufania społeczeństwa do władzy. Rady muszą dbać o swą wiarygodność nie przez minimalizację stawianych sobie zadań, lecz przez energiczne i konkretne zabiegi na rzecz uzdrowienia gospodarki, przez wsparcie udzielone oświacie, nauce i kulturze, i wreszcie — przez politykę ochrony jednostki ludzkiej zarówno w sferze materialnej (bezpieczeństwo osobiste, zdrowie, opieka społeczna, środowisko naturalne) jak i duchowej (prawa obywatelskie, równość wobec prawa, rzeczywisty a nie pozorowany udział w zarządzaniu).

W procesie przywracania zaufania ogromną rolę odegra postawa środków masowego przekazu, a więc poliytka propagandowa. Jaka jest, każdy widzi. A jest — fatalna. Ostatnio na przykład relacja o pierwszym posiedzeniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku sprowadziła się do informacji że zajęło się ono przygotowaniami do uroczystej sesji WRN i MRN z okazji 22 Lipca. Była to prawda, ale prawda cząstkowa, bowiem sprawa ta stanowiła zupełny margines zainteresowań członków Prezydium. Najwięcej miejsca w dyskusji poświęcono natomiast konieczności dokonywania stałej i częstej analizy nastrojów mieszkańców województwa, jego sytuacji społecznej i gospodarczej, by móc obok niezbędnego mędlenia spraw bieżących, jak np. zatwierdzania lokalizacji inwestycji, czy też przyznawania oznak „Zasłużony Białostoczyźnie", zająć się działaniem na rzecz rzeczywistego zwiększania udziału społeczeństwa w samorządzie oraz by móc szybko reagować na występujące nieprawidłowości w funkcjonowaniu władzy czy też codzienne bolączki, jakże dzisiaj liczne i jak bardzo dotkliwe!

Tak więc wyborcy dostali do rąk „dworski", ugładzony komunikat o funkcjonowaniu nowo wybranych władz wojewódzkich. Większość z nich zapewne nie zwróciła w ogóle nań uwagi. A kto zawinił? Czy ci, którzy taki komunikat spłodzili, czy też dziennikarze, którzy wzorem lat ubiegłych zlekceważyli wartość takich posiedzeń?

Nie ma najmniejszego powodu do euforii. Miast o „wygranych" wyborach należałoby mówić o niebezpiecznie rozszerzającej się apatii społecznej. Do wysławionych „nowych warunków pracy rad" jeszcze bardzo daleko. Co więc pozostaje? Praca, prawdomówność i czystość intencji, by przy porannym spojrzeniu w lustro przy goleniu czy też przy robieniu codziennego makijażu móc nadal zobaczyć twarz przyzwoitego człowieka.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

Nad Niemnem i nie tylko...

Jestem w siedzibie wileńskiego Towarzystwa. Słucham jak pani Nijola, geograf z wykształcenia, z dużym znawstwem mówi o wielu sprawach nurtujących już nie tylko organizację, naukowców czy grupę zapaleńców. Podobnie jak u nas, i jak w innych krajach również tu, na Litwie — ekologia nie jest pojęciem obcym, ani zastrzeżonym wyłącznie dla nauki.

Słowo to określa sprawy o znaczeniu społecznym. W przeddzień naszej rozmowy, powtarzali je wielokrotnie wiecujący podczas zgromadzenia na największym placu Wilna. Żegnano właśnie delegatów na moskiewską konferencję partyjną. Duch jawności dyskusji o różnych aspektach „pieriestrojki" pomagał w formułowaniu postulatów czy wręcz żądań zgłaszanych przez młodzież i sędziwych wilnian, a dotyczących m.in. sfery ochrony przyrody.

Ciąg dalszy ze str. 1

spotkania z białostockimi kolegami — mówi **Nijola Bilukaviciene**, sekretarz **Towarzystwa Ochrony Przyrody w Wilnie.** — Krzysztof Wolfram pokazywał nam niezapomniane przeźrocza i snuł opowieść o pięknie waszej Ziemi, ale i o zagrożeniach już czyhających na wody, lasy, powietrze waszych trzech województw. A my — odnosiliśmy to także do nas, do problemów chronienia naszej, tak samo wspaniałej przyrody...

— Te sprawy stawiane są coraz częściej przy różnych okazjach — mówi p. Nijola. — **Ludzie po prostu zaczęli się czuć odpowiedzialni, zbiorowo, ale także indywidualnie.** A więc w swoich organizacjach, ale i na własną rękę składają wnioski, domagają się konkretnych działań, gdy na przykład ich fabryka truje powietrze czy wodę.

To właśnie krytyczne sygnały doprowadziły do zorganizowania niedawno **kontrolno-badawczej ekspedycji, płynącej statkiem po Niemnie od Kowna** w kierunku ujścia rzeki, do Zalewu Kurońskiego. Równocześnie, szosą wzdłuż brzegu, jechały dwa samochody-laboratoria, badające czystość wody na kolejnych odcinkach Niemna.

O tej niezwykłej ekspedycji elity naukowców, przedstawicieli odpowiednich władz, działaczy i dziennikarzy, słyszałam potem w redakcji „Tiesy" i „Czerwonego Sztandaru". Po litewsku i po polsku pisane listy czytelników donosiły obu gazetom o truciu Niemna przez ścieki miejskie Kowna i leżących nad rzeką fabryk papieru.

Badania potwierdziły słuszność podniesionego alarmu. Członkowie ekspedycji wystosowali do rządu republiki apel z postulatami m.in. o przyspieszenie budowy oczyszczalni dla Kowna jak też usprawnienie procesu filtrowania ścieków fabrycznych. Ustalono, że planowany dotychczas okres budowy kowieńskiej oczyszczalni może i musi być skrócony z lat dwunastu do pięciu.

Poskutkowało wołanie o ratunek dla najpiękniejszej z rzek Litwy. Tak jak Park Krajobrazowy z meandrami Narwi kojarzy się z Amazonią, tak delta Niemna zwana jest litewską Wenecją. Specjalną troską otacza się jedyny w republice narodowy park przyrody, z niepowtarzalnym pejzażem, florą i fauną. Znów — **wspólny temat.**

— ■ —

Wyprawę do Narwiańskiego Parku wspomina z zachwytem p. **Karol Jankiaviczius,** chemik-ekolog, działacz wileńskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody. Jego zdaniem, już można mówić o jakościowych zmianach w działaniu tej organizacji. **Z etapu agitacji przechodzi się w etap niezbęd

nagana z zastrzeżeniem

Sierpniowy wstrząs przetoczył się głównie przez publikatory. Ale i w przychodniach lekarskich odczuwano jego siłę (zgłosiło się tam w ciągu kilku miesięcy 2256 osób podejrzanych o czerwonkę). Przyniósł też ofiary w „nomenklaturze".

Do 1987 roku wiadomo było w całym kraju, że zatrucia żołądkowo-jelitowe, biegunki, a także inne dopusty wywołane na przykład zieleniną nafaszerowaną obfitością chemii, są dziełem sił nieczystych, z którymi walczyć nie sposób. Aliści okazało się w Białymstoku, że nie ma dymu bez ognia, ani czerwonki bez Wojciecha Maja i Stanisława Kowerdeja. Pierwszy prezesował w Białostockiej Spółdzielni Mleczarskiej, a drugi w Wojewódzkim Związku. Obydwaj obłożeni zostali naganami partyjnymi i ustąpili ze stanowisk.

✸

LATO było wyjątkowo bogate w doświadczenia. Panienka przy ladzie sklepu spożywczego piłowała bochenek drżącymi rękami trzymając chleb przez papier („wie pan, czerwonka..."). Ekspedientka w sklepie mięsnym liczyła pieniądze na kawałku schabu („Zawracanie głowy z tą epidemią!").

Niepokój mijał; psychoza siłą inercji trwała w niektórych enuncjacjach. Tylko patrzeć, jak skończy się zamiłowanie do czystości. Jeszcze tu i ówdzie sterowana przez administrację sprzątaczka wysmaruje lizolem klatki schodowe i będziemy mogli powiedzieć, że poradziliśmy sobie z kolejnym obłędem.

Wojciech Maj ma inne zdanie. Jedna czy dwie dymisje nie mogą być antidotum na niedopatrzenia. Ostatnie miesiące potwierdziły te racje. Po Białostocczyźnie, rozchorowały się na czerwonkę Starachowice, Ostrowiec Świętokrzyski i inne miejscowości. Nie zmienia to faktu, że region północno-wschodni jako pierwszy nawiedziła epidemia i przemożna chęć znalezienia wreszcie jakichś winowajców.

Przyjechał główny inspektor sanitarny, generał Jerzy Bończak, ukonstytuował się wojewódzki sztab o nietypowej specjalności, zwarł szeregi i zagrzmiał pogróżkami „Sanepid". Domorośli medycy wzięli się za wertowanie encyklopedii. Na opadach radioaktywnych znali się już od ponad roku, ale inwazji pałeczek shigella sonnei nie doświadczyli.

Ruszyła machina dochodzeniowa i dotarła aż pod bramę Białostockiej Spółdzielni Mleczarskiej. Sprawiedliwi zatarli ręce: skończymy z bezsilnością, wyłuskamy z anonimowego tłumu groźnych przestępców ukrywających się wśród kadzi z mlekiem.

Jeszcze Prezes (nieoficjalny acz popularny współcześnie tytuł) — Wojciech Maj nie wyglądał na schowanego przed odpowiedzialnością. Do partii wstępował w 1971 roku z przekonaniem, że przybędzie mu więcej obowiązków, niż splendoru i tytułów. Potrzebował partnerów do roboty i ponoszenia ryzyka nieodzownego tam, gdzie nie zatrudnia się figurantów czy statystów.

Już wtedy wiedział, że sprawdzian jest trudny; w mleku ani w życiu nie popływa. Jeśli któreś bywa brudne, wcześniej czy później będzie miał tę zawiesinę w aktach personalnych. Może dlatego tak gorąco odradzał Piotrowi studia na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Cóż, syn uparł się na tę samą profesję...

Skąd te inklinacje? Dwa i pół hektara gęstej zabudowy z początków lat pięćdziesiątych, nie mogło być dla niego magnesem. Stare budynki mleczarni wciśnięte w obrys osiedla tętnią rytmem nietypowej dniówki. Produkcja stoi, a ruch jak na Rynku Kościuszki. Kontrole, inspekcje, prasa, gorączkowe pucowanie pomieszczeń i sprzętu. Na twarzach pracowników niepokój i konsternacja.

Skołowany Jeszcze Prezes wita mnie krzywym uśmiechem, jako szóstego przedstawiciela wściekłych publikatorów i dziwi się, że jego ulubiona „Polityka" dopiero teraz dobiera mu się do skóry. Janusz L. Sobolewski zdążył tak napisać w „Życiu Literackim": „Wojciech M. — cień człowieka. Papieros za papierosem. Nawet go nikt nie atakuje. Wystarczy dmuchnąć, a już leci".

Dozorca mlecznego mienia, Józef Piekut, ma ze swej stróżówki daleko do protokołów, wysoko do decydenckich gremiów, ale w sam raz do przemyśleń. — Po mojemu — mruczy — to zwykłe szukanie frajera. Był brud? To dlaczego nie ukarać wszystkich co go tolerowali i nie posprzątali, tylko reprezentację? Bo co? Za dużo podpadziochów jak na jedną aferę?

✸

Stanisław Kowerdej dołączył do akt oświadczenie. Cytaty z tego dokumentu są nieproporcjonalnie skromne w stosunku do hałaśliwych przemówień i opisań z „jedynie słusznych" pozycji.

„(...) Zasadniczym błędem Zarządu BSMlecz. była realizacja za wszelką cenę zamówień handlu ponad zdolności produkcyjne, często trzykrotnie je przekraczająca. Mleczarstwo jako zasadniczy dostawca podstawowych artykułów spożywczych, jest pod ciągłą presją. Każde najmniejsze nie zrealizowanie dostaw zwykle kończyło się dla Zarządu spółdzielni wezwaniem „na rozliczenie".

Jeśli chodzi o pomówienie nas o zatrucie serkami homogenizowanymi pragnę wyjaśnić, że: badania stacji sanitarnej nie wykazały zakażenia serków zarazkami czerwonki; w procesie pasteryzacji giną wszystkie bakterie chorobotwórcze; gdyby nawet w czasie produkcji feralne serki zostały skażone, to przeżywalność tych bakterii nie przekracza w naszych produktach dwóch godzin; a okres magazynowania wynosi około pół doby. Zostało to niezbicie udowodnione przez fachowców i potwierdzone na posiedzeniu sztabu sanitarnego u wojewody białostockiego 12 sierpnia z udziałem dyrektora Biura Jakości Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich.

Po ogłoszeniu w prasie i pomówieniu nas o skażenie nastąpił „wysyp" zachorowań i wiązanie tego faktu z serkami. W Białymstoku, gdzie spożyto ich większość, przed alarmem w prasie nie było zgłoszeń. Zrozumiałe, że później z każdą niestrawnością szło się do lekarza i zgodnie z sugestią łączyło ten fakt z serkami".

Tyle w wielkim skrócie zdążył wcisnąć do teczki z aktami Stanisław Kowerdej, zanim został zdjęty z urzędu i poszedł uprawiać rolę w wiejskim gospodarstwie.

Zdania setek osób kibicujących sprawie i wprawiających się w rolach sędziów, były podzielone i sprzeczne. Sam słyszałem kilka opinii na temat źródeł choroby. Wymieniano nie tylko serki, ale też śmietanę, twarogi, a nawet paprykarz. Odmienne wskazania znalazłem w wywiadach z ekspertami, młodocianymi pacjentami oddziału dziecięcego chorób zakaźnych Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. K. Dłuskiego oraz w aktach Miejskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR.

Janusz Sobolewski także nie wierzył w skuteczność współczesnego polowania na czarownice: „Mimo iż wytoczono działa prokuratorskie, z dużą dozą pewności stwierdźmy, że nie powinny one — jeśli chcą uczciwie strzelać — odpowiedzieć na pytanie: „kto zaraził?", choć wołanie: „Dajcie tego drania, a my go ukarzemy" słychać w Białymstoku i w Warszawie dość głośno. Wskazać winnego oczywiście łatwo; winnego nieporządków, technologii etc. Ale tego, co zaraził, nie!"

Narastało zamieszanie, którego nie łagodziły wakacyjne nastroje.

Oto fragmenty zapisu dyskusji członków Miejskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej, które nie znalazły się w ostatecznej wersji protokołu, a prezentują dwa skrajne stanowiska:

Pierwsze: — Dopuściliśmy do tego, że zakład zamiast żywności produkuje truciznę. To nasza wina — Wydziału Rolnego KW i „Sanepidu". Jednocześnie sygnał, że nie wolno tolerować brudu w żadnym przedsiębiorstwie wytwarzającym żywność.

Drugie: — Ci ludzie (prezesi) nie wniosą już zmian w produkcji. Obaj są zużyci. Powinniśmy ich przykładnie ukarać.

Józef Piekut (poza protokołem): — Jeśli już wyszło ze śledztwa (choć wątpię czy wyszło), że nabrudziło dwóch czy trzech szefów, to po co się ich pozbywać? Dokręcić śrubę i zmusić do zrobienia porządków. Ale to tylko kawałek prawdy. Pokaż mi pan dyrektora, który przysięgnie, że u niego nie było i nie ma bałaganu. I co? Wszystkich zwolnić?

✸

12 sierpnia 1987 roku na wniosek „Sanepidu" Wojciech Maj stanął przed zespołem orzekającym MKKR. Po burzliwej wymianie zdań z litanii zarzutów ostało się kilka. Prezesa obwiniono o to, że:

„Kierując BSMlecz. od dłuższego już czasu dopuszczał do szeregu karygodnych uchybień sanitarnych;

— Nie wyciągnął właściwych wniosków z rozmowy ostrzegawczej, którą przeprowadzono z nim w styczniu w obecności sekretarza KM PZPR Jerzego Telszewskiego i uwag egzekutywy KM w przedmiotowej sprawie;

— Nie zrealizował w pełni wniosków władz saitarnych, które wysuwano w czasie licznych kontroli przeprowadzanych w spółdzielni;

— Nie przedstawiał POP wciąż pogarszającej się sytuacji sanitarnej w zakładzie po to, żeby wspólnie zaradzić złu i tym samym nie doceniał roli POP."

— Dlaczego w krytycznych sytuacjach nie ograniczano produkcji albo jej wręcz nie zatrzymywano? — próbował dociec jeden z komisjantów.

— Ano dlatego — powiada były prezes — że ci sami moi sędziowie dobraliby mi się do skóry z powodu nawalania z dostawami na rynek. Jak bym nie postąpił — zawsze miałem gwarantowany wycisk.

Weźmy tę styczniową reprymendę — ciągnie. Była rozmowa, a po kilku dniach ostrzeżenie egzekutywy, ale przed spóźnianiem i ograniczaniem dostaw, a nie przed jakościową nawalanką.

Akurat wysiadły maszyny i transport. Rano okazało się, że nie trafiło w porę do sklepów trzysta kilogramów śmietany i trochę mleka. Kto w tej czy podobnych okolicznościach chciał pamiętać o jakości produktów i zanieczyszczeniach? Chyba tylko pracownicy lokalnego laboratorium. I co z tego, że wyniki badań niektórych asortymentów od miesięcy nie trzymały się norm, jeśli na rynku widziało się tylko ilość, a właściwie niedobory? Żyłowanie dostaw i unikanie pogróżek musiało odbywać się po części kosztem np. zabiegów porządkowych i kondycji wysłużonego sprzętu. Meldowałem o tym regularnie wszystkim możliwym władzom.

Na kolejny zarzut odpowiedział ówczesny sekretarz POP w spółdzielni Michał Obszański tymi mniej więcej słowy: — Prezes Maj kilkakrotnie na zebraniach naszej podstawowej organizacji jak i na posiedzeniu Zarządu BSMlecz. odwoływał się o pomoc w trudnej sytuacji do związków zawodowych i POP. Wniosków na tę okoliczność nie podejmowano.

I tak krok po kroku, punkt po punkcie zastrzeżenia tracą swe ostrze i nabierają walorów fikcji.

— A gdyby prezes nie złożył rezygnacji? — pytam byłego przewodniczącego MKKR, Bazylego Barszczewskiego, któremu powierzono przygotowanie sprawy i nadzór nad nią.

— Cóż, i tak mgło być — przyznaje — choć nie sądzę, by z jego strony miało to jakiś sens. Wtedy zespół orzekający wystąpiłby z wnioskiem do KM o cofnięcie mu rekomendacji na zajmowane stanowisko. Skończyłoby się tym samym, tylko boleśniej dla obwinionego. Na szczęście zajął rozsądną postawę. Nawet mi to zaimponowało. Ktoś z zespołu też zauważył, że choć jeden przyznał się do błędów...

„Życie Gospodarcze" z 6 marca 1988 r. w artykule „Jedzmy zdrowiej" podkreśla osamotnienie białostockich podpadziochów i sprawiedliwych:

„Według danych z raportu Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, ponad 20 proc. żywności znajdującej się w obrocie handlowym nie spełnia wymagań mikrobiologicznych. Tę średnią przekracza mleko i jego przetwory, napoje bezalkoholowe oraz wyroby garmażeryjne. 40,4 proc. próbek przetworów mlecznych (nie licząc masła i lodów) określono jako niezgodne z wymaganiami mikrobiologicznymi. Wręcz drastyczne są oceny serków homogenizowanych — w 1986 roku kwestionowano do 70 proc. próbek. Mleko płynne uznano za nieprawidłowe w 28,2 proc., natomiast antybiotyki znaleziono w 109 próbkach mleka w proszku na 459 badanych."

Na tle tej zgrozy wyniki BSMlecz. okazują się nawet względnie apetyczne, choć dalekie od ideału. W każdym razie „zgodność prób z normami poprawia się. Szczególnie w 1987 roku." Nikogo to oczywiście nie rozgrzesza, ale armia prezesów w całym kraju

Ciąg dalszy na str. 5

22 Lipca: BIAŁYSTOK — LUBLIN

TRUDNY

CHEŁM został wyzwolony 21 lipca w godzinach wieczornych, Lublin — 23 lipca, Białystok — 27 lipca. Jeszcze wcześniej, bo 17 lipca wolna była Hajnówka.

Edwarda Orłowska, rocznik 1906, przybyła do Białegostoku z Chełma w dzień po oswobodzeniu miasta. Towarzyszyli jej: **Tadeusz Paszta, Zygmunt Zieliński** oraz 18 żołnierzy polskich. Nazajutrz miał przylecieć **Jerzy Sztachelski**, mianowany wojewodą, i **Leonard Borkowicz**, pełnomocnik PKWN na województwo białostockie. Sama zaś Orłowska miała się zająć powołaniem do życia Komitetu Wojewódzkiego (początkowo nazywał się on Obwodowym PPR).

„Zwartą grupą — wspominała po latach — *ruszyliśmy z lotniska na Krywlanach do miasta. Zaledwie ukazaliśmy się w zrujnowanym mieście, na jego jeszcze przed chwilą na pozór zupełnie bezludnych ulicach zaczęły otaczać nas tłumy. Na widok mundurów Wojska Polskiego i białych orzełków na czapkach ze wszystkich stron wybiegali ludzie, którzy płakali, całowali żołnierzy, dotykali ich drżącymi ze wzruszenia rękami. Szliśmy wśród ruin, niesieni falą, zdawało się tak bliskich ludzi, przeżywając wspólnie z nimi radość z powodu wypędzenia hitlerowców. Ze ściśniętym sercem spoglądałam w twarze tych ludzi, którzy tyle wycierpieli, byli świadkami zadawania straszliwych ran miastu mego dzieciństwa i mej młodości. Nie traciłam nadziei, że odnajdę wśród nich choć jedną bliską istotę, kogoś z rodziny lub z licznego grona tych, z którymi razem na Białostocczyźnie pracowałam w Lewicy Związkowej, w nielegalnych warunkach komunistycznego podziemia, bądź w okresie poprzedzającym pamiętny dzień 22 czerwca 1941 r. Ale nie spotkałam nikogo..."*

Orłowska w czasie wojny radziecko-niemieckiej znalazła się w ZSRR na terenie Kazachstanu. Tam też w Ałma Acie po powstaniu Związku Patriotów Polskich, pełniła funkcję sekretarza Obwodowego Zarządu ZPP. Do Chełma przybyła prawie natychmiast po wyzwoleniu miasta i właśnie stąd skierowano ją do Białegostoku. Najwidoczniej uznano, że z uwagi na znajomość terenu i jego problematyki może tam być szczególnie pomocna w organizowaniu ludowej władzy.

Pozostawmy na razie Białystok i przenieśmy się do Lublina, który pełnił wówczas rolę stolicy Polski lubelskiej — jak się zwykło mówić — która to rola skończyła się wkrótce po rozpoczęciu ofensywy styczniowej w 1945 r. i wyzwoleniu Warszawy.

Zofia Bystrzycka, wówczas żołnierz 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, tak zapamiętała obraz Lublina z tego okresu:

„*Do Lublina weszliśmy wieczorem. Ulice zalegały tłumy [...], grała orkiestra wojskowa. Ludzie całowali się z żołnierzami i oficerowie oddawali te oznaki radości, specjalnie, kiedy okazywane były przez młode i urodziwe lublinianki. Na ratuszu powiewał sztandar. Okna i balkony pełne były roześmianych twarzy i witających rąk. Wieczór zapadał szybko, szybko kończył się dzień wypełniony nieprzerwaną radością.*"

Bystrzycka miała więc podobne wrażenia w Lublinie, jak Orłowska w Białymstoku. Wszędzie ludność miast i wsi radośnie witała wkraczające oddziały polskie i radzieckie, aczkolwiek sytuacja polityczna wcale nie była taka prosta. W Lublinie np. przez kilka dni panowała dwuwładza. Na murach i płotach Manifest PKWN koegzystował z obwieszczeniami miejscowego delegata emigracyjnego rządu londyńskiego. Natomiast w Białymstoku, jak zanotowała Orłowska, „*niejaki pan Przybyszewski, mieniący się pełnomocnikiem rządu emigracyjnego w Londynie na województwo białostockie, usiłuje pod osłoną AK budować swój własny aparat administracji państwowej. [...] Na rozkaz delegata rządu emigracyjnego tworzono milicję, która usiłowała w lokalu przy ulicy Warszawskiej zorganizować swą komendanturę.*"

Najbardziej skrajne, prawicowe bojówki nie tylko usiłowały budować aparat administracyjny, ale z czasem zaczęły strzelać zza węgła. Podczas zbrojnego napadu na starostwo w Łomży zamordowano starostę, **Tadeusza Żeglickiego**, działacza PPS, a także **Stanisława Tońskiego**, przewodniczącego PRN, małorolnego chłopa, działacza SL. Jeszcze do całkowitego rozgromienia hitleryzmu pozostawały długie miesiące, a tu, na wyzwolonym skrawku ziemi polskiej, istniała realna groźba wojny domowej.

Aby jej zapobiec, trzeba było zebrać wszystkie siły. Chodziło o zjednanie jak największej liczby obywateli do nowej władzy. Szybkie przeprowadzenie reformy rolnej miało właśnie na celu zdobycie zaufania wsi.

„*Pamiętam* — pisała Orłowska — *posiedzenie naszego KW w dniu 7 września — nazajutrz po ukazaniu się dekretu PKWN o reformie rolnej. Omówiliśmy szeroki plan akcji propagandowej, który zaczęliśmy zaraz realizować. [...] Już 8 września zaczęły się zebrania po wsiach. O zainteresowaniu reformą rolną świadczyła frekwencja na zebraniach i wiecach. Tak np. w wiecu w Krypnie w dniu 8 września wzięło udział około 10 000 chłopów z okolicznych wsi. [...] Na pierwszej wojewódzkiej konferencji PPR w Białymstoku w dniu 3 grudnia 1944 r. na wystawie obrazującej wyniki reformy rolnej w woj. białostockim znalazła się drewniana „koza" i tyczka, którymi mierzyliśmy ziemię, rozdając ją chłopom. [...] Jakże byliśmy szczęśliwi i dumni, gdy 3 grudnia [...], jako pierwsi w kraju, mogliśmy w imieniu pierwszej konferencji PPR w Białymstoku zameldować Komitetowi Centralnemu, że „przy aktywnym udziale wojewódzkiej organizacji PPR reforma rolna w województwie białostockim została zakończona."*

Wybiegliśmy nieco w przyszłość. Powróćmy więc jeszcze do Lublina, głównego centrum wyzwolonej części kraju. Ze wspomnień ludzi, którzy w tym okresie tworzyli poszczególne ogniwa administracji, można wyłowić i ciekawostki.

Rok przed klęską

Czy musiało tak być?

Na temat II wojny światowej, jej przyczyn i przebiegu napisano już bardzo dużo. Z różnych punktów widzenia i pozycji ideologicznych naświetlano znane powszechnie fakty. Obok wspomnień polityków tworzących historię tamtych dni, jak choćby autora wydanego w ubiegłym roku „Ostatniego raportu" — ówczesnego szefa polskiej dyplomacji — JOZEFA BECKA, istnieje cały szereg innych publikacji. Są to poważne prace historyków, jak i lekko pisane eseje historyczne np. znakomity „Pułkownik Beck" — OLGIERDA TERLECKIEGO. Odczuwa się natomiast brak opracowań poświęconych opiniom ludzi z polskich placówek dyplomatycznych w różnych punktach europejskiej sceny politycznej i nie tylko. Trudność polega na tym, że ich pamiętniki — wygładzone i wybielające autorów — nie oddają w pełni rzeczywistego stanowiska zajmowanego w czasie ówczesnych działań politycznych.

Inną przyczyną jest brak dokumentów — w części zniszczonych podczas działań wojennych, bądź przechwyconych przez wojska niemieckie po zajęciu Warszawy lub znajdujących się (wyrywkowo) w różnych — prywatnych też — archiwach. Czy faktycznie sprawa jest tak beznadziejna, wszak większość z tych ludzi już nie zalicza się do żyjących?

Otóż pomoc nadchodzi z zupełnie niespodziewanej strony. W III Rzeszy w roku 1940 ukazała się niezwykła publikacja: tytuł — „Polnische Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges", czyli w tłumaczeniu „Polskie dokumenty wyprzedzające historię wojny".

W omawianym wyborze dokumenty pochodzą z okresu od 8 sierpnia 1938 roku do 13 lipca 1939 roku, czyli praktycznie od Układu Monachijskiego. Zajrzyjmy do tych raportów.

★

FRANCJA. Państwo, które miało być w naszych koncepcjach politycznych najpoważniejszym partnerem. Wszak mieliśmy z nim jeden z pierwszych traktatów, zawartych już w 1921 roku. Jak widział politykę tego państwa nasz ambasador w Paryżu w latach 1936—1939 — **Juliusz Łukasiewicz**, autor wydanej w 1939 roku broszury „Polska jest mocarstwem". W raporcie datowanym 17 grudnia 1938 roku czytamy między innymi. „*Deklaracja francusko-niemiecka od pierwszej chwili jej zainicjowania oraz wizyta min. Ribbentropa w Paryżu — były pierwszymi wypadkami politycznymi, które rzuciły światło na całokształt polityki francuskiej po porażce monachijskiej, a specjalnie na jej stosunek do zagadnień Centralnej i Wschodniej Europy. (...) Analizując sytuację obecną od strony ściśle politycznej, wypada, niestety, skonstatować z całą stanowczością, że ani w stanowisku rządu reprezentowanym przez min. Bonnet (min. spraw zagranicznych Francji w rządzie premiera E. Daladiera, późniejszego więźnia w obozie koncentracyjnym), ani w wypowiedziach polityków parlamentarnych, ani wreszcie w prasie, nie było niczego, co by mogło wskazywać na jakiekolwiek dążenie do nadania sojuszowi z nami siły żywotnej, lub nawet potraktowanie go w stanie dzisiejszym jako instrumentu polityki zagranicznej Francji. Nie brak natomiast licznych oznak, że gdyby z tego lub innego powodu wypadło Francji wykonać zobowiązania, wypływające dla niej z sojuszu z nami, wysiłek w kierunek wykręcenia się od tych zobowiązań byłby niewątpliwie większy, niż akcja w kierunku ich dotrzymania*".

Czyż nie prorocze słowa? Miał się możliwość przekonać o tym niespełna pół roku później gen. **T. Kasprzycki** stojący na czele polskiej misji wojskowej do rozmów z przedstawicielami francuskiego sztabu generalnego na czele z gen. **M.G. Gamelin.** Podpisana przez niego deklaracja okazała się być tylko bezwartościowym świstkiem papieru do czasu podpisania traktatu politycznego, co nastąpiło dopiero w czwartym dniu wojny polsko-niemieckiej.

W tym samym raporcie znajdujemy dalszą charakterystykę polityki francuskiej. „*Min. Bonnet jest człowiekiem słabym, który w ogóle nie potrafi żadnej sprawy postawić mocno i ulega tendencji dostosowywania się kolejno do każdego ze swoich rozmówców. Nie wchodząc w ocenę szczerości jego wypowiedzeń się w stosunku do nas, nie mam jednak najmniejszej wątpliwości, że zarówno wobec rządu, jak i prasy i parlamentu, nie zajmuje on tego stanowiska w sprawie sojuszu z nami, któremu daje wyraz w rozmowach ze mną. (...) Tak jak rzeczy dziś stoją Francja przeciwstawia skoordynowanej polityce osi niemiecko-italskiej współpracę z Anglią, w której odgrywa rolę pasywną i nie zważa aby sojusz z Polską oraz pakt z Rosją Sowiecką miały z tego punktu widzenia jakiekolwiek znaczenie.*

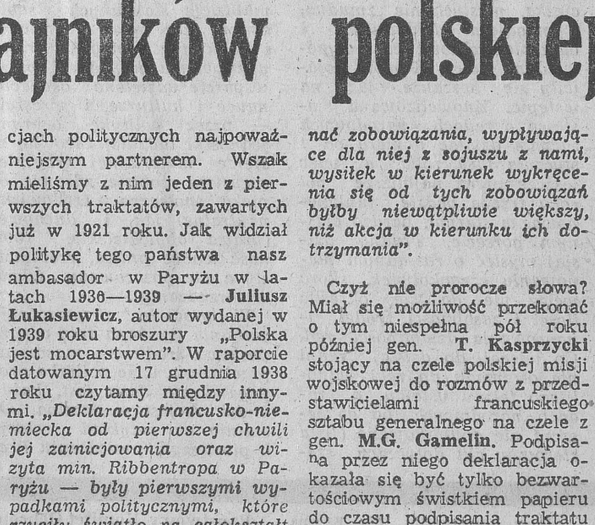

Fotokopia pisma przewodniego do raportu Ocena sytuacji międzynarodowej z terenu Portugalskiego.

Z tajników polskiej dyplomacji

znalazły się głównie raporty polityczne z polskich placówek dyplomatycznych w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Istotnym mankamentem jest brak raportów z ambasady berlińskiej, jak i z placówek państw sprzymierzonych z III Rzeszą. Być może dlatego, że ewentualny czytelnik mógby mieć wątpliwości, czy faktycznie winą za wybuch wojny należy obciążyć nasz kraj?

★

„Polnische Dokumente..." składa się z 16 dokumentów z archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które dostało się w ręce niemieckie po zajęciu Warszawy w 1939 roku. Najpierw — fotokopia oryginału, dalej — pełne tłumaczenie niemieckie. Na marginesie dodać należy kilka słów o sprawności aparatu propagandy. Oprócz już omawianego opracowania, w 1939 roku ukazał się między innymi album zdjęciowy „Mit Hitler in Polen" („Z Hitlerem w Polsce") poświęcony jedynemu (poczas kampanii wrześniowej i w ogóle) pobytowi führera na I linii frontu, jak i „Polnische Blutschuld", broszury poświęconej urojonym zbrodniom polskim na mniejszości niemieckiej.

★

Tematyka raportów przesyłanych do polskiego MSZ jest mocno zróżnicowana. Znajdujemy w nich zarówno rzeczowe analizy sytuacji politycznej, trafne z obecnego punktu widzenia, opartego na znajomości faktów późniejszych, jak i oderwane od rzeczywistości, które można bardziej zaliczyć do sfery życzeniowej. Poza poważnymi tematami, istotnymi w kształtowaniu polityki zagranicznej, spotkać można ciekawostki mało mające wspólnego na pierwszy rzut oka z potrzebami Ministerstwa. Przytoczone dokumenty polityków parlamentarnych, ani wreszcie w prasie, nie było niczego, co by mogło wskazywać na jakiekolwiek dążenie do nadania sojuszowi z nami siły żywotnej, lub nawet potraktowanie go w stanie dzisiejszym jako instrumentu polityki zagranicznej Francji. Nie brak natomiast licznych oznak, że gdyby z tego lub innego powodu wypadło Francji wykonać zobowiązania, wypływające dla niej z sojuszu z nami, wysiłek w kierunek wykręcenia się od tych zobowiązań byłby niewątpliwie większy, niż akcja w kierunku ich dotrzymania".

Czyż nie prorocze słowa? Miał się możliwość przekonać o tym niespełna pół roku później gen. **T. Kasprzycki** stojący na czele polskiej misji wojskowej do rozmów z przedstawicielami francuskiego sztabu generalnego na czele z gen. **M.G. Gamelin.** Podpisana przez niego deklaracja okazała się być tylko bezwartościowym świstkiem papieru do czasu podpisania traktatu politycznego, co nastąpiło dopiero w czwartym dniu wojny polsko-niemieckiej.

W tym samym raporcie znajdujemy dalszą charakterystykę polityki francuskiej. „*Min. Bonnet jest człowiekiem słabym, który w ogóle nie potrafi żadnej sprawy postawić mocno i ulega tendencji dostosowywania się kolejno do każdego ze swoich rozmówców. Nie wchodząc w ocenę szczerości jego wypowiedzeń się w stosunku do nas, nie mam jednak najmniejszej wątpliwości, że zarówno wobec rządu, jak i prasy i parlamentu, nie zajmuje on tego stanowiska w sprawie sojuszu z nami, któremu daje wyraz w rozmowach ze mną. (...) Tak jak rzeczy dziś stoją Francja przeciwstawia skoordynowanej polityce osi niemiecko-italskiej współpracę z Anglią, w której odgrywa rolę pasywną i nie zważa aby sojusz z Polską oraz pakt z Rosją Sowiecką miały z tego punktu widzenia jakiekolwiek znaczenie.*

(...) *Syntetycznie biorąc, polityka francuska uważa za walor pozytywny jedynie sojusz z Anglią, zaś sojusz z nami i pakt z Rosją Sowiecką za momenty dla siebie obciążające, do istnienia których niechętnie się przyznaje. Sytuacja ta może ulec zmianie, albo jeśliby Francja, działając pod wpływem Anglii przeszła w stosunku do Włoch i Niemiec do polityki ofensywnej, co w bliskiej przyszłości jest całkowicie nieprawdopodobnym, albo jeśliby wypadki wykazały, że nasz opór w stosunku do polityki Niemiec może być skuteczny, i że w konsekwencji zyskujemy wpływ na postawę wobec Berlina innych państw Środkowo lub Wschodnio Europejskich. Możliwym jest także, że jeśli atak Włoch stanie się bardziej bezpośrednim i niebezpiecznym i zostanie w jakiejkolwiek formie poparty przez Niemcy, Francja, będąc zmuszona bronić się aktywniej na odcinku, na którym nie może się oprzeć na formalnych zobowiązaniach Anglii, zapragnie wprowadzić w grę swoje sojusze kontynentalne, zawsze jednak jako pomocnicze, a nie równorzędne z sojuszem angielskim.*"

Te fragmenty raportu musiały wywrzeć wrażenie w Warszawie, gdyż zostały zakreślone przez anonimowego czytelnika.

✸

Również trafna była ocena polityki angielskiej i francuskiej dokonana przez tego samego ambasadora w rozmowie z ambasadorem USA w Paryżu W. Ch. Bullittem.

„(...) *propozycja angielska (z 21 marca 1939 roku dotycząca deklaracji 4. państw Anglii, Francji, ZSRR i Polski) w formie i treści, w których była zrobiona, wydaje się być posunięciem obliczonym co najmniej w trzech czwartych na politykę wewnętrzną angielską i pochodzącym nie z chęci reagowania na wypadki międzynarodowe ostatnich dni, ale z trudności, które Chamberlain spotkał od strony parlamentu i opinii angielskich. Jest rzeczą dziecinnie naiwną, a jednocześnie nieuczciwą proponować Państwu, znajdującemu się w tych warunkach co Polska aby skompromitowało swoje stosunki z tak silnym sąsiadem jak Niemcy i naraziło świat na katastrofę wojenną dla dogodzenia potrzebom polityki wewnętrznej Rządu Chamberlaina.*

(...) *Po doświadczeniach ostatnich lat dwudziestu, w ciągu których ani Anglia, ani Francja nie tylko nie dotrzymały ani jednego z zobowiązań międzynarodowych, ale nie potrafiły nigdy bronić w sposób właściwy swoich własnych interesów, jest rzeczą absolutnie niemożliwą, aby którekolwiek z państw Środkowej i Wschodniej Europy, jak również po stronie przeciwnej — Berlin i Rzym, potraktowały poważnie jakąkolwiek propozycję angielską przed tym niż Anglia zdobędzie się na akty, które stwierdzą niewątpliwie i kategorycznie jej zdecydowanie aktywnego narażenia swoich stosunków z Niemcami. (...) W tych warunkach jest rzeczą dziecinnie zbrodniczą czynić Polskę odpowiedzialną za pokój lub wojnę. Trzeba raz na zawsze zrozumieć, że gros odpowiedzialności leży na Francji i Anglii, których polityka albo nonsensowna, albo śmiesznie słaba doprowadziła do sytuacji i wypadków, w których żyjemy. Jeżeli dzisiaj Rząd Angielski tego nie zrozumie, ogólno-europejski, a może światowy konflikt wojenny jest nieunikniony i musi przyjść prędko, bo wybór momentu wywołania należy do Hitlera.*" Ten fragment nie wymaga żadnego komentarza.

✸

Nie tylko jednak sprawy poważne były przedmiotem raportów politycznych z tamtego okresu. Ambasadorem USA w Londynie był **Joseph Kennedy.** Nie kto inny jak ojciec 35 prezydenta USA **Johna F. Kennedy'ego,** zamordowanego w Dallas. Najbardziej popularnego, a jednocześnie najbardziej przecenianego. Jego to właśnie dotyczy fragment rozmowy, którą z ambasadorem przeprowadził Radca Ekonomiczny Ambasady Polskiej w Londynie — **Jan Wszelaki.** — „*Na zakończenie Ambasador powiedział mi, że jego dwaj synowie, którzy objechali ostatnio całą Europę i mogli dużo zobaczyć i nauczyć się, mają zamiar po powrocie do Stanów wygłosić w Harvard University serię odczytów o położeniu Europy i poszczególnych państw. Do odczytów tych Ambasador przywiązuje duże znaczenie, jako do elementu, formującego opinię amerykańską. — Nie uwierzy Pan — powiedział Ambasador, do jakiego stopnia mój starszy chłopiec, który ostatnio był w Polsce, ma ucho Prezydenta. Powiedziałbym, że Prezydent bardziej wierzy jemu niż mnie. Może dlatego, że Joe (John) stawia sprawę z takim przekonaniem i entuzjazmem. W przyszłym tygodniu mam ponownie widzieć Ambasadora i spotkać się z jego synem.*" Dalszego ciągu niestety nie znamy. Nie znajdujemy go również w znanej już pracy L. Pastusiaka „Prezydeci", tak niedawno wydanej. Może jednak ktoś zna dalszy ciąg?

MACIEJ TEFELSKI

POCZĄTEK

Leon Chajn, późniejszy wybitny działacz Stronnictwa Demokratycznego, wówczas oficer polityczny ludowego Wojska Polskiego, otrzymał od gen. **Zygmunta Berlinga** rozkaz niezwłocznego zameldowania się u przewodniczącego PKWN. Nie istniały „godziny urzędowania: audiencja nastąpiła przed północą. Tak Chajn to spotkanie zapamiętał:

„Osóbka przyjrzał mi się i spytał, czy znam treść Manifestu PKWN. Byłem nieco zaskoczony, zwłaszcza że Manifest przeczytałem dość pobieżnie, tak, jak się czyta zwykle odezwę na parkanie. Przyznać się do nieznajomości rzeczy wstyd, zwłaszcza, że byłem oficerem politycznym. Odpowiedziałem więc, że znam i że żadnych zastrzeżeń co do jego treści nie zgłaszam.

*— Jeśli tak, to przystąpicie od jutra do organizacji Resortu Sprawiedliwości — powiedział Osóbka. — Kierownik tego resortu, znany działacz chłopski „Wyzwolenia", obywatel **Czechowski**, członek podziemnej KRN i członek Rady Wojennej, uległ wypadkowi i leży w szpitalu w Moskwie. Czekać na jego powrót? Zresztą nie jest on prawnikiem. A działać musimy szybko."*

Leon Chajn wahał się, bo przeraził go ogrom obowiązków, ale ostatecznie wyraził zgodę i został wiceministrem sprawiedliwości, a faktycznie sprawował funkcję szefa resortu.

*„Niekiedy — pisze — sytuacje były rzeczywiście aż zabawne. Na stanowisko prokuratora Sądu Apelacyjnego w Lublinie został powołany przedwojenny prokurator, **Antoni Balcerzyk**. Zachęcałem go bardzo do nawiązania ścisłego kontaktu i współpracy z Komendą Główną Milicji Obywatelskiej, do przeprowadzenia rozmowy z jej komendantem, **Franciszkiem Jóźwiakiem-„Witoldem"**. Jednakże wciąż do tej rozmowy nie dochodziło. Balcerzyk zasłaniał się tym, że w ścisłym kontakcie z Jóźwiakiem jest prokurator okręgowy. Kiedy jednak zadrażnienia i konflikty między prokuraturą a milicją narastały, zażądałem od Balcerzyka kategorycznie, by porzucił postawę wyczekującą i w ciągu 24 godzin nawiązał bezpośredni kontakt z Jóźwiakiem, a następnie zreferował mi wynik tego spotkania.*

Następnego dnia przybiega do mnie uradowany Balcerzyk.

— On mnie od razu poznał. Bo, panie ministrze, my się dobrze znamy. Ja pana Jóźwiaka oskarżałem w procesie komunistycznym. Mimo to był dla mnie uprzejmy i nawet odwiózł mnie swoim samochodem do domu. Dziwna ta wasza władza, jak to się teraz nazywa — ludowa.

Kiedy kilka dni potem spotkałem Jóźwiaka, wszystko się potwierdziło.

— To był przyzwoity prokurator — mówił Jóźwiak. — Oskarżał na tyle, na ile musiał. Przemawiał bez temperamentu. Odwalał robotę."

Z kolei **Mieczysław Popiel**, początkowo zastępca kierownika Resortu Gospodarki Narodowej i Finansów, a później kierownik Wydziału Przemysłowego KC PPR, przypomina anegdotę **Hilarego Minca**. Kiedy ten dowiedział się, że przed sklepami stoją ogonki, powiedział: *„Chwała Bogu, mamy teraz co zwalczać"*. Przedtem bowiem nie było żadnych ogonków: w sklepach straszyło pustką...

Interesujące dyskusje toczyły się na temat przemysłu.

„Zastanawialiśmy się — pisał Popiel — *czy zmieniać stare ramy koncernów. Zajęliśmy wtedy stanowisko, że właściwie te stare ramy zostały już zmienione przez hitlerowców, gdyż okupant włączył przedsiębiorstwa będące własnością kapitału francuskiego i angielskiego do koncernów niemieckich. Wychodząc z tego założenia, uważaliśmy, że nie należy robić w pierwszym okresie zamieszania tworząc nową organizację branżową przemysłu, tylko po prostu zastąpić administrację niemiecką przez tymczasowe zarządy państwowe. Została natomiast otwarta sprawa należytego ustawienia sieci organizacyjnych zarządzania przemysłem, aczkolwiek już wtedy przewidywaliśmy, że będziemy zmierzali do branżowej organizacji przemysłu, odchodząc od ewentualnych koncernowych powiązań międzybranżowych."*

Trzeba przyznać, że ofiarność robotników była wówczas wyjątkowa. Przy uruchamianiu zakładów przemysłowych nikt nie pytał: „za ile?", nie domagano się nawet dostaw chleba, o który było dość trudno. W Białymstoku, że znów powołam się na świadectwo Orłowskiej, nie sprawili zawodu włókniarze i robotnicy innych gałęzi produkcji. Zapał był ogromny.

Ludzie pracowali, ale chcieli jednocześnie wiedzieć, co się dzieje w innych wyzwolonych miastach, co robią Niemcy na terenach za Wisłą, jak kształtuje się sytuacja na froncie. Do Białegostoku prawie nie dochodziła prasa i tym się to miasto różniło od Lublina, gdzie pisma powstawały jak grzyby po deszczu. Postanowiono choć w minimalnym stopniu temu zapobiec. *„Uznaliśmy* — pisze Orłowska — *za konieczne wydawanie „Biuletynu Radiowego". [...] To bojowe zadanie, zlecone **Reni Rasińskiej**, zostało w ciągu paru dni wykonane. Nasłuch radiowy zabezpieczył dr **Szymon Datner**, który w tym czasie zgłosił się do nas po powrocie z oddziału partyzanckiego. Jakimś cudem Renia zdobyła czcionki polskie. Z pomocą przyszli białostoccy drukarze, którzy odkopali z gruzów zniszczone maszyny i bezinteresownie drukowali „Biuletyn", który na żółtym, chropowatym papierze ukazywał się codziennie na murach miasta przyciągając tłumy czytelników."*

Nie zapomniane lato, nie zapomniana jesień 1944 roku... Nie było wówczas rzeczy niemożliwych. Z jednej strony odbudowa, a z drugiej rozbudowa — armii. Iluż to chłopców, którzy wówczas wstąpili do pierwszej i drugiej armii Wojska Polskiego, pochodzących właśnie z Białostoczczyzny, z Lubelszczyzny, walczyło później nad Odrą, nad Nysą, w Berlinie! Daliśmy największą daninę krwi. I o tym też warto dzisiaj wiedzieć!

MAREK ADAM JAWORSKI

Cytaty pochodzą ze zbiorów wspomnień: „Takie były początki" (KIW) i „W stołecznym Lublinie" (WL).

nagana z zastrzeżeniem

Ciąg dalszy ze str. 4

ma się dobrze i włos im z głowy nie spada. Może dlatego, że („Życie Gospodarcze"): „Przyczyny tego stanu pożywienia to niehigieniczne warunki produkcji, transportu i handlu, stosowanie nieprawidłowych technologii, a także przestarzałych metod badawczych, brak odpowiedniego sprzętu i urządzeń, zła jakość surowców, nieprzestrzeganie receptur, brak opakowań, chłodni, powierzchni magazynowych, nieskuteczność kontroli. Winnych jest więc wielu (...)"

Filozofia dozorcy Piekuta: — Jeśli całe miasto wrze, całe województwo, warszawskie centrale siedzą na karku, ludzie boją się łyknąć mleka, to ktoś powinien za to oberwać, nie? No to typuje się kozła ofiarnego albo ze dwa kozły i już jest dobrze. Naród zadowolony, wszystko wraca do normy. Kogo mieli podłożyć? — „Sanepid", komitet, partyjnego opiekuna, a może mnie — stróża?!

*

Marcowe przedpołudnie na peryferyjnej budowie zakładu mleczarskiego. Na 23 hektarach rośnie las żelbetowych słupów pod hale i mury obiektów towarzyszących. Siedzimy na zapleczu tej inwestycji jak u pana Boga za piecem i gwarzymy z Wojciechem Majem — głównym specjalistą do spraw nadzoru technologicznego, o smętkach sprzed półrocza.

— Moim największym błędem — mówi — było to, że starałem się rozumieć ludzi i czasem ich usprawiedliwiać. To skrzywienie zostało mi z dawnych czasów. Urodziłem się w pewnym sensie w mleczarni, w Dąbrówce Kościelnej koło Wysokiego Mazowieckiego. Ojciec tam był szefem spółdzielni i nawet nie wiem kiedy sam miałem już mleko we krwi.

Byłem potem — ciągnie — robotnikiem, pomocnikiem aparatowego, kilkakrotnie prezesem spółdzielni; cały czas wśród załóg, z ich i własnymi kłopotami przed nosem. Uważałem, że jeśli podwładni czy przełożeni coś mi sugerują, przy czymś obstają, to przemyśleli to dokładnie i wiedzą, co jest grane. No i na tym zaufaniu przejechałem się. Trzeba było upierać się przy swoim, trzymać towarzystwo za uzdę. Nie ma warunków, to stajemy z linią butelkowania czy z twarożkarnią i bierzemy się do modernizacji. Choćby „góra" jak zwykle uderzała w lamenty, pohukiwania i pogróżki, bo „wypadnie" półtorej tony serków na dobę...

— Słowem, był pan za miękki.

Maj waży te słowa i przyznaje mi rację: — Tak, chyba tak. Ale — ożywia się — ta praca jest zupełnie inna. Mam swój wycinek odpowiedzialności, spokój, z którym nie mogę się oswoić, lecz to się zmieni. W miarę jak będziemy zbliżać się do montażu maszyn, wyposażania zakładu — narosną kłopoty. Lubię taką prawdziwie inżynierską robotę przy nicowaniu procesów i technice. Sam prosiłem o to, żeby mnie zostawili w branży.

— I dobrze się stało — komentuje Tadeusz Kręcisz, dyrektor zakładu w budowie. — To fachowiec z krwi i kości. Ma dobrze poukładane w głowie. Oczywiście trudno mi o trafne oceny krótkiego treningu w zupełnie innej dla niego specjalności, ale wierzę, że moje wstępne uwagi potwierdzą się już niebawem, kiedy zaczniemy montować pełną parą i będziemy tu mieli dzień i noc prawdziwe urwanie głowy.

Czuje się jednak jakieś niedomówienia ciążące na tych obrachunkach. Małżonce, Honoracie Maj, łatwiej je wyartykułować. Sama pracowała w mleczarstwie, toteż zna podłoże własnych niepokojów. — Tłumaczyłam Piotrowi: „Synu, twój pradziadek był w tej branży szalonym społecznikiem, zakładał spółdzielnie w Małopolsce (jeszcze zachowały się w Centralnym Związku sygnowane przez niego dokumenty); dziadek 40 lat życia poświęcił tej niewdzięcznej pracy, a teraz ojciec dostaje w skórę za ćwierć wieku zwariowanych sentymentów. Może już dość rodzinnych ciągot do mleczarstwa!"

Gdzie tam! Piotr już od pierwszej klasy ogólniaka połknął bakcyla i nie wyobraża sobie innej profesji. Chłonie podręczniki, nadstawia ucha na ojcowskie wyznania i zagrzebuje się w familijnej pasji.

— Ja chyba źle wychowałam dzieci — frasuje się pani Honorata. Nie zreflektowaliśmy się w porę, że przenosimy do domu krąg spraw zawodowych, a to działa zaraźliwie. Dzieciom będzie (odpukać) tak samo ciężko jak nam.

Mąż na okrągło tkwił w swojej spółdzielni. Na wczasy, na spacer trzeba go było wyciągać siłą. Przy stole wciąż tylko szło o starych, przechodzonych maszynach, które ledwo trzymają się kupy. Teraz mówi, że wreszcie odżył, ale ja wiem, że to półprawdy. Jakiś ten spokój niespokojny, pozorny. W zasadzie sprawa dawno już przebrzmiała; zrobił swoje i inni też swoje zrobili, więc nie ma o czym mówić, bo poradzi sobie wszędzie, lecz... Został jakiś żal...

— Jak to? — spyta Witold Godlewski z MKKR, który protokołował dyskusję na posiedzeniu zespołu orzekającego. — Może wystarczyło zatrudnić etatowe koty, żeby w mleczarni nie znajdowano po kątach odchodów gryzoni.

— Jak to? — odpowie pytaniem Wojciech Maj. Przecież te bobki okazały się poniewczasie pączkami gałązek miotełi.

— Nosicielstwo? Pamięta takie telefony: „Odsunąć tego i tego pracownika od produkcji. Badania dały wynik pozytywny". Cóż, trudno: „Zmiataj, bracie, do domu". Po godzinie inny telefon z zapewnieniem, że alarm ten był fałszywy.

— Niedostateczna czystość? — Owszem, to prawda. Nikt jednak nie potrafił zapewnić dostawy środków dezynfekcyjnych i czyszczących.

— Niedoinwestowanie? Na zebraniu macierzystej POP w nastroju stypy 17 sierpnia 1987 roku Wojciech Maj powiedział: — Zwracałem się o pomoc do władz miasta i Komitetu Miejskiego partii. Odpowiedzi były różne, a podteksty oczywiste — radźcie sobie sami!

Zebranie toczyło się nerwowo w atmosferze spóźnionych żalów. Padł też wniosek o wystąpienie do KM z prośbą o anulowanie kary partyjnej. I ta propozycja, jak dziesiątki innych, nie wyszła poza protokół, choć prezes zebrał wiele wyrazów sympatii i uznania. Organizację partyjną, która wsławiła się nieudolnością ostatecznie rozgrzeszono.

— Mojej winy też było sporo — wraca do drażliwego tematu pan Wojciech — ale ja rozumiem ją inaczej, niż komisja. Przyznałem się więc nie do tego, co zapisano. Najważniejsze, że teraz rodzina może mnie czasem pooglądać, telefony hie zrywają w nocy sygnałem, że coś stoi albo czegoś brakuje. Ale że miałem pecha, to fakt. Po latach starań planowaliśmy 15 sierpnia zatrzymać i modernizować twarożkarnię. Nie zdążyliśmy. Angielska linia butelkująca też dotarła za późno. Cóż, następcy będą mieli trochę łatwiejszy żywot. Władza — widzę — też już się czegoś nauczyła i zaczyna zauważać cudze racje. W ostatnich miesiącach mleczarnia nagminnie „wysiada", dostawy są zakłócane, ale przecież nikt z tego powodu nie wywija szabelką i nie straszy nowego kierownictwa tak, jak nas.

Szyby dyżurki zaparowane. Jak się nie zapatrywać — za nimi samo mleko. Józef Piekut siedzi z tym bielmem na oczach i myśli tak: — Prezes był dobry osiem lat, nawet Złoty Krzyż dostał i inne odznaczenia. Wszyscy łapczywie doili jego spółdzielczą krowę: i wojewódzki związek, i urzędowa administracja, i partia. Cel mieli zbożny, a jakże, nasze żołądki i swój święty spokój. Ale widzieli tyle, co ja przez to okno. A krowy trzeba doglądać, techniką ją obłożyć, dobrej paszy i gotówki podsypać, oborę wyremontować. Tej miały wystarczyć dyrektywy, więc wreszcie padła.

Kto był teraz zły? Prezes, ma się rozumieć, bo mu się bydlę nie chciało tuczyć rozkazami. Trzeba było coś zmienić w tym bezsensie. No i patrz pan, zmienili prezesa!

ANDRZEJ POLAKOWSKI
„DEBET"

POŻAR

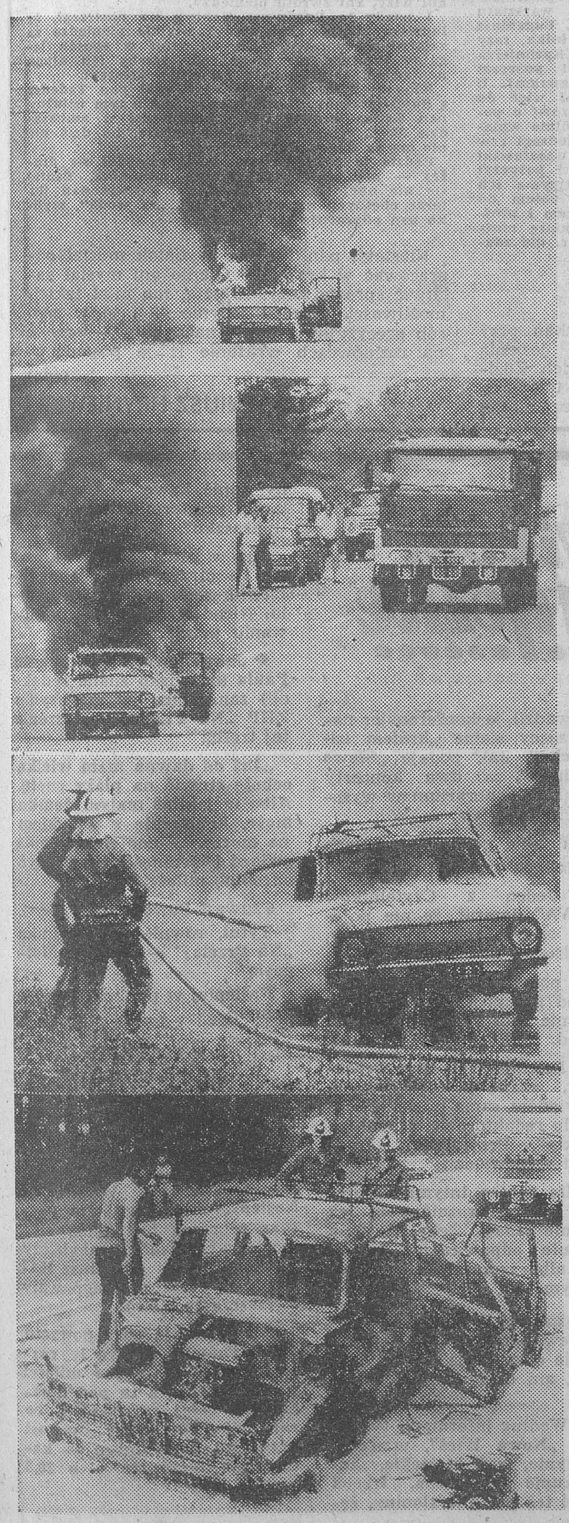

Fot. Z. LENKIEWICZ

Laureat

Gdy ukończył studia na Wydziale Farmacji Akademii Medycznej w Gdańsku, postanowił wyjechać w rejon Wielkich Jezior. Powód: chciał połączyć pożyteczne z przyjemnym, to znaczy pracę zawodową z wodniackim hobby. Wsiadł do pociągu nie tyle byle jakiego, ile pierwszego zdążającego w obranym kierunku. Szczytno przespał, wysiadł w Piszu. W miejscowym szpitalu dowiedział się, że jest praca w aptece i — co ciekawsze — wkrótce ma powstać wytwórnia płynów infuzyjnych. I tak mgr farm. MIROSŁAW SZATKOWSKI został w PISZU. Był rok 1979.

W dzisiejszych czasach trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie szpitala bez płynów infuzyjnych. Ordynator oddziału chirurgicznego dr med. **Zygmunt Borowski** mówi, iż każdy z jego pacjentów otrzymuje po dwa-trzy-cztery litry, przed, w czasie i po zabiegu, a osoby z oparzeniami — znacznie więcej.

Dla pacjenta płyn infuzyjny to po prostu kroplówka. Służy ona do odżywiania i odtruwania chorego, uwadniania lub odwadniania, jest sposobem podawania dożylnie różnych leków, dostarczania potrzebnych organizmowi jonów: wapnia, potasu, magnezu.

Szpital Rejonowy w Piszu zużywa 3—4 tys. opakowań płynów infuzyjnych (ok. 1,5 tys. litra) przy czym chirurgia jest liczącym się odbiorcą. Wytwórnia produkuje jednak ok. 20 tys. butelek (8—12 tys. litrów), „nadwyżki" przekazuje więc placówkom w woj. łomżyńskim, olsztyńskim, ostrołęckim ciechanowskim i suwalskim. Nawet Białystok brał, gdy była czerwonka.

Do Wytwórni Płynów Infuzyjnych w Piszu sprowadziła mnie informacja, iż jej kierownik, **mgr Mirosław Szatkowski, znalazł się wśród laureatów tegorocznych nagród specjalnych II stopnia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej.** Przyznawane są one głównie za wprowadzanie postępu, doskonalenie organizacji pracy, poprawę dostępności i jakości usług oraz rozwój produkcji leków, artykułów sanitarnych i wyrobów techniki medycznej.

— Gdyby nie nasz szef — ocenia mgr **Hanna Figurska** — wytwórnia byłaby małym zakładem, z minimalną produkcją. — On tutaj wszystko projektował, przerabiał urządzenia, jego pomysłu są maszyny.

A „szef", wspominając rok siedemdziesiąty dziewiąty, mówi z zadumą, że słysząc wówczas o projektach urządzenia wytwórni, ani mu przyszło do głowy, że to on będzie musiał ją urządzać.

Póki jednak co, pracował w szpitalnej aptece i uczył w liceum medycznym (matka i siostra są nauczycielkami). A że nie może patrzeć, jak coś się rozlatuje albo jest niefunkcjonalne, zabrał się za usprawnienie aptecznych urządzeń.

Porównywanie do przysłowiowej złotej ręki byłoby spłycaniem. Potrafi sam zrobić wiele z zakresu budownictwa czy techniki, jako amator, ale ma także uprawnienia. Na przykład spawacza. Swoje zdolności racjonalizatorskie określa w ten sposób: „Jeśli mam pomysł na urządzenie to od razu narzuca mi się, jak to zrobić".

Po dwóch latach (pewnie w aptece nie było co już usprawniać) zainteresował się, co właśnie dzieje się z wytwórnią płynów. Trwała adaptacja przeznaczonego na ten cel budynku poadministracyjnego. Zajrzał do dokumentacji — i omal się nie załamał. Krótko mówiąc, autor nie miał pojęcia, jakie urządzenia powinny być w takim zakładzie. W związku z tym zaprojektował stropy, które po ustawieniu aparatury runęłyby jak domek z kart. Cała instalacja elektryczna, gazowa, parowa — też była nieodpowiednia.

Zabrał się więc za przeprojektowywanie. Owszem, w celu zdobycia doświadczeń odwiedził ze dwie podobne placówki, ale wzorów do naśladowania nie było i uczyć się mógł jedynie na cudzych błędach.

Faza realizacji była jeszcze trudniejsza. Trzeba było „załatwiać" materiały i urządzenia, a były to najgorsze lata kryzysu. Spędzał więc po tygodniu w drodze. Z wykonawcami tak specjalistycznych robót wcale nie było lepiej. W rezultacie jeśli sam czegoś nie robił, to pokazywał dokładnie co, gdzie i jak.

Za to teraz uchodzi za eksperta; z Działdowa przywieziono mu dokumentację, wykonaną przez „fachowców" i proszono o jej przerobienie. Nazwał to „przekładaniem z polskiego na nasze". Pytanie, dlaczego w biurach projektów nie zatrudnia się osób znających się na produkcji w projektowanych placówkach, należy uznać za retoryczne.

Kierownikiem został w roku 1986, gdy kończyło się urządzanie wytwórni. Pozostało jeszcze zatrudnienie pracowników: gdy znalazły się mieszkania, przyjechali fachowcy. Obecnie pracuje tu 17 osób, w tym czterech magistrów i technik farmacji.

Jak produkuje się płyny infuzyjne? Przede wszystkim należy oczyścić wodę ze związków mineralnych, a następnie podwójnie destylować. W ten sposób otrzymuje się surowiec do kroplówek. W Piszu wytwarza się je w 15 gatunkach; różnoprocentowe roztwory glukozy, fizjologiczny roztwór chlorku sodowego, płyn Ringiera itp. Stosuje się też opakowania o różnej pojemności, co jest ważne ze względów ekonomicznych: butelka raz otwarta, nie może być powtórnie użyta, a nie zawsze potrzebna jest duża ilość płynu.

Gdy otwierano tzw. sztuczną nerkę w Grajewie, wytwórnia podjęła się produkcji koncentratu do dializy pozaustrojowej. Przy dializie używa się płynu mierzonego w setkach litrów, stąd potrzeba dostarczania stężonego roztworu, a urządzenie samo je rozcieńcza stężenie wszystkich związków mineralnych jest 35-krotnie wyższe niż występuje ono w organizmie człowieka. Produkcja koncentratu (800—1900 litrów miesięcznie) wymaga ogromnej ilości surowca. A że z dostawami jest u nas, tak jak jest, kierownik sam jeździ do Wieliczki po sól, albo nie śpi po nocach, gdy wyobraźnia podsuwa obrazy nietrudnych do przewidzenia skutków braku płynu do dializy.

Kolejne zamówienie wpłynęło do wytwórni: produkcja płynu kontrastowego do prześwietleń przewodu pokarmowego. Jego stosowanie jako nowość ma być wdrożone w piskim szpitalu.

Cała wytwórnia przypomina sterylne laboratorium. Niezbędny jest reżim technologiczny, na miejscu przeprowadza się badania chemiczne i bakteriologiczne płynów, jedynie kontrolę zawartości związków gorączkotwórczych prowadzi się w wyspecjalizowanym ośrodku w Elblągu.

Pracy zawodowej ma kierownik Szatkowski dużo. Na dodatek podjął się funkcji inspektora do spraw kontroli aptek w „Cefarmie". Na żeglarstwo, które uprawiał w pierwszych latach pobytu w Piszu, prowadząc też koło w liceum medycznym, obecnie nie ma czasu. Tym bardziej, że nie mogąc się doczekać spółdzielczego M, wziął przydziałową działkę i buduje dom.

ANIELA ŁABANOW

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Z teki Henryka WILKA

WIADUKT W STAŃCZYKACH koło Gołdapi jest jedyną w swoim rodzaju zabytkową budowlą nie tylko na obszarze Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego, ale chyba w całym północno-wschodnim regionie.

Wartość tego zabytku zarówno architektonicznego jak i inżynierskiego polega nie tylko na unikatowości. Jest to budowla doskonale wkomponowana w krajobraz. Mimo monumentalności nie tylko nie szpeci naturalnego otoczenia, lecz go wzbogaca. Na wędrowca działa zaskakująco, zwłaszcza gdy podczas wędrówki wśród łagodnych, urozmaiconych „oczkami małych jezior wzgórz, nagle natrafia na oświetlony słońcem most, przypominający rzymski akwedukt. Jeszcze większe wrażenie wywołuje budowla, gdy stanie się u podstawy jednego z jej filarów, wznoszących się w formie arkad na wysokości 34 metrów nad poziom kotliny. Wiadukt, a właściwie dwa o identycznej architekturze wiadukty, stojące obok siebie w odległości kilkunastu metrów, łączą odległe od siebie o 200 metrów wysokie brzegi jaru, po którego dnie płynie strumień.

Wiadukt ten zbudowano w latach 1914—1916, jako most na linii kolejowej łączącej Gołdap z Żytkiejmami. Robotami jak i ekipą budowlanych wiaduktu kierował polski majster — Kamiński. Linia ta funkcjonująca do 1945 roku była jednotorowa. W czasie działań wojennych została doszczętnie zniszczona. Wiadukt ocalał, lecz od tamtych lat nie spełnia użytecznej roli, poza oczywiście plastycznym akcentem w krajobrazie. I chyba dlatego nikt o niego nie dba. Z roku na rok coraz wyraźniej uwidoczniają się liczne i głębsze pęknięcia na filarach, odpadają detale — słowem piękny zabytek obraca się w ruinę — co prawda w malowniczą, ale bliską zawalenia się.

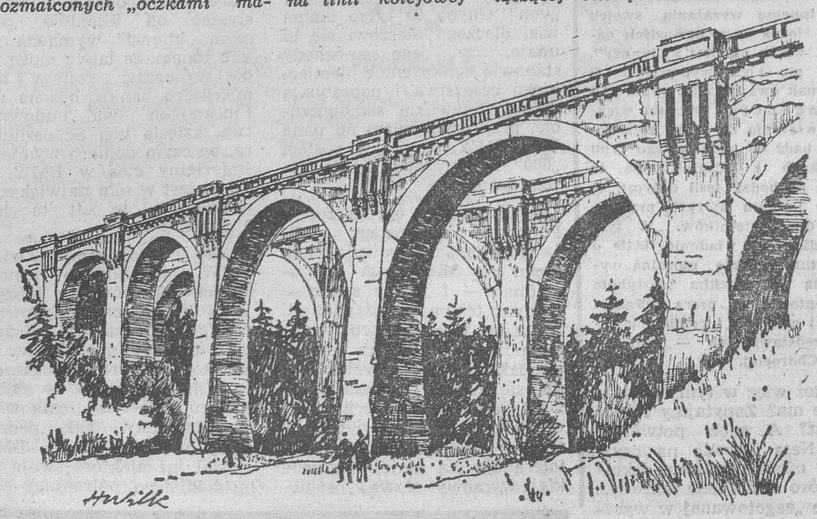

Nie kupuj Mercedesa...!

ZNANY niemiecki dziennikarz — **NIKLAS FRANK** — z wyjątkowo szczerych publikacji na temat swego ojca, Hansa Franka, opublikował w „Sternie" swoją prywatną sondę na temat handlu autami w RFN. Poniżej tekst na ten temat zamieszczony w „Sternie".

„Zdradziecko wykorzystałem swoją własną żonę! Jadąc w poprzek Niemiec — zupełnie turystycznie — chciałem przetestować sprzedawców Mercedesa i ich konkurentów spod znaku BMW, słowem, uzyskać odpowiedź na pytanie: co jedni tak naprawdę sądzą o drugich; o swoich konkurentach.

Mam pewien problem — powiedziałem w pawilonie samochodowym w Monachium do pana B. — Ja kocham swoją żonę... Tak? Tak, powiadam, poluję na nowego BMW — 12-cylindrowca, zaś moja żona chce koniecznie Mercedesa 560 SEL.

— O mój, powiada on, wpadając w typową bawarską gwarę, a wyłaniający się z tego podtekst powinien mi uzmysłowić, to, czy ja przypadkiem wybrałem właściwą żonę. Po tym wszystkim dopiero zaczął wyszczególniać cudowne zalety tego bawarskiego samochodu (BMW).

— Warunki jazdy tego auta, on powiedział to tak, jakby ten wymarzony przez żonę 560 SEL, natychmiast powinien być wycofany z ruchu a jazda nim zakazana z powodu okropnych skłonności do wykonywania salta mortale. — Największa korzyść z naszego 12-cylindrowca polega na tym, że BMW buduje najlepsze silniki na świecie, a ten obecny jest absolutnie bezkonkurencyjny.

— To Merc mu nie nadąża? Podpuszczam go i wyczuwam, że on z ogromną niechęcią wypowiada nazwę konkurencyjnej firmy.

— Oni teraz majstrują przy silniku 12-cylindrowym. Przy czym „majstrują" wywołało u mnie wyobrażenie dwóch utytłanych w smarze Szwabów, którzy w starej walącej się szopie między śniadaniem a wymianą starego oleju, manipulują przy bliżej niezidentyfikowanym bloku silnikowym.

— Oni formalnie są przez nas zdruzgotani, gdyż jest to dla nich non plus ultra! Później galopuje dalej ten miłośnik cylindrów i wskazuje na inne korzyści: BMW jest najbardziej efektywnym, poręcznym i sterowanym samochodem.

— Już widzę swoim wnętrzem ociężałe karoserie Mercedesa ocierające się o krawężniki jezdni, zaś z przodu na pokrywie silnika kiwa się zardzewiała gwazda.

— Wszystkie panie w BMW są natychmiast w domu — wtrąca sprzedawca. Ten samochód jest bardziej przejrzysty niż Mercedes, jest również o wiele łatwiejszy przy uruchamianiu. W przeciwieństwie do niego Merc jest ociężały: W ten sposób przejeżdża się on po moim mózgu i biegnie tak szybko słowami, że nie jest w stanie ich zahamować żaden trójdzielny katalizator w przełyku.

— Naszym osiągnięciem jest to, że udało się równomiernie rozdzielić ciężar samochodu — po 50 proc. na oś przednią i tylną. Merc ma zaś z przodu 70, a z tyłu 30 proc.! Co mi od razu sygnalizuje, że ten samochód zawsze wrzyna się przednimi kołami w jezdnię, gdy tymczasem z tyłu każdy najmniejszy podmuch wiatru kołysze nim. Obładowany broszurami wielkości plakatów, wydanymi „na wysoki połysk" opuszczam świątynię BMW i udaję się na plac Odeonu, tam bowiem znajduje się najlepszy adres monachijskiego Merca.

Wejście do tego salonu (Mercedesa) odczułem i w ten sposób, że wędrowałem kilka minut między dostojnymi limuzynami nie będąc przez nikogo zaczepionym. W końcu dopadłem jakieś „serduszko" i zapytałem:

— Czy można tu zostać obsłużonym? Powiedziałem to do przepływającej obok łani, która mi grzecznie odpowiedziała: — Tak, o ile uda się pan do pani H.

Ta ze wszech miar atrakcyjna kobieta oczekiwała mnie za ogromnym biurkiem. Przejęty tym widokiem na początku

Ciąg dalszy na str. 6

POLEMIKI POLEMIKI

TAJEMNICE WERNISAŻY

raz jeszcze

Kanikuła rozpoczęta. Póki nie wypłynie żadne monstrum z wody (nie musi to być od razu jezioro Loch Ness, wystarczy woda na czyjś młyn), póki letnie słońce sprzyja obnażaniu dekoltów i ramion, należy, korzystając z licencji poetyckiej posługiwać się wakacyjną metaforą, poruszać sprawy ważkie, na miarę epoki, wyrażając je w sposób jedynie słuszny i żarliwy.

Umaczam zatem i ja pióro w wodzie, zagotowanej w wysokiej temperaturze zgodnego oburzenia dwóch bohaterek publikacji zamieszczonej w „Gazecie Współczesnej" — Magazynie z dnia 8 lipca i zaopatrzonej odpowiednim na kanikułę tytułem „Tajemnice wernisaży". Jest on pomieszczony przy stałym cyklu „Nasi twórcy", prezentowanym dotąd w sposób rzeczowy.

Tajemnice wernisaży zdradza autorce artykułu — autorka inna, która „poddała się, chociaż niezupełnie (jeśli można rozsupłać tę stylistykę) (...) „pewnym administracyjnym nietaktom".

O tempore, o mores! Administracja była zawsze: nieudolna, przerośnięta, obojętna — teraz stała się nietaktowna. I słusznie jej się to należy. Wszak Biuro Wystaw Artystycznych, jak sama nazwa wskazuje, to nie jakaś tam galeria sztuki, która ma nawet nazwy sal ekspozycyjnych: Salon Wielki, Sala Barokowa, Galeria „Na pięterku", kto bywa w nich, ten wie, jakie rodzaje wystaw tam się eksponuje, kiedy jednak bywa się rzadko, to wiadomo jedynie, że to Biuro, jak każde biuro, ma korytarz i to w znacznym oddaleniu od części wystawowej. Korytarz budzi najpaskudniejsze skojarzenia z wyrzuceniem niepokornego intruza.

Tu sprawa jeszcze poważniejsza, bo biuro (czytaj BWA) dopuściło się aktu brutalnego policzkując nie tylko jedną ale sto kilkadziesiąt osób, bowiem „Tajemnice wernisaży" — relacjonowane nam przez Panią Redaktor zawierają następujące stwierdzenie: „Więc ten policzek wymierzony nie tylko jej — malarce Alicji Chorociej, ale przecież całemu białostockiemu środowisku plastycznemu (...)".

Nie jest to już jedynie figlarna stylistyka a raczej granica, nazwijmy eufemistycznie — bon tonu, który winien towarzyszyć pisaniu o tak subtelnej materii, jaką jest sztuka i jej twórcy. Chyba, że zwierzaniu się a następnie przekazywaniu tajemnicy towarzyszy konwencja pralni lub magla. Wtedy ma to wszystkie cechy relacji mocno subiektywnej, pełnej emocji i służącej jedynie sensacji.

Piana rośnie przy okazji i zakrywa rzeczowe postrzeganie doprowadzając w tym wypadku do dziwnych konkluzji, w rodzaju: „(...) że miejscowych twórców lekceważy się od momentu, kiedy przestali być silni jako związek".

„Tajemnice wernisaży" ...opowiedziane w pralni lub maglu

Tak więc czytelnicy „Gazety" otrzymali w ostatni weekend materiał zaiste relaksujący, a białostoccy plastycy wskazówkę, jak myśleć kategoriami wspólnego dobra.

Żurnaliści mają swoje prawa, ale również i obowiązki, zwłaszcza rzetelności (nie musi to oznaczać od razu obiektywizmu) oraz celowości swoich publikacji. Jeżeli prawda prezentowana publicznie została zastąpiona emocjami, lub ukazana w sposób wybiórczy, to staje się jedynie kolejną urlopową sensacją w rodzaju szkockiego dinozaura i winna być bliżej kolumny „Lato z Gazetą". Gdyby Pani Redaktor Ludmile Chaleckiej-Połockiej towarzyszył istotnie niepokój o losy białostockich plastyków zapytałaby swoją rozmówczynię i tych innych „policzkowanych" na przykład o to, co konkretnie uczynili, by choćby ostatni Białowieski Plener Malarski (którego komisarzem była notabene pani Alicja Chorociej) stanowił: Ogromny zastrzyk inwencji twórczej właśnie dla białostockich autorów. Poprosiłaby również o sprecyzowanie, dlaczego to nie opłaca się robić wystaw. Czyżby artysta wystawiał swoje prace tylko dlatego, że organizator zwróci mu koszty materiałów malarskich, obojętnie w jakiej formie? Wreszcie — nie każdemu dana jest zaszczytna misja kształcenia młodzieży artystycznej, choćby tylko w Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu, więc traktowanie tego, jako przeciwstawienia niedawnego luksusu wyłącznie tworzenia zaszczytnej misji kształcenia młodzieży artystycznej, choćby tylko w Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu, więc traktowanie tego, jako przeciwstawienia niedawnego luksusu wyłącznie tworzenia wydają się co najmniej dziwne. Co na to by powiedział Kenar?

A teraz garść informacji, które nieco odmitologizują „Tajemnice wernisaży":

1. Czas trwania wystawy p. Chorociej był jej znany przed wernisażem. BWA przestrzegało, że skoro jej sprawy prywatne wpłynęły na późniejszy, niż to było zamiarem organizatora, termin otwarcia (z 9 czerwca przeniesiony przez autorkę na 14 czerwca) to okres eksponowania prac w Salonie Wielkim ulegnie skróceniu i wystawa będzie zdjęta 3 dni przed otwarciem następnej. Przesunięcie terminu wernisażu planowanego w tym Salonie byłoby niemożliwe, gdyż miało w nim uczestniczyć 4 autorów spoza Białegostoku. Należy też dodać, że czynności przygotowawcze do tego typu ekspozycji są dość pracochłonne.

2. BWA zaproponowało, by autorka pozostawiła część swoich prac na wystawę, która zainauguruje nową formę ekspozycji tzw. Galerię „Na Pięterku"; będąc kontynuacją wystawy mogłaby być w przyszłości połączona ze sprzedażą. Autorka nie wyraziła swojego zainteresowania tą propozycją, natomiast przekazała BWA decyzję eksponowania wystawy w Galerii „Artu".

3. BWA wydało w związku z wystawą Alicji Chorociej kolorowy, duży jak na swoje możliwości finansowe katalog, którego koszty na skutek życzeń autorki (ilość reprodukcji, przyśpieszenie druku i in.) okazały się astronomiczne i wyniosły wraz z kosztami honorariów za jego opracowanie ok. 1 mln zł co pochłonęło 1/4 funduszu wydawniczego BWA i w konsekwencji ograniczyło nakład i atrakcyjność katalogów innych autorów.

4. Każda z przygotowywanych przez BWA wystaw ma swoje rutynowe czynności, które muszą być wykonane we właściwym porządku — jego zaburzenie powoduje skutki lawinowe, każda instytucja, a szczególnie artystyczna winna dążyć do racjonalizacji a nie dezorganizacji.

5. Nie wszyscy plastycy muszą być aż „zorganizowani" by wystawiać swoje prace, każdy kto składa ofertę jest uwzględniony w planie wystawienniczym, jest to respektowane mimo zmian wewnątrzorganizacyjnych BWA.

6. Wszyscy białostoccy plastycy otrzymują zaproszenia na wernisaże — niektórzy z nich od lat nie byli w progach BWA.

7. Od niespełna 2 miesięcy BWA prowadzi konsultacje i dyskusje z każdym, kto chce się wypowiedzieć w sprawie optymalnego funkcjonowania BWA, w realizacji jego zadań menedżerskich, promocyjnych, wystawienniczych itp. wobec środowiska twórczego (zarówno „zorganizowanego" jak i „indywidualistów"). Program wystawienniczy na rok 1989 został zaprezentowany na spotkaniu, w którym mimo powiadomienia, nikt z zaproszonych twórców nie wziął udziału.

8. BWA jest instytucją kultury, która nie wyrzuca nikogo ani nie policzkuje, nawet gdy ma powody do kontrowersji. Kto zaś interpretuje zjawiska po swojemu, widać ma swoje racje.

Dyrektor BWA
mgr. EWA CYWIŃSKA

AUTOMATU

Baba z wężem...

Istnieje wiele teorii dotyczących rozwoju naszych dziejów; od prapradziadów do współczesnych dziadów.

A więc w czasach gdy łacińskie słowo „communis" znaczyło rzeczywiście: wspólny, powszechny, a w odniesieniu do osób to samo słowo znaczyło: przystępny, ludzki, popularny, pewien jegomość o nazwisku Juliusz Cezar przekroczył pewną rzekę, wypowiedział pewne słowa i zaczęła się nowa epoka, w której obowiązywała rzeczna teoria dziejów.

Potem bywało różnie. Kiedy chrześcijaństwo opanowało świat, zakon Ojców Serca Jezusowego wpadł na pomysł, że warto by go opanować dla siebie.

Szło o dwie rzeczy, zawsze o dwie rzeczy: o władzę i pieniądze. Kto miał pieniądze, ten miał władzę, kto miał władzę chciał mieć więcej pieniędzy. I tak w kółko.

Profesor Janusz Tazbir, niezmordowany poszukiwacz sprawczych czynników historii jest zdania, że co najmniej trzy teorie warte są uwagi. Pierwsza z nich to teoria masonerii lub jak kto woli farmazonii albo jeszcze inaczej — wolnomularstwa. Te zaiste dziwne stowarzyszenia zarówno tajne jak i jawne przez całe stulecia budziły wiele emocji gdyż dopatrywano się w nich wszechświatowego spisku przeciwko prawowitym władcom lub w ogóle Bóg wie czego. Druga, wiążąca się z pierwszą, to teoria dowodząca, że żydostwo zamierza opanować świat. Pierwszym wstępem do tego miało być ukrzyżowanie Jezusa z Nazaretu, o którym wiadomo, że był Aramejczykiem, nie Żydem. Paranoja trwała i trwa do dziś. Wystarczy poczytać komunikaty Stowarzyszenia „Grunwald".

Ale oto i wreszcie teoria trzecia, jakże kusząca. Teoria spiskowej wersji dziejów.

I ta jest o wiele bardziej klarowna niż wszystkie pozostałe. Spiskowano niemal od zarania. Poczytajmy „Żywoty Cezarów", ba, co ja gadam, Biblię trzeba poczytać!!!

Otóż pierwszym spiskiem uknutym przez połączone siły przyrodzone i nadprzyrodzone było namówienie tego cymbała Adama, żeby się połasił na trochę pektyn, witamin i soli mineralnych, że o błonniku nie wspomnę, zawartych w jabłku, niechby nawet było rajskie.

Profesor Tazbir napisał, że: „Jest rzeczą oczywistą, iż historykowi nie wolno uznać spiskowej teorii dziejów za busolę jego pracy badawczej. Jest jednak równie oczywiste, że z jednej strony nie powinien on zaniechać studiów nad historią wszelkiego rodzaju spisków czy konspiracji, z drugiej zaś pozostawić agenturalnej wersji dziejów poza zasięgiem swoich zainteresowań naukowych."

Ja się zgadzam, tak być powinno, ale jestem przekonany, że tego pierwszego spisku, który z pewnością miał poważny wpływ na dalsze dzieje ludzkości, pominąć milczeniem nie można, tym bardziej, że Bóg był świadkiem.

Ja tu nie chcę obrażać niczyich uczuć, to zostało opisane w Księdze Rodzaju w trzecim rozdziale, w drugim akapicie.

Nie można także pominąć milczeniem pewnego faktu, który wymaga specjalnego podkreślenia. Otóż pierwszym spiskowcem w dziejach ludzkości nie był żaden tam symboliczny Wierchowieński czy Stawrogin, ale kobieta. Czy za okoliczność łagodzącą uznać należy, że została wpuszczona w maliny (bez udziału faceta) przez coś długiego, obłego i śliskiego?

Jeśli tej okoliczności nie uznamy, to proponuję jeszcze jedną sprawczą teorię dziejów. Jest to niewątpliwie teoria śliska...

NICZYPOROWICZ

Przepadający wprost za pracą opłacaną w RFN-owskiej wymienialnej walucie pan Marek, niecierpliwie oczekiwał listu od Engeniusza Henryka Ka, w którym to miał otrzymać zaproszenie. Reszta, to jest mieszkanie i praca, miały być załatwione na miejscu Natomiast pan o rzadkim imieniu Roch podobnie niecierpliwie oczekiwał powrotu pana Ka. Przyjechać wszak miał używanym, bo używanym, ale jednak golfem. Jego, to jest pana Rocha, samochodem dobrej, zachodniej marki VW, na który dał 1600 dolarów.

Pan Marek nie doczekał się listu, ale obaj panowie doczekali się powracającego z zagranicy Eugeniusza. Ale obu ten powrót nie sprawił oczekiwanej radości. Chętny do pracy w RFN otrzymał zaproszenie do Belgii, wystawione przez niejaką Magdalenę Drągowską. Nie znając możliwości zatrudnieniowych i zarobkowych w Belgii, pan Marek zadzwonił do pani Magdaleny. Nikt nie podnosił jednak słuchawki. Coraz bardziej zdenerwowany dzwonił jeszcze kilka razy, ale także z negatywnym skutkiem. Dowiedział się natomiast dużo więcej tu, w Białymstoku, o interesach pana Ka, a poznawszy jego metody działania, uznał się za pokonanego. Zrezygnował z wyjazdu do Beneluxu, a 150 tys. zł spisał na straty.

W interesach różnie bywa

W znacznie gorszej sytuacji znalazł się pan Roch. Pan Ka wrócił z zagranicy nie golfem ale pociągiem, a zamiast samochodu przywiózł mu jedynie 50 dolarów, które nie zdążył wydatkować. Wręczając tę kwotę oświadczył spokojnie, że on, Eugeniusz Henryk Ka, nie jeździł bynajmniej do Niemiec na saksy, lecz w interesach. Jak wiadomo, w interesach różnie bywa. Biznes nie wyszedł, a pieniądze — jak woda. Oddaje więc to co mu zostało. Resztę w przyszłości. Jak dobrze pójdzie — być może nawet w niedługiej. Był to cios, który pan Roch odczuł tym bardziej, że wartości dewizowe nie były jego własnością, ale Stanisławy Zofii M. Było więc to niezwykle drogie pośrednictwo.

Wyjazd do RFN kosztował pana Genia niemało grosza. Mówiąc dokładnie — nie jego, ale tych, którzy mu swoje pieniądze zawierzyli i po powrocie pana Ka poczuł się jakoś nieswojo bez większej gotówki w kieszeni.

Szybko więc poszukał w pamięci i znalazł sympatycznego i zasobnego w gotówkę pana Kazimierza, warszawskiego właściciela warsztatu samochodowego. Znali się od 1972 roku. Eugeniusz Henryk Ka naprawiał w warsztacie kilka razy mercedesa. Potem zajeżdżał do pana Kazimierza na „pogaduszki". Kilka razy nawet pożyczał drobniejsze sumy, które natychmiast zwracał. U tego pana konto miał czyste. Pojechał więc do Warszawy i opowiedział panu Kazimierzowi o pobycie w Niemczech i o tym, że musi pilnie wpłacić cło za samochód tam zakupiony. Niedrogi i w doskonałym stanie. Takiej potrzebie warszawski rzemieślnik nie był w stanie odmówić i pożyczył 450 tys. zł, z tym że z powrotem otrzyma ich równe pół melona. Pan Ka zajeżdżał potem do warsztatu kilka razy z usprawiedliwieniem i prośbą o prolongatę. Obiecał zwrócić w miarę możliwości jak najszybciej. Do końca 1985 r. nie zdążył. Potem był areszt i proces.

— ✲ —

W jednym z białostockich mieszkań przy jakiejś tam okazji spotkali się jesienią 1984 r. dwaj panowie. Jeden z nich Zdzisław nieźle prosperujący jako taryfiarz, wspierany ponadto dewizami przez matkę przebywającą i od roku pracującą w USA, rad był niepomiernie z poznania takiego „człowieka interesu", jakim wydał mu się Eugeniusz Henryk Ka. Wspólne zainteresowania pomnażaniem majątku bardzo obu panów zbliżyło, jako że ujawnili przed sobą jedynie część metod stosowanych w życiu. Dość często bywali u siebie na przyjęciach wystawnych, ale niezbyt zakrapianych, bo pijaństwa nie znosił Eugeniusz. Często spotykali się też u konkubiny pana Ka, zamieszkującej w jednym z pobliskich miasteczek, nazywanych sypialniami Białegostoku.

Podczas tych spotkań prywatny usługodawca transportowy często uskarżał się na niesprawiedliwości losu. Jego matka od ponad roku zarabia w Stanach. Załatwiła zaproszenie synowej, czyli jego żonie. Wyrobiła sobie paszport, ale ambasada USA odmówiła jej wizy. To dopiero pech. A tu szkoda czasu, bo każda minuta to stracone dolary.

— Załatwi się — pocieszał pan Gienio Ka — mam znajomych tam gdzie trzeba. Moja Asia (mowa o konkubinie) wyjeżdża już w październiku. Załatwiłem wszystko bardzo gładko i tobie pomogę, ale i ty chyba poratujesz mnie w potrzebie. Potrzebuję 1500 dolarów. Po powrocie Asi oddam z procentem. Co tam zresztą mówić o procencie. Załatwienie wizy to też przecież coś warte.

— Nie ma sprawy — przerwał te wywody pan Zdzisław — ja mam taką zasadę: człowiek pomoże i człowiekowi pomogą. Jutro przyniosę zielone.

Jak się niebawem okazało, była to dopiero pierwsza rata wpłaty pana Zdzisława. Niedługo potem dał się namówić na udzielenie pożyczki w postaci dalszych 1500 dolarów. Tego, że otrzyma zwrot dewiz był pewny, a niepokoił się jedynie o wizę dla żony. Nie najlepsze dotychczas wyczucie tym razem zawiodło go na całego. Nie doczekał się ani wizy, ani zwrotu pieniędzy.

I wtedy to Eugeniusz Henryk Ka dostrzegł, że ludziska chętnie dają nawet wielkie pieniądze za załatwienie sprawy, jeśli jej sami w sposób legalny załatwić nie mogą. Nie trzeba ich długo namawiać, sami pchają forsę do kieszepi.

Kłopoty z otrzymaniem wizy miał pan Tadeusz z Suwalszczyzny. Dowiedziawszy się o tym usłużny pan Ka zaoferował swoje możliwości w ambasadzie USA. Nie za darmo oczywiście, bo dziś nic nie ma za darmo.

Będzie to pana kosztowało — zamyślił się dłużej — nie mniej jak półtora milionika. Taniej się nie obejdzie — filozofował — wie pan ilu teraz chętnych na wyjazd. Tam, „za wodą", szybko pan odpracuje ten wydatek.

Niestety pan Tadeusz wydatek musiał odpracować w kraju, bo Gienio ani myślał załatwić sprawę wizy. Zresztą, nie miał takich możliwości. Potrafił jedynie — i to w sposób precyzyjny acz nie nachalny —sprawić na rozmówcach wrażenie iż je posiada.

(cdn)

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Z KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

ŻURNALISTA ALBO POTWÓR Z LOCH NESS

Zdawałoby się, że pisanie o sprawach białostockiej kultury nie powinno wzbudzać żadnych emocji. Ani złości, ani gniewu w szczególności. Jest tak bowiem doskonała, że jakakolwiek krytyczna wzmianka, wypowiedź czy prasowa notka może wywołać — a fe, doprawdy — tylko niesmak. Zwłaszcza, iż przyzwyczajono się (to o niektórych administratorach i animatorach), a i stosownie o to zabiegano, by wszelki stosunek do niej, tj. kultury był czołobitny tzn. jeśli nie „na klęczkach" to przynajmniej „na okrągło". Stąd też kultura białostocka jaka jest każdy widzi...

Tymczasem dwie osoby: dziennikarka (to niestety ja) i plastyczka Alicja Chorociej (nie wiadomo tylko, która bardziej!?) złośliwie sprzysięgły się (czemu to ma służyć?) przeciwko jednej dyrektorce Biura Wystaw Artystycznych w Białymstoku — pani mgr Ewie Cywińskiej zakłócając jej — jak się wydaje — absolutnie dobre samopoczucie.

Spisek ów zawiązały ani przeciwko sprawie, ani problemowi, czy, jak kto chce, zjawisku, ale personalnie przeciwko niej właśnie. Może zresztą w myśl powiedzenia: uderz w stół. Popadłszy przeto w uzasadnioną (czy tak?) panikę wystosowała pismo, które niniejszym zamieszczamy bez żadnych skreśleń i poprawek.

Jeśli o mnie chodzi, to czynię to — nie ukrywam — dla osobistej satysfakcji przede wszystkim, ale bardziej chyba z powodu uświadomienia sobie oczywistego faktu, iż złość wkłada broń do ręki. Jaka to jest broń — to już całkiem inna sprawa.

Elokwencja zatem pani Ewy Cywińskiej (a może jeszcze kogoś?) przelana na papier wydaje się być delikatnie mówiąc, przesadnie barokowa. Cóż, przebywanie widać w Sali pod wezwaniem Baroku nie sprzyja niestety innemu wyrażaniu swoich myśli. Można by to oczywiście darować, wszak nie jest z „branży", gdyby nie ton wypowiedzi. O ile jednak owa nonszalancja i arogancja nie robi większego wrażenia na mnie, zahartowanej bądź co bądź w tego typu potyczkach z administracją, to jednak obchodzi, jeśli dotyczy osób, w imieniu których przemawiam do Czytelników. W tym przypadku, jak wiadomo, idzie o ewidentną krzywdę moralną wyrządzoną białostockim plastykom reprezentowanym przez jedną z bardziej znanych i cenionych jego przedstawicielek — malarkę Alicję Chorociej.

Czegoż więc w tym elaboracie nie ma? Zapytajmy raczej co jest? A więc potwór z Loch Ness i woda na czyjś (czyj?) młyn, obnażone dekolty i pióro zamoczone także w... wodzie „zagotowanej w wysokiej temperaturze" (zagadkowa ciekawostka: jaka jest temperatura gotującej się wody?). A może zresztą to nie woda tylko atrament sympatyczny — taki, co to, by pozostawić istotny ślad na papierze chociażby, musi być poddany dodatkowym zabiegom.

Wynika z tego również, iż niepokorny dziennikarz, który się „czepia" jest podejrzany, niekompetentny, nie lubi BWA i nie zna jego salonów, a w ogóle to nie wie, że administracja jest „udolna", „nieprzerośnięta", „nieobojętna" i co najważniejsze — „taktowna".

Więc tenże dziennikarz zamiast prezentować prawdy obiektywnie idzie do pralni lub magla, by tam zasięgnąć języka. No cóż pralnie mają teraz swoje salony, a salony, jak wiadomo, są od dawna domeną Biura Wystaw Artystycznych. Żurnaliści (fr. journal — dziennik) i dziennikarze dobrze o tym wiedzą.

Z tych właśnię salonów doleciał do nas m.in. głos o białowieskim plenerze malarskim, który nie spełnił oczekiwań pani dyrektor Cywińskiej, bo pani Alicja Chorociej, jako jego komisarz (o czym dowiaduje się rychło w czas, czyli niemal po roku od jego zakończenia i poplenerowej ekspozycji) nie zainspirowała twórczo jego uczestników. W tychże salonach naiwnie pytają czemu nie opłaca się robić wystaw? To przecież kosztuje, Droga Pani, kosztuje coraz więcej! Malowanie to wszak nie hobby, ani kaprys artysty. Nie opłaca się zaiste, wykosztowawszy się uprzednio, mieć poczucie niespełnionych nazwijmy to, marzeń. Co by natomiast powiedział Kenar na przeciwstawienie luksusu wyłącznie tworzenia zaszczytnej misji kształcenia młodzieży, choćby tylko z Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu? Oburzyłby się z pewnością. Na Panią, Szanowna Dyrektorko!

A swoją drogą kulisy wernisaży niekoniecznie muszą być takie, jak je opisuje pani Ewa Cywińska, bo:

AD. 1. Czas trwania wystawy pani Alicji Chorociej zaplanowany był do końca czerwca br., a zlikwidowano ją tzn. wystawę, bez uprzedzenia i przeprosin — na cztery dni przed tym terminem. Pacta sund servanda! Układów trzeba dotrzymywać, Pani Dyrektor, choćby nawet nie były spisane, zwłaszcza, jak sama Pani pisze „w tak subtelnej materii, jaką jest sztuka i jej twórcy". Chyba, że w BWA w dalszym ciągu obowiązuje statystyczna zasada jak największej ilości ekspozycji — co nie ma — oczywiście nic wspólnego ze zdrowym rozsądkiem.

AD. 2. Nową formę ekspozycji tzw. Galerię „Na pięterku" wymyślono chyba na użytek tej polemiki. Gdyby bowiem z tego „Pięterka" spojrzeć wnikliwiej na środowisko nie popełniałoby się takich nieprzyjemności.

AD. 3. Katalog rzecz ważna. Nikogo też nie powinien dziwić fakt, iż koszty związane z jego wydaniem są coraz wyższe. Tylko, że forma w jakiej doceniono wartość prac A. Chorociej w postaci wydania aż tak drogiego katalogu (czego oczywiście nie omieszkano jej wypomnieć) kłóci się wyraźnie z formą w jakiej „uprzątnięto" jej prace z salonów.

AD. 4. Zgadzam się, że jest tu wiele dezorganizacji, ale jeszcze bardziej chyba dezintegracji środowiska, które i tak jest rozbite. Pora by BWA to zrozumiało.

AD. 5. I słusznie. Pluralizm, również w polityce wystawienniczej, jest pożądany. Tylko co to ma do rzeczy, czyli do ekspozycji pani Chorociej.

AD. 6. Dlaczego niektórzy białostoccy plastycy od lat nie byli w progach BWA? Na to pytanie pani dyrektor Cywińska powinna odpowiedzieć sama.

AD. 7. Jak wyżej.

AD. 8. Co do tego, że BWA jest instytucją kultury (zwłaszcza po opisanym incydencie) nie mam już żadnych wątpliwości.

I to w zasadzie wszystko. Tak jak u Gombrowicza w „Ferdydurke": *„Koniec i bomba / A kto czytał, ten trąba!"*.

Na co ja, żeby nie być posądzoną o tę „trąbę" właśnie replikuję i już teraz kurtuazyjnie zapraszam przedstawicieli BWA na redakcyjną dyskusję w gronie białostockich plastyków. Zaproszenia doręczymy.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Mniej więcej autentyczne

◆ **„Przez 40 lat nie potrafimy rozwiązać sprawy zbiórki makulatury, złomu, nawet „chleba dla konia", nie mówiąc już o lekach czy mieszkaniach. W istocie rzeczy — wszystkie te przykłady są przykładami na brak inteligencji decydentów i wykonawców". (...) Jednym, co może nam uratować naszą stopę życiową, zdrowie (...) dać naszej ojczyźnie miejsce w światowej rodzinie narodów godziwe naszej tysiącletniej historii — to inteligencja."**

Aby zlikwidować ów nieszczęsny deficyt inteligencji potrzebne jest „należyte zaopatrzenie mózgu w tlen". Jak to osiągnąć? Bardzo proste — wystarczy grać w ringo. Ponieważ „konkurencja ta jest nie tylko wielką szansą światowej kultury fizycznej, ale jedyną szansą sportu dla każdego, szansą narodowej samoobrony."

Tego odkrycia dokonał **Włodzimierz Strzyżewski**, o czym pisze w eseju zamieszczonym w broszurze pt. **„Regulamin. XVI Międzynarodowe Otwarte Mistrzostwa w Ringo".**

◆ **Zakładowy Dom Kultury „Zamech" w Elblągu** zorganizował wystawę guzików.

Zwiedzający wyrażali zdziwienie, że nie wystawiono choć jednego guzika z pętelką.

◆ W **Białej Podlaskiej** urządzono imprezy dedykowane dzieciom specjalnej troski. Prowadził je konferansjer nazywający siebie **„królem uśmiechu"**. Jak podaje **„Słowo Podlasia"**, za dwa koncerty wziął on honorarium w wysokości **95 tys. zł.**

Za takie pieniądze uśmiech przychodzi dość łatwo.

◆ Jeden z Czytelników **„MWA"** napisał, że nie pojedzie w tym roku na wczasy, bo drogo i nieciekawie.

A ponadto, czym to się różni od pracy? Człowiek siedzi, nic nie robi i czeka tylko na obiad.

◆ Dziennikarka **Nina Terentiew**, znana z telewizyjnych wywiadów, sama udzieliła wywiadu redaktorowi tygodnika **„Fakty"**. Przytaczamy fragment wypowiedzi:

„Nie znoszę intymnych pytań. Swoim rozmówcom też ich nie zadaję. Żeby na takie pytanie odpowiedzieć trzeba być albo szczerym albo dowcipnym."

Rozmówcy pani Niny Terentiew — należy przypuszczać — nie odznaczają się ani jednym, ani drugim. Kim zatem są?

◆ Według informacji tygodnika **„Nowa Wieś"**, w **Trzemeszynie, woj. kieleckie, „żeby kupić pół chleba, trzeba wziąć też pół kilo słoniny, żeby kupić kawę — trzeba też kupić przeterminowaną kupę w proszku".**

Już wkrótce każdy klient będzie otrzymywał jako załącznik skierowanie do szpitala. Nieodzowne po skonsumowaniu przeleżałej zupki.

◆ Jakaś **harcerka** o imieniu **Paula** (nazwisko znane redakcji) zamieściła w magazynie **ZHP „Na Przełaj"** ogłoszenie tej treści:

„Już od dawna mam wielką ochotę stracić na plaży cnotę. Albo w jakimś małym domku może, koniecznie z widokiem na morze. W noc cichą, pełną gwiazd i ciemności chcę zażyć odrobinę miłości."

Czuwaj! Powodzenia!

Tytuł, również z tygodnika **„Na Przełaj" — „Pokryć Małgosię".**

Najlepiej w punkcie kopulacyjnym.

Z NOTATNIKA PODSOŁTYSA

◆ Podsołtys **Eustachy Gęsiewski** z **Baranek** zarejestrował w swoim notatniku owocną wizytę u kolegów z koła **Stowarzyszenia Wszystkich Najlepszych** w **Bagnówce.** Podczas zebrania płomienną mowę o wychowaniu młodzieży wygłosił prezes **Arseniusz Kadzielnia.** Otuchą napawały zwłaszcza te słowa:

„Młodzi mają chęć powrotu do Bagnówki, tu żyć i rozmnażać się. Nie ma miłości pod oliwkami, a tu pod topolami w całej rozciągłości, co zapewni efektywny wzrost przyrostu naturalnego — kameralnie szacując — o 20,3 proc."

— ✲ —

W niedzielne popołudnie **Eustachy Gęsiewski** w towarzystwie najbliższego przyjaciela **Błażeja Arbuzkiego** udał się do restauracji **„Pod Arbuzem"** (żadne tam nomen omen) w **Barankach.** Zamówili sobie po herbatce i spokojnie, może tylko nieco za głośno, zaczęli mieszać cukier łyżeczkami w szklankach. Goście przy sąsiednich stolikach patrzyli na nich z pewnego rodzaju dezaprobatą. Zauważył to swoim bystrym okiem Błażej Arbuzki, producent rolny ze Zwierek:

— Słuchaj Eustachy! Chyba nie w te stronę mieszamy...

— Ja też myślę, że coś nie tak.

MYŚLI NIEPRZECIĘTNE

◆ **PIOTR GADZINOWSKI** w **„ITD"** o produktach mleczarskich: **„Gdyby nazwać je tak jak na to zasługują — czyli „odchodami przemysłu mleczarskiego" — wówczas nie trzeba by strzępić języka po próżnicy. I zamiast proszku używać mleka do prania. Zawartość detergentów w obu produktach jest podobna."**

◆ Tego samego autora o wyborach **MISS POLONIA: „Uważam tę imprezę za sprzeczną z elementarnymi zasadami humanizmu. Jestem wrogiem traktowania kobiet jak towaru. Ale skoro są chętne, to niech się missują. Tylko czemu kontraktacja żywca damskiego musi dokonywać się pod wezwaniem naszej Ojczyzny? Cóż Polonia ma wspólnego z interesami panów od reklamy? Chyba tylko tyle, że musi dopłacać do imprezy, na której nie traci jej organizatorzy. Proponuję Miss Toyota, Pewexu".**

Nie kupuj Mercedesa...!

Ciąg dalszy ze str. 5

ku rozmowy użyłem dwukrotnie przy nazwisku H. tytułu „von" Chyba to tylko diabeł wie, dlaczego Mercowi się to udaje, że jego samochody stanowią konkurencję niemieckiego cesarstwa i poprawiają dobre niemieckie samopoczucie, przy czym wiem od pana B. z BMW, co oni w postaci „560" za straszną taczkę razem zespawali.

— Ja kocham swoją żonę... Ponownie zaczynam itd... Lecz moja żona zmusiła mnie abym jej Mercedesa 560 oglądnął. — I ja tak sądzę — jednym tchem mówi pani H. A ja w tym miejscu widzę pana B. od BMW, jak on, ten trzepak słowny, powoli ulatnia się z mojej świadomości.

Co jest takiego osobliwego w waszym „560" — pytam, a ona wykazując kurtuazyjną tolerancję dla mojej niemieckiej wymowy słowa „osobliwość" odpowiada: — Osobliwe jest to, że jest on po prostu bardziej komfortowy od BMW. Mam okazję ciągle to słyszeć od klientów, przy czym „klienci" wymawia takim tonem, że łatwo mogę sobie wyobrazić szofera niemieckiego banku, barona von Fincka lub lwa budownictwa, księcia von Schoerhubera, po czym dopiero wymierza śmiertelny cios w BMW. — To co jest w nim największym problemem, to jest ta jego elektronika.

Aha, wzdycham i widzę BMW przeklinane przez swoich właścicieli, z których jedni kręcą ręcznymi korbami, gdy tymczasem drudzy przy pomocy przebijaków i młotków otwierają boczne okna i drzwi. Pan B. ze swoim wehikułem jest całkowicie wymeldowany. Tak, „jedzie" dalej pani von H. — BMW musiał już niektóre swoje samochody, po półrocznej eksploatacji, z powrotem odebrać od swoich klientów. Następnie — z uroczym uśmiechem — dodaje, dużo elektroniki, dużo błędów. — A czy model 560 nie posiada żadnej elektroniki?

— Prawie żadnej, tylko ma ją tam gdzie jest ona rzeczywiście potrzebna... Np. komputer pokładowy, wskaźnik oleju, również przez komputer kierowany. Elektroniczne zwracanie uwagi na najbliższy przegląd samochodu? No, takich mało potrzebnych drobiazgów u nas nie ma...

— Jestem uszczęśliwiony. Pytam jeszcze tylko o dodatkowe zalety, ona zaś mówi tylko z przeznaczeniem dla mojej żony. — W przeciwieństwie do BMW, w Mercedesie ma się komfortową jazdę i harmonijne wnętrze. Organy grają w mojej głowie, a karoseria Merca zmienia się w katedrę.

Jeszcze pełen wrażeń jakich dostarczyła mi pani von H. staję w **Stuttgarcie**, czyli tam gdzie gwiazda Merca ma swój dom i tam w nawiązaniu do rozmowy sprzedawcy BMW pytam: — Jak właściwie wygląda sprawa tej mizernej elektroniki w tych 12-cylindrowcach. Płynnie i w sposób wysoce wyuczony wraca to pytanie i jej na nie odpowiedź: — Aktualnie jest już przestarzała. Obecnie myślimy już o elektronice, która na dziś wykorzystywaną jest w samolotach...

Tłum. i opr. JANUSZ GRYSIN

RADIO

CZWARTEK

21.07.1988

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00; 0.10 Muzyka nocą: 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Lato z radiem; 10.30 Powieść lata z radiem; „Ostatni cesarz Chin"; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Los Romeros; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 Pogwarki o piosence; 17.30 Z bliska i z daleka; 17.50 Kto tak pięknie gra — Marek i Wacek; 18.05 Radiowy Klub Zwolenników Reformy; 18.20 Interstudio '88; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.45 „Sindbad" — fragm. prozy; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Turniej orkiestr radiowych; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.10—24.00 Retransmisja z Witebska I Festiwalu Piosenki Polskiej w ZSRR.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 Czy mówisz po polsku?; 8.30 „Skorpion" — odc. pow.; 9.05 W to mi graj; 10.00 „Dżuma" — odc. pow.; 10.30 W to mi graj; 11.00 Mikrofon i kamera; 11.10 Folk w pigułce; 11.20 „Bujne życie Martina" — odc. pow.; 11.30 Muzyka w dawnym stylu; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Skorpion" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Lato w filharmonii; 15.05 Między Taganką a Arbatem: „Radziecka scena muzyczna"; 15.40 Posłuchać warto; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 Niepospolity dylemat; 19.30 Złote lata ballady; 19.50 „Bujne życie Martina" — odc. pow.; 20.00 Studio Nagrań; 20.45 J. Tuwim: „Szkic do portretu"; 21.00 Festiwal Festiwali Muzycznych; 21.45 J. Tuwim: „Szkic do portretu" cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Blues wczoraj i dziś; 22.45 J. Tuwim: „Szkic do portretu" cz. III; 23.00 Opera tygodnia: S. Moniuszko — „Hrabina"; 23.15 Miniatura poetycka; 23.50 „Pustynia".

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi K. Kurianiuk; 6.40 „... do życia i wolności" — aud. I. Iwańskiego (radio Olsztyn); 7.30 „Magiczna liczba" — fel. S. Pulnara; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 „Sztuka — język uniwersalny" — aud. E. Biesiady; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. A. Godlewskiego; 16.15 „Dwie miłości" — fel. J. Raczkowskiej; 16.25 „Polska pieśń patriotyczna" — aud. Z. Gładyszewskiej.

PIĄTEK

22.07.1988

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 23.00; 0.10 Muzyka nocą; 4.00 Na początek dnia — muzyka; 6.00 „Płatenówka dzisiaj"; 6.30 „Kwiaty polskie" — gra Centralna Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego; 7.05 Popularne uwertury polskie; 8.00 „Tu będzie Polska"; 8.15 „Tu wszędzie jest moja ojczyzna" — koncert; 9.00 Lato z radiem; 9.30, 10.30 i 11.30 Powieść lata z radiem: „Ostatni cesarz Chin"; 11.50 Uroczysta zmiana warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie; 12.20 „Wszystkie barwy lipca" — melodie znane z Kołobrzegu; 12.45 Zwyczajni a niezwykli; 13.15 Pejzaż polski w muzyce; 14.05 Przeboje radiowej piosenki tygodnia; 14.45 Zwyczajni a niezwykli; 15.15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Mała suita polska" — słuch.; 16.53 Panorama polskiej piosenki — przeboje 40-lecia; 18.00 „Lipiec '43" — aud. dokument.; 18.20 Jazz i piosenka; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.10 Koncert na jeden głos — Irena Santor; 19.30 Radio dzieciom; 20.00 Koncert życzeń; 20.30—24.00 Transmisja z Witebska Koncertu Festiwalu Piosenki Polskiej w ZSRR.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 23.30, 0.55; 7.10 Muzyczny kiermasz; 8.00 Zasłużeni obywatele Płocka; 11.00 Polacy na estradach świata cz. I; 11.50 Transmisja uroczystej zmiany warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie; 12.20 Parada polskich orkiestr radiowych; 13.05 J. Conrad: „Plantator z Malty" cz. I; 13.40 „Muzyczka, co w twym sercu gra" oraz inne piosenki R. Szeremety; 14.25 „Plantator z Malty" cz. II; 15.00 Polacy na estradach świata cz. II; 16.00 „Czy mnie jeszcze pamiętasz?" — przeboje z tamtych lat; 17.05 Rozmowy o muzyce z L. Kydryńskim; 18.00 S. Moniuszko: „Halka" — opera w 4 aktach. 21.05 Wieczór płytowy; 23.00 Polacy na estradach świata cz. III; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 7.05 Piosenki lata; 8.00 Igraszki z lipcem; 8.10 Piosenki lata; 9.00 Sztuka a niepodległość; 9.20 Zagrajmy to jeszcze raz — melodie wspomnienia cz. I; 10.00 Osobliwe muzea: Muzeum Manifestu Lipcowego w Chełmie; 10.10 Zagrajmy to jeszcze raz cz. II; 10.40 Sandomierskie obłoki; 11.10 Zagrajmy to jeszcze raz cz. III; 11.50 Transmisja uroczystej zmiany warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie; 12.20 Misirzowskie interpretacje polskich muzyków; 17.00 E. Kabate: „Pogoda burzy nad Palermo"; 17.55 Hulaj, w Opolu...; 19.00 A. Puszkin: „Eugeniusz Onegin" cz. I; 19.20 Baw się razem z nami; 21.15 Miniatura poetycka; 21.20 Staropolskie chwały muzyczne; 22.00 A. Puszkin: „Eugeniusz Onegin" cz. II; 22.20 Jazz po polsku; 22.50 Rozmyślania przed północą; 23.00 — 1.00 Czy nas jeszcze pamiętasz: Sopocka gala.

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 19.30, 23.30; 6.05 Na muzycznej antenie Czwórki; 7.05 Dla wstających w święto rano — fel.; 7.10 W świątecznym nastroju; 8.00 Klejnoty muzyki i słowa; 8.20 Muzeum Odry; 8.50 Polska estrada do Opole '88; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Cezary, wnuk Żbika" — słuch.; 11.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 11.50 Transmisja uroczystej zmiany warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie; 12.20 Muzyka polska; 12.30 Wyprawy Czwórki; 13.30 „Wiersz i aria" — aud. poetycko-muzyczna; 13.40 „O, ojczysta mowo nasza"; 14.05 „Komu piosenkę..." — muzyczny spacer po Warszawie; 14.45 Teatr Klasyki dla Młodzieży: B. Leśmian — „Klechdy polskie"; 16.00 Koncerty z Muzeum Historii Miasta Łodzi; 16.30 Najwyższy stopień wtajemniczenia; 17.05 Kazimierz w ludowym stroju; 17.45 Refleksje uczonych; 17.50 Spływ zespół „Śląsk"; 18.15 „Ze wsi jesteś, na wieś wrócisz" — rep.; 18.34 Śpiewa zespół „Mazowsze"; 19.00 Nauka i technika w 40-leciu; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Koncerty z Muzeum Historii Miasta Łodzi cz. II; 20.15 Pierwsze dni wolności; 21.00 Kraj i Polonia: „Polacy na świecie"; 21.30 Koncerty z Muzeum Historii Miasta Łodzi; cz. III; 22.00 Wieczór muzyki i myśli; 23.20 Śpiewa Maryla Rodowicz; 23.35 Najpiękniejsze miejsca w Polsce: Na krakowskim rynku; 23.55 Melodie na dobranoc.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.00 „Muzyka i poezja polska" — aud. Z. Gładyszewskiej i M. Brzezińskiej; 8.50 „Kiedy umierali generałowie" — aud. T. Kudelskiej; 9.20 „Ciąg dalszy" — aud. A. Jarosza; 9.40 „Amerykanin w Armii Czerwonej" — aud. S. Poznańskiego; 9.55 Piosenki z Kołobrzegu; 10.15 „Fotografowałem gruzy" — aud. W. Szymańskiego; 10.30 „Pół godziny z Heleną Vondračkową" — aud. A. Daniliczuka.

SOBOTA

23.07.88

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Lato z radiem; 10.30 Powieść lata z radiem; „Ostatni cesarz Chin"; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Koncert reklamowy; 14.05 Radiowa piosenka tygodnia; 15.00 Mój program w „Rytmie"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 Przeboje z listy J. Webera; 17.50 Kto tak pięknie gra — Marek i Wacek; 18.00 „Matysiakowie"; 18.30 Muzyczne wizytówki programu I; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom: „Pożyczalscy w przestworzach"; 20.15 Koncert życzeń; 21.05 Kronika sportowa; 22.05 Zaproszenie do tańca; 22.45 Piosenki z małej scenki; 23.00 Dziennik wieczorny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Zaproszenie do tańca cz. II; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 8.00, 13.00, 20.50, 0.55; 5.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Tydzień w stereo; 9.00 S. Mrożek: „Opowiadania"; 9.20—12.25 Sobota melomana CD — prowadzą J. Weber i A. Korman; 9.30 King's Singers na wesoło; 9.50 „KG 200 bezimienny oddział Luftwaffe" — odc. pow.; 10.00 Sobota melomana; 11.30 Znane czy nie nieznane?; 11.55 Sobota melomana — Sławne symfonie; 12.25 Jazzowe spotkania; 13.05 Program lokalny; 13.20 Przebój za przebojem — prowadzi T. Szachowski; 14.50 Pamiętnik i wspomnienia; 15.00 Album operowy; 15.30 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie; 16.00 Program lokalny; 17.15 Katalog wydawniczy· 17.20 Dzieła, style, epoki cd.; 18.20 „KG 200 bezimienny oddział Luftwaffe" — odc. pow.; 18.30 Gwiazdozbiór; 19.00 Wieczór w filharmonii; 21.00 Od ragtime'u do swinga; 21.20 Nagranie wieczoru; 21.30 J. Iwaszkiewicz: „Stracona noc"; 22.00 Studio Stereo zaprasza — oprac. B. Fabiańskiego; 23.00 S. Mrożek: „Opowiadania"; 23.20 Studio Stereo zaprasza cz. II; 0.50 Miniatura literacka.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 Przegląd tygodników; 8.30 „Skorpion" — odc. pow.; 9.05 A. Puszkin: „Eugeniusz Onegin" cz. III; 9.25—14.00 Radio-Mann; 11.20 „Bujne życie Martina" — odc. pow.; 13.00 „Skorpion" — odc. pow.; 14.00 Lato w Filharmonii: Mistrzowskie interpretacje polskich muzyków; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.40 Moje olimpiady; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 Pamiętnik potoczny; „Lipiec 1888"; 19.30 Dziś w liście przebojów; 19.50 „Bujne życie Martina" — odc. pow.; 20.00 Lista przebojów programu III; 22.00 24 godziny w 10 minut; 22.10 Nie tylko dla orłów — magazyn rozrywkowy; 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.40 Tydzień z A. Korzyńskim; 7.05 Sportowy komentarz tygodnia; 7.10 Radiowa encyklopedia świata; 7.30 Z historii radia — fel.; 7.40 Śpiewa Paul Simon; 7.50 Halo, wakacje — program Rozgłośni Harcerskiej; 8.30 Aktualności; 9.05 Moje hobby; Hobby bez granic; 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 10.00 Ze starego gramofonu; 10.30 Tropy, ludzie, symbole; 11.00 Z mikrofonem po kraju; 11.50 Redakcja Reportaży proponuje; 12.05 Czarni górale z Piwnicznej cz. I; 12.20 Biuro Listów; 12.30 Między fantazją a nauką; 13.00 Koncerty zatrzymane w czasie; 13.55 Lektury i refleksje; 14.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Może nie, może tak" — słuch.; 14.20 Poezja śpiewana; 15.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 15.50 Magazyn informacyjny; 16.00 Z muzami pod rękę; 16.30 Ludzie dobrej roboty; 17.05 Socjologia i życie potoczne; 17.10 Pejzaż polski; 17.30 Podróże kształcą; 18.10 Jazz tradycyjny; 18.40 Język łaciński; 19.00 Z ziemi polskiej; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Nagrania z filmów; 20.10 W świecie humanistyki; 20.50 Śpiewa Paul Simon; 21.00 Felieton literacki Hanny Szof; 21.10 Ars Organi; 22.00 Wieczór ze słuchowiskiem: „Kaskaderzy"; 22.50 Piosenki — przeboje; 23.20 Na dobranoc śpiewa Paul Simon; 23.35 Kalejdoskop kulturalny.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi K. Kurianiuk; 6.15 „Z myślą o jutrze", — aud. T. Haładyja; 7.30 „Pod historycznym pretekstem" — fel. W. Serczyka; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 „Na koloniach u sąsiadów" — aud. E. Biesiady; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. K. Kurianiuk; 16.15 Koncert życzeń; 16.45 „Edwarda Stachury życie po życiu" — aud. E. Biesiady.

NIEDZIELA

24.07.88

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00; 0.10 Muzyka nocą; 6.00 Kiermasz pod kogutkiem; 7.00 Siedem dni w kraju i na świecie; 7.25 Moskwa z melodią i piosenką; 8.00 Radiowy magazyn wojskowy; 9.00 Lato z radiem; 10.30 Powieść lata z radiem: „Ostatni cesarz Chin"; 12.05 W samo południe; 12.45 Muzyczne nowości programu I; 13.00 Przegląd tygodników; 13.15 Dla tych, co nie lubią rocka; 13.45 Dom i my; 14.00 Kronika muzycznych wspomnień; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Podwieczorek przy mikrofonie; 17.00 Wiersze dla Ciebie; 17.20 Dwa pokolenia Dunajewskich; 18.00 Dialogi historyczne; 18.15 Radiowy tygodnik kulturalny; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.10 Koncert na jeden głos — Elvis Presley; 19.30 Radio dzieciom: „Bukiet z łąki" — montaż poetycki; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 20.30—24.00 — transmisja z Witebska Koncertu Festiwalu Piosenki Polskiej w ZSRR.

PROGRAM II

nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55; 7.10 Muzyka młodych; 8.00 Program lokalny; 11.00 Przeboje klasyków; 12.00 Płyteteka Dwójki; 12.10 Piosenki na życzenie — prowadzi J. Rowiński; 13.05 J. Tuszewski i A. Urbanek: „Chemik przez Polihymnię nawiedzony" — słuch. dokument.; 14.00 Piosenki z dobrą dykcją — A. Chodakowska; 14.15 Nowości z radiowej fonoteki; 15.00 Recital chopinowski A. Rubinsteina; 15.30 Katalog wydawniczy; 15.35 Europejska lista przebojów — prowadzi B. Fabiański; 17.05 Zakłócenia odbioru; 18.00 Wieczór z płytą kompaktową— prowadzi J. Weber i T. Szachowski; 21.05 Wiadomości sportowe; 21.20 Wieczór z płytą kompaktową cz. II.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.10, 19.00; 7.05 Melodie przebudzanki; 8.00 Światowid; 8.15 Komu piosenkę; 8.45 Czas zieleni; 9.00 Dixie o poranku; 9.30 Odkurzone przeboje; 10.00 „Tylko 50 minut"; BAR — Bezalkoholowa Audycja Rozrywkowa; 10.50 Wydarzenia — magazyn; 11.00 Pod dachami Paryża; 11.30 A. Puszkin: „Eugeniusz Oniegin" cz. IV; 12.00 Recital z nagrań E. Power-Biggsa; 12.50 Wizyty i podróże; 13.10 Niech gra muzyka; 14.00 Prywatnie u J. Jankowskiej-Cieślak; 14.15 Musicale, musicale; 15.00 Życie na gorąco; 15.30 Pop boutique; 15.50 Magazyn literacki; 16.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.00—21.00 Baw się razem z nami; 17.00 Zaprasza J. Chojnacki; 18.00 Teatrzyk „Zielone Oko": Pat Blue — „Kontury śmierci"; 18.25—19.00 Zaprasza P. Majewski; 19.00 Teatrzyk „Zielone Oko": „Kontury śmierci" cz. II; 19.25—21.00 Zaprasza G. Wasowski; 21.00 A. Puszkin: „Eugeniusz Oniegin" cz. V; 21.20 Wariacje na temat Don Juana cz. III; 22.00 A. Puszkin: „Eugeniusz Oniegin" cz. VI; 22.20 Lubię szum starej płyty; 22.50 Rozmyślania przed północą; 23.00 Jam session w Trójce; 23.50 „Idę z otchłani niepamięci" — odc. 1.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.00 Koncert na dzień dobry; 8.25 „Niedzielni poeci" — aud. Z. Gładyszewskiej; 8.40 Piosenki dla zakochanych; 9.00 „Teraz śpiewam poezję" — aud. J. Papaja; 9.15 Zielone nuty; 9.40 „W białej synagodze" — aud. W. Szymańskiego; 9.55 Przeboje 40-latków; 10.20 „Kolejarz z pasją" — aud. S. Poznańskiego; 10.35 Koncert na do widzenia; 21.05 Wiadomości sportowe — opr. A. Godlewskiego.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

CZWARTEK

21.07.88

PROGRAM I

8.45 Domator — Szkoła dla rodziców

8.55 Kino Teleferii: „W poszukiwaniu kapitana Granta" — serial prod. bułg.-radz.

10.00 DT — Wiadomości

10.10 „Sprawy majora Zemana" — serial prod. czech.

17.10 Program dnia

17.15 Teleexpress

17.30 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży

17.45 Perły małych form muzycznych — wyk. Centralna Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego

18.30 „Barwnych losów splot" — wojskowy program historyczny

18.50 Dobranoc — „Pająk Chwat, wszystkich brat"

19.00 „Teraz" — tygodnik gospodarczy

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Sprawy majora Zemana" — serial prod. czech.

21.10 Relacja ze Zlotu Harcerskiego na Polach Grunwaldzkich

21.30 „Pegaz"

22.10 I Festiwal Piosenki Polskiej — Witebsk '88 — Koncert przyjaźni

23.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia

18.00 Program lokalny

18.30 „A, B, C" — teleturniej językowy

19.00 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole'a" — ang. serial obyczajowy 6 — ostatni

19.30 XXX Festiwal Teatrów Polski Północnej

20.00 „Dotknięcie metalu" — zespół „Exomer"

20.20 „Artyści rockowi" — Wojciech Wąglewski

21.00 „Ekspres reporterów"

21.30 Panorama dnia

21.45 „Urok rozpusty — film fab. prod. jugosł.

23.40 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Filmy animowane
6.55 „Martwe dusze" — film tv, cz. IV
8.15 „Lublin — pierwsza stolica Polski Ludowej"
13.45 Program telewizji łotewskiej
15.00 L. Beethoven — koncert nr 2 na fortepian z orkiestrą
15.30 „...Do lat szesnastu i więcej"
16.15 „Jak zbudować dom" — cz. III
16.45 Dziś na świecie
17.05 Film animowany
17.15 Kursem XIX Konferencji KPZR
17.40 „Martwe dusze" — film tv, cz. IV
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 Filmy animowane dla dorosłych
20.20 Dziś na świecie
20.30 Festiwal Piosenki Polskiej w Witebsku
23.00 „Miejsca spotkania nie wolno zmieniać" — film fab., cz. IV
0.20 „Junona i los szczęścia" — spektakl

PIĄTEK

22.07.88

PROGRAM I

8.25 Program dnia

8.30 Film dla młodych widzów: „Szatan z siódmej klasy" — prod. polskiej

10.15 „Gniazdo rodzinne" — tv film dokument.

10.50 XXII Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '88 — Koncert amatorów

11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie

12.50 „Gdy Lublin był stolicą" — program dokument.

13.15 „Staromiejskie obrachunki" — rep.

13.45 „Dzień dobry, to ja" — śpiewa Helena Vondrackowa

14.15 „Człowiek z charakterem" — film dokument.

15.30 Muzyka polska — wyk. WOSPRiTV pod dyr. A. Wita

16.20 Studio Sport: „Spała" — reportaż

17.15 Teleexpress

17.30 W starym kinie: „Paweł i Gaweł" — komedia polska

19.00 Wieczorynka

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Cesarskie cięcie" — film fab. prod. polskiej

21.30 „Spotkanie na Zamku"

22.20 Kronika Wyścigu Dookoła Polski

22.30 „Konwój" — Płock — Golub Dobrzyń

23.25 „Nieustraszony" — włoski film sensacyjny

PROGRAM II

14.55 Program dnia

15.00 „Dookoła świata" — Na białej fregacie

15.30 „Słodkie oczy" — film TP

16.30 „Piękna nasza ziemia cała" — Zespół „Krakus"

17.00 Studio Sport — Superpuchar na fundsz Gloria Victis

17.45 W przerwie kronika ogólnopolskiej spartakiady młodzieży

18.50 Spotkanie młodzieży — reportaż

19.10 Magazyn „102"

19.30 „Kazimierz '88" — rep.

20.00 Magazyn „Piątek"

21.30 Panorama dnia

21.45 Filmy z Jeanne Moreau: „Windą na szafot" — film fab. prod. franc.

23.15 Wieczorne wiadomości

23.20 „Telewizja nocą"

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Film dokumentalny o mieście Pieunda
7.05 „Martwe dusze" — film tv, cz. V
13.40 Pięciolatka: sprawy i troski — filmy dok.
14.30 Występ orkiestry rosyjskich instrumentów ludowych
15.20 Nauka: teoria, eksperyment, praktyka
15.50 Święto Narodowe Polski — Program telewizji polskiej
16.45 Dziś na świecie
17.05 Uczymy się demokracji — program publ.
17.35 „Martwe dusze" — film tv, cz. V
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 „Znajomi z ekranu" — Anatolij Karpow
21.15 „Spojrzenie" — program dla młodzieży
22.40 „Miejsca spotkania nie wolno zmieniać" — film fab. cz. V
0.10 Fragmenty operetek J. Kalmana

SOBOTA

23.07.88

PROGRAM I

8.10 „Tydzień na działce"

8.40 „Piłkarska kadra czeka"

8.55 Program dnia

9.00 Kino Najmłodszych: „Maria i Mirabela" — film prod. rum.-radz.

10.05 „Chińskie skarby" — rep.

10.30 DT — Wiadomości

10.40 „Stare, nowe, najnowsze"

11.40 „Najlepszym" — piosenki z dedykacją dla żołnierzy

12.10 „Wędrówki dalekie i bliskie": „Tassili, dzieje pewnej cywilizacji" — algierski film dokument.

13.00 „Bariery" — problemy ludzi niepełnosprawnych

13.30 „Na krawędzi słowa"

13.55 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny

14.25 „Telewizja prowincja"

15.00 Antologia dramatu powszechnego: K. Feher — „Wystarczy jeden telefon"

16.15 Losowanie Dużego Lotka

16.25 „Konwój": Golub Dobrzyń — Malbork

17.15 Teleexpress

17.30 „Pod jednym dachem" — serial TV CSRS

18.30 „Butik"

19.00 Dobranoc — „Bolek i Lolek"

19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — Historia ogrodów zoologicznych

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „No i co, doktorku" — komedia prod. USA

21.30 Telewizyjny przegląd sportowy

22.00 Kronika Wyścigu Dookoła Polski

22.10 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz

22.20 I Festiwal Piosenki Polskiej — Witebsk '88

23.40 DT — Wiadomości

23.50 Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego

23.55 Kino Nocne: „Inspektor Bellamy" — australijski serial sensacyjny

0.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 Powitanie

15.00 TV koncert życzeń

15.30 „Akcja OPEN": „Ucieczka króla" — serial prod. franc.

16.30 „Komedia po polsku" — „Szli na Zachód osadnicy"

17.30 „Spektrum"

18.00 Program lokalny

18.30 „Godzina z..."

19.30 Galeria Dwójki: Teresa Wilbik, Janusz Stanny i Kasia

20.00 XXVII Festiwal Moniuszkowski — Kudowa '88 — Koncert gwiazd

20.55 „Fama '88" — relacja z festiwalu

21.30 Panorama dnia

21.45 Lata dwudzieste, lata trzydzieste: „Szkoda twoich łez" — film fab. prod. polskiej

23.15 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Program muzyczny
7.00 „Dlaczego i po co" — program dla dzieci
7.30 „W chmurach Pokryszkin" — film dok.
8.00 Uniwersytet domowy
8.30 Śpiewa W. Złotuchin
9.00 Program dla rodziców
10.15 Teatr i czasy — „Golgota i inne"
11.30 W krajach socjalizmu
12.00 Dla wszystkich i dla każdego
12.40 „Sport, sport, sport" — film fab.
14.10 „Egipt: nowy dzień kraju piramid"
14.50 Piosenka — 88
15.10 Program fantastyczno-naukowy
16.20 „Nasze dziedzictwo" — program publ.
16.50 Międzynarodowa panorama
17.35 „Szósty" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 W sobotni wieczór
20.00 „Co? Gdzie? Kiedy? — teleturniej
22.00 „Dni Turbinów" — film fab. cz. I i II
0.35 Gra orkiestra kameralna „Wirtuozi Moskwy"

NIEDZIELA

24.07.88

PROGRAM I

7.00 i 7.20 TTR — Zajęcia wakacyjne

7.40 Program dnia

7.45 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich

8.15 „Tydzień"

9.00 Kino Teleferii: „Przygody Tomka Sawyera i Huckelberry Finna" — film prod. radz.

10.30 DT — Wiadomości

10.35 „Gryfiada" — rep.

11.35 „W wielkich wytwórniach świata": „Fabryki snów" — franc. serial dokument.

12.30 „Siedem anten"

13.00 „Kraj za miastem"

14.20 „Ze sztuką na ty"

14.50 „Polityka, politycy" — Jean Marie Le Pen

15.20 „W kamiennym kręgu" — serial prod. brazylijskiej

17.10 Teleexpress

17.40 „Konwój". Malbork — Elbląg

18.30 „Antena"

19.00 Wieczorynka — „Trzy misie"

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Dom" — serial TP

21.35 Sportowa niedziela

22.00 I Festiwal Polskiej Piosenki — Witebsk '88

0.30 DT — Wiadomości

0.35 „W kamiennym kręgu" — serial prod. brazyl. (powtórzenie)

PROGRAM II

9.25 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących

9.50 „Dom" — film dla niesłyszących

11.25 „Wojskowa książnica" — wojskowy program dokumentalny

11.55 „Jutro poniedziałek" — magazyn

12.15 **Niedziela w Dwójce** — powitanie

12.20 „Sztuka ogrodowa w Polsce" — Ogrody barokowe

12.50 „Sto pytań do..."

13.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"

14.20 Program rozrywkowy

15.25 XXVII Festiwal Moniuszkowski — Kudowa '88 — „Moniuszkę śpiewa cały świat"

15.55 „Władycy cierpności, czyli zagadka nietoperza" — film przyrodniczy prod. węg.

16.25 „Być tutaj" — gawęda prof. W. Zina

16.50 „Opowieści Michaiła Zoszczenki"

17.15 Gra Katarzyna Drzewiecka — wiolonczela

17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych

19.00 „Kiedyś w wiatr się zamienię" — film dokument.

19.30 Filharmonia Dwójki — Koncert WOSPRiTV w Katowicach pod dyr. A. Wita

20.00 Studio Sport — Turniej piłki nożnej

21.00 „Raga Sangit" — zespół grający muzykę hinduską

21.30 Panorama dnia

21.45 „Niagara" — film fab. prod. USA

23.15 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.15 Gimnastyka rytmiczna
7.00 Wzdłuż i wszerz Związku Radzieckiego
7.20 Losowanie „Sportloto"
7.30 Budzik
8.00 Program wojskowy
9.00 „Poczta poranna"
9.30 Fantastyka w filmach animowanych
9.50 „Szołochowska wiosna" — Święto folklorystyczne w stanicy Wieszeńskiej
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 Program rolny
12.00 „Zdrowie"
12.45 Film dla dzieci
13.15 Jak wypoczywamy
13.55 Minuty poezji
14.00 „Żyjąca planeta" — serial angielski, odc. 2
14.55 Wszystkie symfonie P. Czajkowskiego. Symfonia nr 3
16.00 Panorama międzynarodowa
16.45 Niedzielne kino miniatur
17.30 „Afonia" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Filmy animowane dla dorosłych
20.00 Przegląd piłkarski
20.30 Festiwal Polskiej Piosenki w Witebsku
23.00 „Dni Turbinów"
24.00 „Piękna Gelatea" — spektakl

PONIEDZIAŁEK

25.07.88

PROGRAM I

16.45 Program dnia i DT — Wiadomości

16.50 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży

17.15 Teleexpress

17.30 „Tajemnica Enigmy" — serial TP

18.15 „Pocztówki znad morza" — program rozrywkowy

18.50 Dobranoc

19.00 „Echa stadionów"

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 Teatr TV — spektakl na bis: J. Hubac — „Napoleon V.S.O.P."

21.30 Żniwa '88

21.45 Kronika Wyścigu Dookoła Polski

21.55 „Wokół wielkiej sceny" — magazyn operowy

22.40 „Ociosywanie mgły" — spotkanie z K. Koźniewskim

22.50 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia

18.00 Program lokalny

18.30 Antena 2 na najbliższy tydzień

18.50 „On..." — magazyn dla panów

19.00 „Wol za trzy grosze" — rep.

19.30 Koncert roku — wy. studenci Akademii Muzycznej

20.00 „B.U.S." — magazyn rozrywkowy

21.00 „Jak to ruszyć?" — program publicystyczny

21.30 Panorama dnia

21.45 Biografie: „Paul Gaugin" — serial prod. franc.

22.45 Studio Sport — Koszykówka mężczyzn

23.45 Wieczorne wiadomości

WTOREK

26.07.88

PROGRAM I

8.50 Domator — Szkoła dla rodziców: „Będziemy mieli dziecko"

9.00 Teleferie: „Krąg" — magazyn harcerzy

9.35 Kino Teleferii: „Wszystkie żagle w górę" — rum. serial przygodowy

10.00 DT — Wiadomości

10.10 DT — Reforma gospodarcza

10.25 „Przychodnia na prowincji" — ang. serial obyczajowy

16.30 Program dnia i DT — Wiadomości

16.35 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży

16.50 TV Informator Wydawniczy

17.10 „Lex" — zapowiedź programu

17.15 Teleexpress

17.30 „Volubilis" — tv film dokument.

18.00 „Śladami pierestrojki" — „Co się u was dzieje?"

18.30 „Flesz" — program informacyjno-muzyczny

18.50 Dobranoc

19.00 „Lex" — magazyn społeczno-prawny

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.00 „Przychodnia na prowincji" — serial prod. ang.

20.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu

21.15 Kronika Wyścigu Dookoła Polski

21.25 „Fikcja ze znakiem zapytania" — tv film dokument.

21.40 „Spory"

22.10 „Sprawa dla reportera"

22.50 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia

18.00 Program lokalny

18.30 „Ojczyzna — polszczyzna" — „Kiedyś szewiec, dzisiaj szewc"

18.45 Za chwilę dalszy ciąg programu

19.00 Magazyn „102"

19.30 Studio Sport

MAGAZYNEK „GW" „WOLNOŚĆ TOMKU!

Przyszedł list Znowu. Oto on. Podajemy w całości i bez poprawek.

SZANOWNA REDAKCJO!

Jestem stałym czytelnikiem gazety „Współczesna" i wielu innych czasopism. Po zapoznaniu się z treścią artykułów gazety znalazłem nadzwyczaj ładny wierszyk, i o zastrzeżniu, że to dozwolone od lat 18-tu z tytułem „dobra rada" Egzemplarz gazety pochodzi z dnia 1 lipca 1988 r. Wiersz ten jest pięknie ubarwiony seksem i o pikantnej treści Ciekaw jestem i to bardzo a nawet obawiam się o to czy ów pan Redaktor nie jest przypadkiem chory na zaburzenia psychiczne, bądź nie pochodzi z obsługi „burdelu" wypisując i używając słów nieeuzralnych, które nie powinne znaleźć miejsca w prasie i podawać do publicznej wiadomości. Dziwi mnie bardzo że tacy „Panowie" redaktorzy zajmują miejsce wypisując bzdury, niszcząc godność człowieka, demoralizując ludzi i zmuszając do oburzenia, bo czyż czytelnikami gazety są tylko ludzie dorośli. Gazetą „Współczesną" interesują się ludzie w młodym wieku. Śmiem twierdzić, że tacy panowie redaktorzy nie dorośli do tego by szerzyć kulturę wśród społeczeństwa które i tak jest mocno zdemoralizowane, a pisać o gołych „dupach" o seksach i innych wulgarnych wszystkich to nie jest żadną sztuką.

Panowie Redaktorzy! Apeluję do Waszych pomieszanych zmysłów, opamiętajcie się póki nie jest za późno wejście się za leczenie, miejcie trochę ambicji, trochę kultury, starajcie się zapełniać szpalty gazet pożytecznymi radami, służcie ludziom dobrym wychowaniem i bądźcie krzewicielami dobrego wychowania młodzieży, zostawcie wyuzdane wierszе seksualne wyłącznie dla siebie. Bo ludzkość nie znając Waszych rad istnieje i istnieć będzie, pozdrajcie i wychowujcie solidnych obywateli, rzetelnych ludzi, które były i są chlubą naszego narodu. Apeluję do Was jeszcze raz, zaprzestańcie pisać głupoty, nie marnujcie czasu i papieru, zaprzestańcie kłamstwa i szerzenia obłudy, bo to nigdy nie wyjdzie Wam na pożytek.

A ciebie Szanowna Redakcjo! bardzo proszę o opublikowanie niniejszego pisma w pełnym jego brzmieniu.

Z poważaniem! Wasz Czytelnik.

Strasznie nam przykro, ale nasze „pomieszane zmysły" pomieszały się jeszcze bardziej, po przeczytaniu powyższego listu. Solennie obiecujemy, że znajdziemy tego nieenotę „pochodzącego z obsługi „burdelu". No niech on tylko wpadnie w nasze ręce!

A poza tym dziękujemy serdecznie za życzliwe zainteresowanie.

Z poważaniem

PAT

DOZWOLONE OD LAT 18

Tajemnice starej szafy

„Od Madonny do le Bona" — tak zatytułować można owo zestawienie gwiazd muzyki pop. W telewizji, na świetnie zmontowanych teledyskach Madonna czy Pia Zadora wyglądają jak sex bomby — a tu zaledwie półtora metra w kapeluszu. Shakin Stevens, Billy Idol też pokurcze, o Lihmalu czy Niku Kershawie, nie wspominając. Oto oni! Wasi ulubieńcy.

A na okrasę — jeśli nie lubisz Bruce'a lub „Formacji Nieżywych Schabuf"

Kylie Minoque

czyli nowa „gwiazdka-panienka" jeszcze jedna efemeryda.

— JAK PANIENKO TRAFIŁAŚ DO SHOW-BUSSINESU — zapytał redaktor gazety.

— To było bardzo łatwe. Zawsze marzyłam o karierze piosenkarki, chociaż w telewizji musiałam zaczynać jako aktorka. Mając dwa lata występowałam już w telewizji w Melbourne, gdzie przyszłam na świat 28 maja 1968 roku.

— A WIĘC POCHODZISZ Z KOŃCA ŚWIATA?

— Nie, w Australii nie ma jeszcze końca świata. To piękny kraj, o wiele ładniejszy niż brudna Europa.

— DLACZEGO WIĘC TU PRZYJECHAŁAŚ?

— Bo Europa, to Europa. Kto wiedziałby o mnie i moich piosenkach, gdybym stale mieszkała w Australii.

— A JAK WYGLĄDA TWÓJ DOM NA ANTYPODACH?

— Jest taki jak wiele innych. Moja rodzina nie należy do zamożnych. Ojciec jest kontrolerem rachunków, mama prowadzi dom. Mam też jeszcze brata. W domu rodziców mam swój pokój, ale jest zawsze w nim wielki bałagan, więc nikogo tam nie zapraszam.

— JAK NAZYWAJĄ CIĘ PRZYJACIELE?

— Mówią do mnie „Mała", bo mała jestem.

— A CO CHCIAŁABYŚ W SOBIE ZMIENIĆ?

— Mogłabym mieć ładniejsze zęby, ale cóż natura zrobiła to wcześniej.

— CZY W SZKOLE BYŁAŚ DOBRĄ UCZENNICĄ?

— Skąd! Nauczyciele uważali mnie za stosunkowo oporną na wiedzę. Zresztą nie wiem czy na estradzie będzie mi ona potrzebna.

Stare i nowe prezentuje
Krzysztof Kurianiuk

Do trzech razy sztuka. Udało się i spotykamy się po raz czwarty. Spełniając Wasze życzenia kącik muzyczny poddajemy od dziś głębokim reformom. Do słynnej czwórki z Liverpoolu jeszcze wrócimy, dzisiaj natomiast proponuję nowinki zza „Wielkiej Wody".

HITY Z VIDEO -PŁYTY

„BOSS" — czyli Bruce Springsteen kolejny raz prągnie podbić świat. Tournee jest propozycją ostatniej płyty Brucea „Tunnel Of Love" i zorganizowane jest w kilkudziesięciu wielkich halach koncertowych. Tym razem Springsteen nie chciał występować na stadionach. Woli kameralne (10.000 widzów) pomieszczenia, gdzie w spokoju może śpiewać piosenki ze swojego ostatniego LP. Chętnych do słuchania i oglądania Bossa nadal jest sporo. Bilety u koników kosztują circa 200 dolarów i idą jak bułeczki a la Krasiński. Nie wyobrażam sobie takiej imprezy w naszym kraju. Dlaczego? Po pierwsze nie ma u nas takich hal i fachowców, którzy podjęliby się organizacji tak gigantycznego przedsięwzięcia. Przy okazji — Springsteen tak potrafi dbać o swoje finanse, że dostał 95 proc. zysków, zaś organizatorzy jedynie marne 5 procent. Gdzie tu logika, gdzie odprowadzenie gotówki na FAZ, 80 procentowego podatku? A w ogóle czy „Boss" ma jakąś weryfikację.

(na zdjęcia Bruce-Boss--Springsteen jak zwykle w swoim żywiole choć do najmłodszych nie należy. Jeden z wielkich tenorów tego świata, kiedy usłyszał śpiew Springsteena i poproszony został o opinię na ten temat powiedział, że dźwięki, które wydaje Bruce przypominają mu odgłosy wydawane przez byka w czasie kopulacji).

Formacja Nieżywych Schabuf
— zespół na lato

Bardzo lubię ten sympatyczny zespół, który śpiewa mądre piosenki. Lubię „Formację Nieżywych Schabuf" (to nie błąd w pisowni — to taki wymysł muzyków) za to, że nie szpanują, że mogę zrozumieć o czym śpiewa, że nie wydziera się jak gromada dzikusów. Lubię ich jeszcze za to, że wnieśli do polskiej muzyki alternatywnej coś nowego i ciepłego.

Grupa powstała w Częstochowie i nazywała się wcześniej „Formacja Latających Schabuf" później „Zdechły Pies". Za używanie takich głupich nazw formacja nie pojawiła się w I Programie PR. Redaktorzy stwierdzili, że głupot lansować nie będą, bo wiele poważniejsza jest przecież Krystyna Giżowska, czy Jacek Lech, który jak skaranie boskie wraca znów i na estrady i na anteny radiowe. Ale, ale „Formacja Nieżywych Schabuf" to Rafał Luszczyk grający na basie, Wojtek Wierus na gitarze, Olek Klepacz i Jacek Otręba na klawiszach, Robert Bielecki na perkusji, wokalistą zaś jest Jacek Pacuła, który bez skrępowania przyznaje, że nie umie jeszcze grać na żadnym instrumencie. Śpiewać za to śpiewa ładnie.

„Formacja" nagrała już płytę, ale koncertów nie przewiduje bo uważa za rzecz męczącą, a poza tym nie wie czy ktokolwiek przyjdzie na takich zgrywusów jak oni. Ostatnio lansują przebój, który moim zdaniem powinien być wakacyjnym hitem.

piosenka nosi tytuł „KLUB WESOŁEGO SZAMPANA"

(śpiewany)

Gdybym chciał cię zjeść, co co byś powiedziała?
A gdybym ugryźć chciał, czy coś byś przeciw miała?
Chciałabym, chciała

A gdybym był krogulcem, to co byś powiedziała?
A gdybym przyszedł z teczką do łóżka i twego ciała?

Chciałabym, chciała
A gdybym był młotkowym, w fabryce z młotkiem szalał?
To co byś powiedziała? Czy coś byś przeciw miała?
Drżałabym, drżała

A gdybym musiał odejść z teczką od twego ciała?

Uciekać od robala — czy coś byś powiedziała
Chór: Jeh, jeh, jeh, la, la, la.

Czyż nie sympatyczna piosenka? Można jej słuchać codziennie w audycji Rozgłośni Harcerskiej i „Halo Wakacje" Program IV PR.

DROGA CZYTELNICZKO I TY DROGI CZYTELNIKU!

Z nieukrywaną radością stwierdziliśmy fakt, że po kilku tygodniach godni NASTĘPCY urlopującego ANDRZEJA KOZIARY redagujący słynne już na cały Białystok i okolice „W MALINACH" raczyli odnotować nasze istnienie. Do tego z nieukrywaną sympatią. Co ukryli — trudno dociec. Podobno oni też nie wiedzą.

Co zaś do uwagi dotyczącej wierszyka KRYSTYNY, naszej stałej Czytelniczki (oryginał do wglądu) — zgadzamy się, jak najbardziej, z oceną jego lekkości, zwłaszcza, że „W MALINACH" pod nieobecność ich NACZELNEGO REDAKTORA zdarzało nam się czytać stanowczo ciężkie „kawałki".

Pozostajemy z nieustającą życzliwością

VIII KOLUMNA

Wiesław Szymański
— strofy

PRZY PODNIESIONEJ KURTYNIE

To teraz w modzie, to teraz w cenie,
kraj nasz wśród innych z tego słynie,
że wielki spektakl zwany rządzeniem
przy podniesionej trwa kurtynie.

Aktorzy błyszczą wielką wprawą,
kostiumy, światła, show — mój panie!
Publika wali gromkie brawa
nie bardzo wiedząc, co jest grane.

W budce suflera starszy człowiek
sznur od kurtyny w dłoni ściska,
powtarza — sen spędzając z powiek:
— Nie za wysoko, nie za nisko...

LATO z Gazetą

MYŚLI PRZEKORNE

Kulminacje erotyczne są zazwyczaj zapowiedzią rychłych depresji.

✸

Kobieta stanowi sobą kancelarię, z której pochodzą wszystkie akty normatywne urzędującego Erosa.

✸

Marny spektakl: pa-show-won!

✸

Łabędzi śpiew: prawdziwych przyjaciół poznaje się w... Ledzie. ZBIGNIEW WAYDYK

KLINIKA W OPŁOTKACH

Jednakże pozostała część nocy minęła spokojnie. O godz. 7, punktualnie, jak zwykle do drzwi pakamery doktor Anuszki zapukał Stanley Waręga, szef oddziału Patologii Szczególnej, której pracownicą była doktor A. I z czarującym uśmiechem wręczył jej bukiecik kwiatów.

— Ależ San, nie trzeba... — rumieniec zalał bladé z nieuwyspania głównie lica lekarki. — Wiesz, wczoraj był dziwny telefon. Akcja ER — rozumiesz?

Uśmiech zniknął natychmiast z twarzy klinicysty, którego sława obiegła już dość dawno okolice i ościenne województwo

— Niedobrze, niedobrze...

— ✲ —

Tymczasem zmora hamburski potentat usługowy Mark Eting, który zwykł mawiać, że wszystko na tym świecie da się sprowadzić do trzech de: dezynfekcji, dezynsekcji i deratyzacji, popijając ciepłą pepsi-colę medytował, co zrobić z tak miło rozpoczętym dniem.

Nie najweselszą refleksję przerwało nagłe walenie do drzwi.

— Noo! — westchnął Mark przyzwalająco.

Do salonu urządzonego ze smakiem w stylu późnych lat siedemdziesiątych wpadł wspólnik Etinga, Erazm Diablik i ocierając pot z czoła wyszeptał:

— Koniec Stary jesteśmy zrujnowani!

— Tylko bez paniki! — uspokajał go Mark, choć wcale nie było mu do śmiechu. Znał swego przyjaciela dobrze i wiedział że tego typu wiadomości ten przynosił mu z regularnością godną lepszej sprawy, mniej więcej raz na dwa miesiące, tym razem jednak... Ta wczorajsza noc, wydawała mu się bardzo podejrzana.

Ciąg dalszy, niestety — w poniedziałek

HOROSKOP
na letni tydzień

BARAN 21.03 – 20.04
Przed tobą nowe obszary działania. Będziesz miał okazję się sprawdzić w nowej, od dawna pociągającej cię roli. Interesujący wątek uczuciowy ani na chwilę nie zejdzie na drugi plan w najbliższych dniach. Jeśli będziesz potrzebował rady, słuchaj Wagi. Zdrowie dopisze.

BYK 21.04 – 21.05
W tym tygodniu twój nastrój ulegnie zdecydowanej poprawie. Dobre nowiny dotyczyć będą zwłaszcza życia osobistego. Kontakty z najbliższą osobą cechować będzie ciepło i zrozumienie jak za najlepszych lat. Nawet drobne kłopoty finansowe nie pozbawią cię optymizmu i humoru.

BLIŹNIĘTA 22.05 – 21.06
Udane posunięcia w działaniach zawodowych. W pełni wykorzystasz swe największe atuty: pomysłowość i zdolność do maksymalnej mobilizacji. Na gruncie towarzyskim swą postawą zyskasz sporo uznania i sympatii. Niezła sytuacja finansowa. Zdrowie bez zakłóceń. Miła Panna.

RAK 22.06 – 22.07
Nerwowość i ciągły pośpiech będą ci towarzyszyć w pierwszych dniach tego tygodnia. Później będzie jednak już spokój i pełny relaks. Bogate plany osobiste uda ci się w pełni zrealizować. W sprawach uczuciowych pełnia szczęścia. Zdecydowana poprawa sytuacji finansowej.

LEW 23.07 – 22.08
Tydzień będzie pogodny i spokojny. Znajdziesz czas na odrobienie zaległości towarzyskich, a i prawo do lenistwa zostanie w dużej części zaspokojone. Nowa fascynująca znajomość zapowiada duże emocje i przyjemne przeżycia. Znaczące znaki: Wodnik i Baran.

PANNA 23.08 – 22.09
Zapowiedź zmian w pracy wprowadzi cię w lepszy nastrój. Wyciszenie sytuacji konfliktowych w otoczeniu. Możliwy wyjazd służbowy. Bardzo ważne wydarzenia w sferze osobistej natchną cię nadzieją i optymizmem. Duża poprawa finansowa. Miłe Bliźnięta.

WAGA 23.09 – 22.10
Dopływ energii i chęci do działania zaowocuje udaną realizacją odważnego, odkładanego wielokrotnie projektu. Dla samotnych poważna oferta uczuciowa. W domu miła atmosfera sprzyjająca wypoczynkowi i spotkaniom rodzinnym. Zaufaj Koziorożcowi.

SKORPION 23.10 – 22.11
W nieporozumieniach rodzinnych tobie przypadnie rola mediatora. Postępując rozważnie i obiektywnie doprowadzisz do kompromisu, który usatysfakcjonuje obie strony. Możliwa wizyta sympatycznych gości i udana zabawa. Poprawa zdrowia i sytuacji finansowej.

STRZELEC 23.11 – 21.12
W pracy potrafisz opanować trudne sytuacje i postępowaniem swym zadowolisz wszystkich. W sprawach osobistych wyjątkowo dobre porozumienie z rodziną i wspólne działania. Zagrożona sytuacja finansowa. Wskazana większa rozwaga w wydawaniu pieniędzy. Życzliwy Rak.

KOZIOROŻEC 22.12 – 20.01
Tydzień jak wiele innych zakończony będzie mocnym, spektakularnym akcentem. W postępowaniu z otoczeniem zaufaj własnej intuicji. Za dużo zobowiązań bierzesz na własne barki, nie ze wszystkich uda ci się wywiązać. Finanse w normie. Przychylny Lew.

WODNIK 21.01 – 20.02
Na nowe impulsy w dziedzinie zawodowej zareagujesz szybko i zdecydowanie. Sukces i wyróżnienie — murowane. W życiu osobistym niewielkie lecz sympatyczne zmiany. Udany zakup sprawi wielką radość nie tyle tobie, co domownikom. Przyjazny Baran.

RYBY 21.02 – 20.03
Pracowity tydzień obfitujący w nerwowe sytuacje i nieprzyjemne spięcia. Nie wszystkie konflikty da się szybko wygładzić. W sferze uczuć doznasz dawno nie przeżywanych stanów emocjonalnych. Spore, lecz konieczne wydatki. Zdrowie zadowalające. Miła Waga.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) ::::::, 10) świńska choroba, 11) usypia sugestywnie, 13) żarty go się trzymają, 14) jeżeli przy, to palce lizać, 16) ul, 17) tkanina jak mgiełka, 19) „ " w teatrze, 21) węgierski polonez, 23) ciało dla uczonego, 24) o, retyl, 25) kraina mlekiem i miodem płynąca, 28) zamek nie wymagający klucza, 32) kasztan bez ogona, (dla zecera), 33) strefa, którą można niepatrznie wziąć za małżonkę, 34) dla malucha spełnia rolę „butelki do mleka", 36) miasto szwajcarskie nieobce naszym rolnikom, 38) jazda na nią może drogo kosztować, 39) nasza dziewczyna związana nierozerwalnie z kanadyjskim Paulem, 41) przed Chaczaturianem, 42) bajecznie śpiąca, 45) wesoły gródek, 46) „os,", 47) nie nadstawia głowy.

PIONOWO: 2) nie wylewa, 3) można go zasłonić — w przeciwieństwie do fortepianu, którego nie można zafortepianić, 4) moralność w przetykaniu, 5) stolica, w której ukryła się babka Adama, 6) nie martw się, głowa do niej!, 7) niepotrzebna bezzębnemu, 8) położenie kamienia węgielnego, 9) krzak przy krzaku, 12) po raz pierwszy został złamany pod drzewem wiadomości dobrego i złego, 15) kwiecista zabawa, 16) z honoru jej nie wywabisz, 18) kręci się koło wybranki, 20) wśród obrabiarek, 22) 16 poziomo dla ryb, 26) bezpłatna H_2O, 27) port dla karawany, 29) państwo, którego stolicą jest Nuku 'alofa, 30) zimny wzgórek, 31) drogowy trzask prask, 32) przyjmuje zakłady, 34) naszyjnikowa roślina, 35) miejscowość koło Grójca, znana z przetwórni owocowo-warzywnej, 37) nie tylko po 37, 40) bluzka damska wyglądająca jednakowo od przodu i od tyłu, 43) imię żeńskie z importu (24.11.), 44) kolej podziemna pozbawiona tlenu.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 169".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 164

POZIOMO: retro, urlopowicz, adres, rewanż, grzyb, niania, Sana, Szkot, piknik, kusza, derkacz, posada, zero, wesele, erganki, lista, gibbon, morał, dera, imamat, Asuan, altana, Nanak, obcesowość, awers. **PIONOWO:** przedzielenie, kolano, Łomża, cięgi, rzaz, turban, orszak, dyskusja, nitka, raport, nosze, niedokładność, uczelnia, kiełbasa, Rosja, Gamal, Gdynia, branie, Ottawa, mnich, marsz, ukos.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej **w „Gazecie" nr 158 z 8 lipca** br. nagrody książkowe **wylosowali: Małgorzata Nieszczerzewska** z Sobolewa, **Jadwiga Małoszko** z Księżyna, **Marek Skrzyński** ze Swinoujścia oraz **Katarzyna Siwek i Józef Nidzicki** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)